

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Światowe elity w aktach Jeffrey'a Epsteina. Afera, która zmroziła cały świat str. 24-25
 - Jak kraje bałtyckie przygotowują się do wojny z Rosją str. 22
 - Gnębi nas coraz więcej ciężkich chorób str. 26
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Nr. 25 (20988)

GAZETA

WSPÓŁCZESNA

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek-Niedziela 6-8.02.2026

www.wspolczesna.pl

Lekarz z zarzutami
w śledztwie
dotyczącym
przestępstw
narkotykowych **str. 3**



Ponad 5 mln zł
z Unii Europejskiej
trafi do podlaskich
placówek
zdrowotnych **str. 3**

Lekarze z USK
przeprowadzili
pierwsze w regionie
zabiegi usunięcia tzw.
złego cholesterolu **str. 3**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



SMOG nad Podlaskiem

Województwo podlaskie jako jedno z dwóch w kraju nie posiada uchwały antysmogowej. Tymczasem w ostatnich tygodniach mamy do czynienia z coraz większym zanieczyszczeniem powietrza w naszym regionie. Rozmawiamy z Dominikiem Polesińskim, naczelnikiem Regionalnego Wydziału Monitoringu Środowiska w Białymstoku **str. 8-9**

FOT. W. WODKIEWICZ



Rozpoczynają się zimowe igrzyska olimpijskie. Kiedy startują Polacy i jakie mają szanse na medale?
STR. 17-21, 31

FOT. RAFAL OLEKIEWICZ/PZLS



Najgłębsze jezioro w Polsce, krajobraz ukształtowany przez lodowiec, mozaika kultur i przyrody oraz cisza, której próżno szukać gdzie indziej. Suwalski Park Krajobrazowy ma już 50 lat! **STR. 10-11**

FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA

● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Inwazja na Grenadę: Jankesi pokazują kto rządzi

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Wiara Kobiet. Wystawa w Podlaskim Instytucie Kultury

Białystok
Urszula Sleszyńska

Wystawa fotograficzna Piotra Łozowika „Wiara Kobiet” zostanie otwarta w piątek 6 lutego o godz. 18 w galerii Podlaskiego Instytutu Kultury (ul. Kilińskiego 8).

To opowieść o przekonaniach i zaangażowaniu – pokazana z dwóch, pozornie odległych perspektyw, które łączą odwagę w jawnej deklaracji przekonań, nie tylko religijnych. Fotografie stawiają pytania, nie dając jednoznacznych odpowiedzi. Autor nie ocenia – zamiast tego tworzy przestrzeń do zatrzymania się i refleksji. Pokazuje kobiety głęboko przekonane o sensie swoich działań, wierzące, że ich zaangażowanie ma znaczenie.

– Wystawa „Wiara kobiet” prezentuje dwa różne spojrzenia na kwestię wiary, jedno w sensie religijnym, czyli zdjęcia ze Świętej Góry Grabarki, a drugie jako wiara w siłę sprawczą swego

działania – zdjęcia z białostockich protestów – mówi Piotr Łozowik. – Wbrew pozorom obie formy wyrażania się są bardzo do siebie podobne – pokazane są kobiety, które nie boją się w sposób jawny deklarować swoich działań, obie grupy są przekonane o słuszności, prawdziwości i wartości swoich czynów, wierzą, że coś się dzięki nim spełni.

Dodaje, że obydwie prezentowane formy widzenia wiary są mu bliskie. – Imnie w jakiś szczególnie sposób wzruszają – twierdzi. – Dlaczego skupiłem się na kobietach? To moje subiektywne zdanie, ale są w obu przypadkach bardziej przekonujące.

Piotr Łozowik to urodzony w Białymstoku, a wychowany w Bielsku Podlaskim fotograf, operator kamery, montażysta, scenarzysta i reżyser. Od ponad 20 lat związany z białostockimi mediami.

Ekspozycję można będzie oglądać do 28 lutego, od wtorku do soboty w godz. 10-17. Wstęp bezpłatny.



Na wystawie będą m.in. zdjęcia ze Świętej Góry Grabarki

Poznaliśmy najbardziej „Odblaskowe Szkoły”

Konkurs/Nasz patronat
Andrzej Kłopotowski

W wojewódzkim etapie ogólnopolskiego konkursu „Odblaskowa Szkoła” nagrodzono najbardziej kreatywne podlaskie placówki, które promowały bezpieczeństwo na drogach.

Celem organizowanego przez Policję konkursu było m.in. popularyzowanie stosowania przez uczestników ruchu drogowego elementów odblaskowych i wyposażenie ich w elementy odblaskowe oraz popularyzowanie przepisów i zasad ruchu drogowego. Do konkursu zgłosiły się 63 szkoły podstawowe z woj. podlaskiego, z czego na podstawie przesłanych sprawozdań ocenie poddano 49 placówek.

– Śpiewaliśmy piosenkę odblaskową – mówią nam Gabrysia, Michałina i Dominik ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Zambrowie. Wiedzą, jak ważne są odblaski: – Jak przechodzisz przez przejście samochodu cię widzą w nocy – mówią rezolutnie. Zapewniają, że w kolejnych konkursach też wezmą udział.

Pierwsze miejsce na szczeblu wojewódzkim zdobyła Szkoła Podstawowa im. Sybiraków w Netcie. W szkole powstała m.in. piosenka poświęcona odblaskom i bezpieczeństwu. Ale działania w szkole sprawiły, że w działania włączyli się rodzice, dziadkowie, lokalne Koło Gospodyń Wiejskich. Iniejąko lawina poszła. A odblaski są niezwykle



W czwartek nagrodzono najlepsze placówki w wojewódzkim etapie konkursu „Odblaskowa Szkoła”

istotne. – W naszej miejscowości nie mamy chodników dla pieszych i szczególnie w okresie jesienno zimowym dziecko – ale i dorosły – które porusza się poboczem jest niewidoczny. Odblask daje bezpieczeństwo – mówi nam Henryka Mołodziejko, dyrektorka szkoły w Netcie.

Kolejne miejsce zdobyły Niepubliczna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Przedszkolnymi w Niewodnicy Kościelnej oraz Szkoła Podstawowa im. Partyzantów Braci Chrzanowskich w Gródku. Dodatkowo wyróżniono Szkołę Podstawową im. H. Sienkiewicza w Grodzisku.

– Nasza szkoła położona jest obok bardzo ruchliwej drogi powiatowej. Poza tym na 300 uczniów setka dowożona jest z Białegostoku. Uważam, że takie akcje są bardzo potrzebne. Promują bezpieczeństwo dzieci w świącie, który jest coraz bardziej zmodernizowany. Pojawia

się coraz więcej rowerzystów, coraz więcej jest sytuacji, które wymagają wiedzy nie tylko od dorosłych, ale i od dzieci – podnosi Marek Danielewicz, dyrektor szkoły z Niewodnicy Kościelnej.

– Tysiące osób zaangażowało się w tę niezwykle ważną inicjatywę na rzecz bezpieczeństwa, które w woj. podlaskim stoi na bardzo wysokim poziomie. Mogę śmiało powiedzieć, że to dzięki wam – nam wszystkim – jesteśmy jednym z najbezpieczniejszych regionów w kraju – zaznacza zastępca komendanta wojewódzkiego policji Krzysztof Woźniowski.

– Mam takie marzenie, by słowem roku było „bezpieczeństwo”, bo łączy nas wszystkich. Nauczcie i dziadków, i rodziców, żeby być bezpiecznym – w kasku, z odblaskiem. Dziękuję wszystkim, którzy podjęli się udziału w konkursie! – mówi wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

I Ogólnopolski Turniej Tańca Mażoretkowego „Złoty Łoś”

Wasilków/Nasz patronat
UK

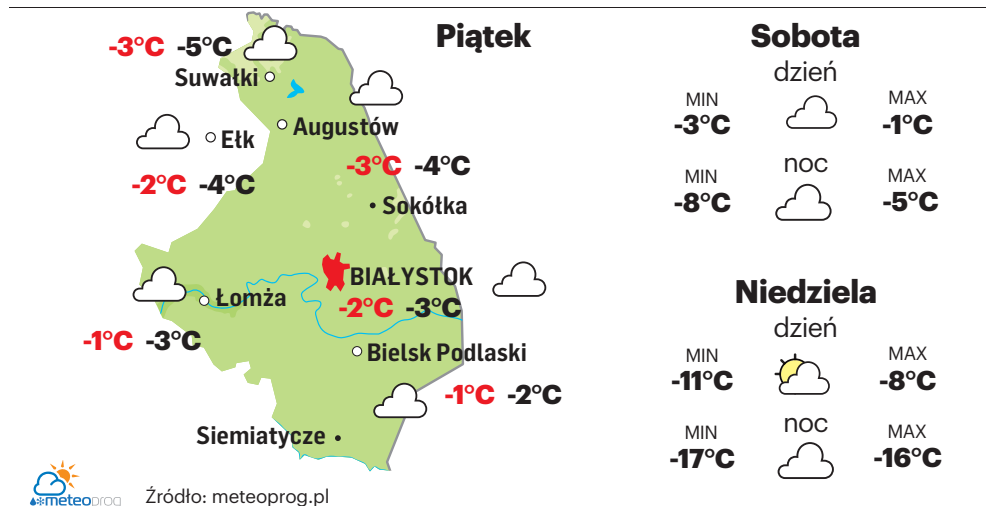
Już w sobotę, 7 lutego w Szkole Podstawowej im. Króla Zygmunta Augusta w Wasilkowie odbędzie się I Ogólnopolski Turniej Tańca Mażoretkowego „Złoty Łoś” o puchar Burmistrza Wasilkowa. Wydarzenie wystartuje o godzinie 10. Do Wasilkowa przybędzie około 300 tancerzy z całego kraju.

To wyjątkowe wydarzenie na tancerznej mapie Polski. Konkurs ma na celu zachęcenie do aktywności fizycznej przez taniec oraz integrację społeczności poprzez wspólną radość z tańca.

Historia mażorettek liczy już ponad dwieście lat i wywodzi się z Francji. Występują one na pokazach estradowych i paradach ulicznych, prezentując choreograficzne układy taneczno-marszowe do muzyki orkiestr dętych. Taniec mażoretkowy to wyjątkowa forma sztuki łącząca taniec, rytmiczne choreografie i efektowne rekwizyty – takie jak pałki, flagi i pompony. Mażoretki występują solo, w duetach lub formacjach.

Głównymi gospodarzami wydarzenia są: Kuźnia - Stowarzyszenie Działania Twórczych Dzieci i Młodzieży, Urząd Miasta Wasilków, Szkoła Podstawowa im. Króla Zygmunta Augusta w Wasilkowie, Szkoła Podstawowa nr 1 w Wasilkowie oraz Mażoretki Stars Wasilków.

Pogoda w regionie



6 LUTEGO 2026

Dzisiaj 37. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 328 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 7.01, zachód o godzinie 16.21. Dzień będzie trwać 9 godzin i 20 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 36 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 1 godzinę i 47 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Dorota, Tytus

KALENDARIUM

1863

Rozpoczęła się największa podczas powstania styczniowego bitwa pod Siemiatyczami, w której następnego dnia zwycięstwo odniosły wojska rosyjskie.

1952

Po śmierci ojca Jerzego VI Elżbieta II została królową Wielkiej Brytanii. Jej panowanie trwało 70 lat i 214 dni, najdłużej ze wszystkich brytyjskich monarchów.

1989

Rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, które trwały do 5 kwietnia. Prowadzone były przez przedstawicieli władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, demokratycznej opozycji oraz stron kościelnych.

2011

Polski kierowca wyścigowy Robert Kubica został ciężko ranny w wypadku na Rajdzie Ronde di Andora we Włoszech.

Pierwsze w regionie zabiegi usunięcia tzw. złego cholesterolu

Białystok
Urszula Śleszyńska, PAP

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku przeprowadził pierwsze w regionie zabiegi aferezy. Polegają one na mechanicznym usuwaniu z krwi tzw. złego cholesterolu oraz lipoproteiny (a) u pacjentów z genetyczną hipercholesterolemią.

Pomoże to pacjentom obciążonym genetycznie wysokim poziomem cholesterolu LDL (tzw. zły cholesterol) w zapobieganiu miażdżycy, zawałom serca i udarom mózgu, a przez to w wydłużeniu im życia.

Dotychczas pacjenci z północno-wschodniej Polski, którzy wymagali takiego leczenia, byli kierowani do Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego lub Narodowego Instytutu Kardiologii w Warszawie-Aninie. Teraz to się zmieni.

- Po wielu miesiącach przygotowań, zarówno merytorycznych, jak i technicznych, otworzyliśmy pracownię aferezy w naszej klinice kardiologii - mówiła podczas czwartkowej konferencji prasowej prof. Anna Tomaszuk-Kazberuk, kierownik Kliniki Kardiologii, Lipidologii i Chorób Wewnętrznych z Oddziałem Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. - Jest to nowa technika, która dotychczas w naszym



Pierwszym pacjentem w USK poddawanym zabiegom aferezy jest 60-letni pan Grzegorz

makroregionie była niedostępna. Teraz mamy nową metodę, która powoduje, że w klinice mamy pełne portfolio metod leczniczych, leczenia hipercholesterolemii.

Lekarze szacują, że będą mogli pomóc około stu osobom rocznie. Zabiegi przeznaczona są dla pacjentów, którzy odczuwają różne ciężkie skutki wysokiego cholesterolu z powodów genetycznych.

Aferaza to metoda mechanicznego usuwania tzw. złego cholesterolu i lipoproteiny (a). Po zabiegu ich stężenie we krwi spada o 50-80 proc.

Pierwszym pacjentem w USK poddawanym tym zabiegom jest 60-letni pan Grzegorz. Pacjent jest po trzech zawałach serca - pierwszy przeszedł w wieku 37 lat. Żadne dotychczasowe leczenie nie obniżyło mu skutecznie poziomu cholesterolu. Będzie w tym pomagać właśnie aferaza.

- Jest to metoda mechanicznego usuwania cholesterolu i tzw. lipoproteiny (a). To cząsteczka podobna do cholesterolu, która ma rdzeń tłuszczowy, ale zawiera w sobie jeszcze dodatkowo działające promiastdżycowo i prozakrzepowo białko - wyjaśniła prof. Anna Tomaszuk-Kazberuk.

Po zabiegu usunięcia z krwi złego cholesterolu i lipoprote-

iny (a) stężenie tych cząsteczek spada od razu o ok. 50-80 proc. Prof. Tomaszuk-Kazberuk porównała aferazę do dializy. Zabieg trwa około 2-3 godziny. Trzeba go powtarzać co dwa tygodnie.

Poddany aferazie pan Grzegorz podkreślił, że zabieg jest bezbolesny, a świadomość, jakie daje korzyści, jest dla niego budująca.

- Po latach leczenia kardiologicznego, praktycznie wszystkimi metodami (...) i braku istotnych efektów, ten zabieg powoduje, że będę żył spokojnie. Będę żył lepiej (...), bo ten główny zabójca, główna przyczyna choroby, jest eliminowana z mojego organizmu - powiedział dziennikarzom mężczyzna.

Prof. Anna Tomaszuk-Kazberuk podkreśliła, że pacjenci z hipercholesterolemią rodzinną nie mają tej choroby z powodu złej diety czy niewłaściwego trybu życia. Jest to wrodzona, genetyczna skłonność do odkładania się cholesterolu LDL.

Kliniki Kardiologii, Lipidologii i Chorób Wewnętrznych USK dołączyła do programu Lekowego Narodowego Funduszu Zdrowia dla osób z wysokim poziomem cholesterolu, w tym z hipercholesterolemią rodzinną. Włączeni do niego pacjenci otrzymują bezpłatnie nowoczesne leki. Opieką w białostockiej klinice jest obecnie objętych ok. 70 osób.

Lekarz z zarzutami w śledztwie dotyczącym przestępstw narkotykowych

Z prokuratury
PAP

Zarzuty związane z wystawianiem recept na leki psychotropowe postawiła Prokuratura Rejonowa w Hajnowce (Podlaskie) 30-letniemu lekarzowi zatrzymanemu w Białymstoku. To część większego śledztwa dotyczącego przestępstw narkotykowych, w tym działalności internetowej sklepu oferującego narkotyki.

Sprawa zaczęła się w połowie 2024 r., gdy hajnowscy policjanci wykryli uprawę konopi. W śledztwie trafili na dowody, że w sieci działa internetowy sklep z narkotykami. Sprzedawca kontaktował się z klientami za pośrednictwem komunikatora internetowego, a następnie wysyłał im zamówione narkotyki do paczkomatów.

Po ośmiu miesiącach zbierania informacji o tej działalności, wiosną 2025 roku udało się ustalić osoby zajmujące się takim handlem. W Białymstoku policjanci przeszukali wtedy lokale, gdzie znaleźli ponad 13 kg różnych narkotyków, m.in. amfetaminę, mefedron, marihuanę i inne środki odurzające i substancje psy-

chotropowe. Była tam też kolejna uprawa konopi.

W związku ze sprawą policjanci zatrzymali wówczas dwie młode osoby - 31-letniego obecnie mężczyznę i 27-letnią kobietę. Mężczyzna podejrzany jest o posiadanie i udzielanie, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, środków odurzających oraz substancji psychotropowych. Kobiecie śledczy zarzucają posiadanie znacznej ilości narkotyków.

Jak podała prokuratura w opublikowanym w czwartek komunikacie, w związku z tym śledztwem zatrzymany został w połowie stycznia w Białymstoku również 30-letni lekarz, któremu postawiono zarzuty związane z wystawianiem recept na leki psychotropowe w okresie od kwietnia 2024 do maja 2025 roku. Mowa jest o kilkudziesięciu receptach.

To m.in. zarzut poświadczania nieprawdy w dokumencie przez uprawnionego do jego wystawienia funkcjonariusza publicznego, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej oraz wprowadzania do obrotu substancji psychotropowych. Lekarz przyznał się i złożył wyjaśnienia. Prokuratura zastosowała wobec niego poręczenie majątkowe oraz zawieszenie wykonywania zawodu

Do wzięcia 200 tys. zł. Na sport i kulturę

Powiat białostocki
Tomasz Maleta

Trwa tegoroczny nabór wniosków na wsparcie inicjatyw z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego oraz wspierania i upowszechniania kultury fizycznej. Powiat białostocki przyjmuje wnioski do środy 18 lutego włącznie. W budżecie na ten cel przeznaczono 200 tys. zł, po 100 tys. na sport i kulturę.

To kolejny wzrost, bo w 2025 roku wsparcie sportu wyniosło 82 tys. zł, a kultury 97 960 zł.

- Obiecałem zwiększenie środków na obie dziedziny i słowa dotrzymuję - mówi starosta Jan Bolesław Perkowski i podkreśla: - 26 inicjatyw kulturalnych i 19 sportowych w ubiegłym roku to naprawdę dużo ciekawych propozycji dla mieszkańców. Jestem przekonany, że i w tym roku nie zabraknie ciekawych pomysłów na działania z sercem do ludzi.

Podkreśla, że w czasie wielu rozmów z mieszkańcami powiatu, czy to podczas lepienia pierogów, czy otwarcia dróg, dowiadywał się, że przedsięwzięcia dotowane przez powiat się sprawdzają. - Czy to są teatry, czy wieczorki recytatorskie wierszy, czy zawody i imprezy sportowe - wymienia starosta. - Chcemy, aby środowiska pozarządowe funkcjonowały w powiecie i miały co robić. Po to są te środki. By pokazywać nasz piękny powiat białostocki, a jego mieszkańcy mogli się spotykać.

Dotacje powiatowe to maksymalnie 80 proc. wartości zadania, wnioskodawcy muszą wnieść 20 proc. wkład, z czego wkład finansowy to minimum 10 proc. wartości inicjatywy, pozostała część to praca wolontariuszy.

Adresatami zadania muszą być mieszkańcy minimum dwóch gmin powiatu. Ze wsparcia mogą skorzystać organizacje pozarządowe (w tym stowarzyszenia, fundacje, koła gospodyń wiejskich), spółdzielnie socjalne, parafie i kluby sportowe.

Ponad 5 mln zł z UE dla podlaskich placówek zdrowotnych

Ochrona zdrowia
Tomasz Maleta

Rozwiązania telemedyczne, infrastruktura, nowy sprzęt. Wszystkie te działania mają znaleźć przełożenie w poprawie dostępności i jakości usług w woj. podlaskim. Zostaną sfinansowane z funduszy europejskich. W czwartek władze województwa podpisały umowy z przedstawicielami placówek medycznych. Łączna wartość dwóch przedsięwzięć przekracza 5 mln zł, z czego blisko 4,3 mln zł stanowi dofinansowanie z UE.

-To realna inwestycja w służbę zdrowia, co bezpośrednio przełoży się na komfort i bezpieczeństwo pacjentów - mówił wicemarszałek Marek Malinowski.

- Cieszę się, że fundusze europejskie, które zmieniają nasz region, życie mieszkańców,



W czwartek w UMWP podpisano umowy w ramach Funduszy Europejskich dla Podlaskiego

mogą również trafić do placówek medycznych - powiedział marszałek Łukasz Prokorym. Przypomniał, że 13 stycznia, podpisane zostały umowy na dofinansowanie 14 projektów z zakresu ochrony zdrowia, których wartość wyniosła w sumie prawie 27 mln zł, a dofinansowanie blisko 23 mln zł.

Marszałek podkreślił też, że Województwo Podlaskie jako

szósty region w Polsce, spełniło w roku 2025 zasadę N+3. To reguła, która określa dodatkowy czas na rozliczenie środków unijnych, co zapobiega utracie funduszy.

W czwartek podpisano umowę z SP ZOZ w Bielsku Podlaskim. Dofinansowanie w wysokości 3,7 mln zł trafi m.in. na: doposażenie poradni ambulatoryjnej opieki specjalistycznej

INICJATYWA

Współpraca dla pamięci o Żydach



W czwartek, w 83. rocznicę akcji lutowej w białostockim getcie, w siedzibie Galerii im. Sienkiewicza przy ul. Waryńskiego 24A (zabytkowa dawna Synagoga Cytronów) podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy galerią, a Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie.

Institucje w planach mają podejmowanie wspólnych działań służących upowszechnianiu historii i dziedzictwa Żydów polskich.

- Jako Muzeum POLIN w Warszawie przede wszystkim nie chcemy być „warszawocentryczni”, bo jesteśmy muzeum traktującym o historii Żydów polskich, a nie tylko warszawskich i to jest częścią naszej misji, którą chcemy rozbudować - stwierdziła zastępczyni dyrektora ds. programowych Muzeum POLIN Jolanta Gumula. Dodała, że Białystok jest miastem o bardzo długiej i bardzo ciekawej historii żydowskiej. - Jest jednym z takich przykładów o którym pomyśleliśmy, że wspólnie będzie razem współpracować - mówiła.

W ramach współpracy - jak wymieniła Jolanta Gumula - dwie instytucje mogą realizować wspólne projekty, wymieniać się materiałami edukacyjnymi czy wystawami. Dodała, że POLIN ma też możliwość wypożyczania dedykowanych artefaktów ze swoich zbiorów. Obecnie Muzeum POLIN ma podpisanych pięć umów, m.in. z Tykocinem, czy z Krakowem.

Ze współpracy bardzo cieszy się dyrektor Galerii im. Sienkiewicza Jolanta Szczygieł-Rogowska.

- Jesteśmy bardzo zaszczytni, dlatego że właściwie dopiero rozpoczynamy tu badania na większą skalę - podkreśliła Jolanta Szczygieł-Rogowska. - A mając takiego partnera, taką współpracę, także zaplecze, instytucję, która nas wspiera mamy też większą możliwość bycia rozpoznawalnym w Polsce, jeżeli chodzi o naszą działalność jako instytucji zajmującej się m.in. historią Żydów białostockich. Jesteśmy galerią artystyczną, pokazujemy tę historię poprzez sztukę. (UK)

Linia „J”, jak Jagiellonia. Autobusy dla kibiców

Białystok
Andrzej Kłopotowski

W dni, gdy swoje mecze na Chorthen Arenie rozgrywają piłkarze Jagiellonii Białystok na ulice wyjadą autobusy specjalnych linii. Dowiozą kibiców na stadion, a po meczu rozwieżą po osiedlach.

- Już w najbliższą sobotę (7 lutego) uruchamiamy specjalne linie autobusowe, które będą kursowały na stadion, na Chorthen Arenę z centrum miasta oraz później, po meczach będą odwoziły kibiców przybyłych na spotkania na różne białostockie osiedla. Uznaliśmy, że warto tego typu usługi wprowadzić. Tego oczekiwali kibice. Nie ma co ukrywać, że są takie sytuacje, kiedy spotkania w ramach Ligi Konferencji kończą się około godziny 23 i jest problem z tym, żeby wrócić na osiedla - mówi nadzorujący Białostocką Komunikację Miejską wiceprezydent Rafał Rudnicki.

Premierę „jagiellońskiej” linii zaplanowano przy okazji meczu z Motorem Lublin. Kolejny raz w lutym autobusy wyjadą na ulice 19 lutego (mecz z Fiorentiną), 22 lutego (mecz z Radomiakiem Radom). Autobusy stadionowe będą kontynuowane w następnych miesiącach.

Linie oznaczone będą literką „J” - jak Jagiellonia. Na stadion



Specjalne linie uruchomione zostaną już w sobotę, 7 lutego - poinformowano w czwartek na konferencji prasowej

będą odjeżdżać z Centrum Przydworcowego. Dowiozą kibiców na ulicę Wiosenną. Pierwszy kurs będzie odbywać się ok. 1,5 godziny przed meczem. Następne odjazdy zaplanowane są co 20 minut. Z kolei po meczu, z Wiosennej, odjeżdżać mają linie „J1”, „J2”, „J3”, „J4”, „J5” oraz „J6”. Będą kursować w kierunku osiedli: Zawady, Dojlidy Górne, osiedle TBS, Jaroszkówka, Wyzyny i Białostoczek. Na przejazd autobusami obowiązują bilety według taryfy biletowej Białostockiej Komunikacji Miejskiej dla pierwszej strefy taryfowej.

- Kibice wielokrotnie wspominali, że warto ich wspomóc, gdy mecze kończą się późną porą - mówi członek Zarządu Jagiellonii Białystok Andrzej Wilczyk. Dodaje, że ważne jest to, iż nie będzie to inicjatywa

jednorazowa: - Apeluję do kibiców, aby korzystali z tych linii autobusowych. To nie jest tak, że będzie ich tylko sześć. Jeśli będziemy jako społeczność kibicowska aktywni, te linie mogą być rozbudowane - podkreśla Wilczyk.

A dyrektor Białostockiej Komunikacji Miejskiej Bogusław Prokop zauważa: - Takie specjalne linie podstawialiśmy od dawna. Natomiast nie miały specjalnego oznaczenia. Na tych liniach oczywiście obowiązują bilety, przy czym myślę, że przy tej okazji złożymy Jagiellonii propozycję, by wprowadzić wspólny bilet na mecz i na autobus.

Rozkład jazdy i trasy specjalnych autobusów można sprawdzić na stronie internetowej Białostockiej Komunikacji Miejskiej.

Na wymianę kopciuchów wydano ponad 2 mln zł

Suwałki
PAP

Miasto Suwałki przez ostatnie dziesięć lat wydało 2 mln 26 tys. zł na wymianę starych pieców i kotłowni w ramach programu ograniczania niskiej emisji na terenie miasta. Dotychczas z dotacji skorzystało 549 rodzin.

Największą popularnością cieszyły się w tym czasie przyłącza do sieci gazowej. Z 549 udzielonych dotacji, z instalacji pieca gazowego skorzystała ponad połowa dofinansowanych mieszkańców, tj. 335. W 2025 roku miasto Suwałki podpisało 20 umów, w tym 13 na piece ekologiczne oraz 7 na podłączenie do sieci gazowej. W 2026 roku samorząd przeprowadzi 11. edycję programu. Suwałczanie mogą składać wnioski od 15 lutego do końca marca. Dotacja będzie udzielana, w pierwszej kolejności na podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej, a w dalszej kolejności na pozostałe źródła ciepła. Dotacje, w zależności od zasobności mieszkańców Suwałk, wynoszą od 5 do 8 tys. zł, a w przypadku wspólnot mieszkaniowych - 20 tys. zł.

Władze Suwałk przyjęły Program Gospodarki Niskoemisyjnej w 2015 roku. Zakłada on redukcję zużycia energii, zwiększenie udziału w wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii oraz poprawę jakości powietrza w mieście.

BIAŁYSTOK

Rocznica początku likwidacji getta



W czwartek przypadła 83. rocznica początku likwidacji getta w Białymstoku. 5 lutego 1943 r. rozpoczęła się tzw. akcja lutowa wyłapywania Żydów wytypowanych do wywózki do obozów zagłady. Niemcy rozstrzelali wówczas ok. tysiąca osób, a do obozu w Treblince wywieziono kolejnych 12 tys.

W południe przy Pomniku Bohaterów Getta kwiaty złożył prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i wojewoda podlaski Jacek Brzozowski. - Trudno sobie wyobrazić, jak nieludzkie warunki stworzyli nazisci tylko dlatego, że ci ludzie byli Żydami. Jesteśmy tutaj po to, by pokazać, że pamiętamy, oddajemy cześć niewinnym ofiarom - mówił dziennikarzom prezydent Truskolaski.

Wieczorem odbyły się wydarzenia związane z rocznicą, m.in. pod Pomnikiem Bohaterów Getta zostały złożone symboliczne dowody pamięci - kamienie upamiętniające ofiary. (PAP)

Spotkanie w Pronarze z załogą i gośćmi

Siemiatycze
Urszula Śleszyńska

Już w piątek, 6 lutego o godz. 9.30 w Centrum Wystawowym PRONAR w Siemiatyczach rozpocznie się wyjątkowe wydarzenie ph. „Doroczne Spotkanie z Załogą PRONAR - Podsumowanie roku i plan działań na rok 2026”. Wśród zaproszonych gości są przedstawiciele administracji publicznej, samorządów, świata gospodarczego oraz środowisk mających realny wpływ na przyszłość polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego kraju.

Jak zapewniali organizatorzy, w trakcie spotkania przedstawią m.in. podsumowanie minionego roku. Ale to nie wszystko. Omawiane będą również priorytety na rok bieżący oraz plany rozwojowe i inwestycyjne.

- Podkreśliśmy znaczenia stabilnego otoczenia regulacyj-



Centrum Wystawowe Pronar w Siemiatyczach

nego i gospodarczego dla firm wspierających polskie rolnictwo oraz przemysł maszynowy, a także roli PRONAR jako wiodącego pracodawcy i partnera gospodarczego regionu - podkreślają organizatorzy.

Kulminacyjnym momentem wydarzenia będzie wystąpienie Prezesa Rady Właścicieli Sergiusza Martyniuka, podczas którego zostanie zaprezentowana fundamentalna, długofalowa koncepcja o charakterze

przełomowym, być może w niedługim czasie wdrażana przez Ministerstwo Rolnictwa. Jest to wizja, która może stać się nowym paradygmatem myślenia o stabilności, suwerenności i dobrobycie polskiego rolnictwa. Ale nie tylko. Może być również impulsem do ogólnonarodowej debaty o realnych, systemowych rozwiązaniach dla producentów rolnych. Idea ta dotyka kluczowych wyzwań współczesnej gospodarki rolnej

i bezpieczeństwa państwa, a jej znaczenie wykracza daleko poza bieżącą sytuacją rynkową.

W ramach wydarzenia przewidziano m.in. zwiedzanie nowego Centrum Wystawowego PRONAR, wystąpienia Prezesa Rady Właścicieli i zaproszonych gości, spotkanie otwarte z pracownikami firmy.

Wśród zaproszonych gości są m.in. Przedstawiciel Prezesa Rady Ministrów, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski, Przedstawiciel Ministra Aktywów Państwowych, Senator RP Prezes Izby Zbożowo-Paszy Moniki Piątkowska, Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Dyrektor Generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Dyrektor KOWR w Białymstoku, Prezes Zarządu Krajowej Izby Biopaliw, Dyrektor Generalny, Członek Zarządu Krajowej Izby Biopaliw, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Białymstoku oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych i lokalnych służb państwowych.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SAD

Areszt dla pracownika MON

„Sąd zdecydował o areszcie na trzy miesiące dla pracownika MON podejrzanego o współpracę z obcymi służbami” - przekazał w czwartek na platformie X minister, koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

Do zatrzymania pracownika Ministerstwa Obrony Narodowej doszło we wtorek rano w siedzibie resortu. Zatrzymania dokonała Służba Kontrwywiadu Wojskowego w koordynacji z departamentem ds. wojskowych Prokuratury Krajowej oraz Żandarmerią Wojskową.

Wśród zatrzymanemu ogłoszono zarzut szpiegostwa, określony w art. 130 par. 2 Kodeksu karnego. Dotyczy on działania na rzecz obcego wywiadu lub udzielania mu wiadomości, której przekazanie może wyrządzić szkodę RP. Czyn ten podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8 albo karze dożywotniego pozbawienia wolności. Prokuratura Okręgowa w Warszawie przekazała, że dalsze czynności w sprawie podejrzanego prowadzić będzie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

GDĄŃSK

Akcja łamania lodu na Wiśle



FOT. MARGIN GADOMSKI/PAP

Wczoraj ruszyła akcja łamania lodu na Wiśle Śmiałej w Gdańsku. Brały w niej udział lodołamacze liniowe o małym zanurzeniu, przystosowane do pracy przy niskim stanie wód, oraz lodołamacz czołowy. Wisła Śmiała to jedno z ramion ujściowych Wisły - liczy sobie ok. 2,5 km długości i uchodzi do Zatoki Gdańskiej.

GRYPA ATAKUJE

Wskaźnik zachorowań na grypę (od 26 stycznia do 1 lutego) wyniósł 397,2 przypadków na 100 tys. osób. W sezonie grypowym w 2025 r. wskaźnik zachorowalności w najwyższym punkcie osiągnął 365,5 przypadków na 100 tys. osób. Liczba osób chorujących na grypę rośnie gwałtownie od początku stycznia. Wtedy odnotowano 70 przypadków zachorowań na 100 tysięcy osób, a pod koniec stycznia już 270 przypadków.

Premier Tusk i minister Domański z wizytą w Kijowie

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa/Kijów

Donald Tusk składa wizytę w Kijowie wraz z ministrem finansów i gospodarki Andrzejem Domańskim, który przygotowuje międzynarodową konferencję poświęconą odbudowie Ukrainy. Wczoraj premier spotkał się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim.

W czwartek, 5 lutego premier Donald Tusk udał się z wizytą do Kijowa. Wizyta rozpoczęła się od spotkania z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim. Premier Tusk wspólnie z prezydentem Ukrainy złożyli najpierw wieńce pod ścianą upamiętniającą obrońców Ukrainy.

Wizyta prawdziwego przyjaciela

Szef ukraińskiego MSZ, Andrij Sybiha, napisał na platformie X: „Witamy w Kijowie Donalda Tuska. To ważna wizyta prawdziwego przyjaciela”.

„Polska jest liderem wsparcia Ukrainy, w tym w zakresie pomocy energetycznej. Doceniamy taką solidarność oraz nasze partnerstwo strategiczne” - czytamy dalej.

Andrij Sybiha dodał również, że z niecierpliwością oczekują na owocną wizytę i merytoryczne rozmowy z prezydentem Zeleńskim.

Jeszcze przed wyjazdem do Kijowa, kilka dni wcześniej



FOT. PAWEL SUPERNIAK/PAP

Premier RP Donald Tusk oraz prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński w drodze pod Ścianę Pamięci Poległych za Ukrainę w Kijowie

premier wyraził nadzieję, że po zakończeniu wojny, a przynajmniej po zawieszeniu ognia, będzie można przystąpić do odbudowy Ukrainy.

„To także oznacza wielkie inwestycje, wielkie pieniądze, wielkie przedsięwzięcia. Polska chce w nich uczestniczyć” - mówił we wtorek przed wizytą Donald Tusk.

Pod rosyjskim ostrzałem

Wizyta premiera Tuska ma też związek z trwającym ostrzałem ukraińskiej infrastruktury energetycznej.

Ukraina od kilku tygodni zmaga się z konsekwencjami ro-

”

Eventualne przystąpienie Polski do Rady Pokoju to kwestia, która w Polsce jest uregulowana konstytucją i ustawami

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych

przedstawicielami USA, Rosji i Ukrainy, dotyczące zakończenia wojny. Prezydent Zeleński określił je jako „konstruktywne”.

Przed Konferencją Odbudowy Ukrainy

Premierowi podczas wizyty towarzyszy minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, który przygotowuje światową konferencję poświęconą odbudowie Ukrainy. Konferencja ma się odbyć w czerwcu w Gdańsku.

PAP zwróciła się do resortu finansów z pytaniem o cele wizyty Domańskiego w stolicy Ukrainy. W przesłanej odpowiedzi nadzorowane przez Domańskiego Ministerstwo Rozwoju i Technologii podkreśliło, że jej celem jest wsparcie Ukrainy w procesie zabezpieczenia sprawiedliwego pokoju i przygotowanie procesu odbudowy. „Odbudowy, która wykracza poza rekonstrukcję infrastruktury, a obejmuje wzmocnienie polsko-ukraińskiego partnerstwa gospodarczego, transformację ekonomiczną tego kraju i wsparcie na europejskiej ścieżce rozwoju” - czytamy.

„Celem wizyty ministra Domańskiego jest także omówienie szans i wyzwań związanych ze współpracą gospodarczą, tak, by polsko-ukraińskie partnerstwo rozwijało się w duchu maksymalnych korzyści dla obu stron, w szczególności zaś - dla polskich przedsiębiorców i pracowników” - zaznaczono. PAP

REKLAMA

0011466434

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Drugi dzień trójstronnych rozmów. Uzgodniono wymianę 314 jeńców

Oprac. Anna Nagel
Abu Zabi

Specjalny przedstawiciel prezydenta USA Steve Witkoff poinformował wczoraj na portalu X, że planowana jest wymiana jeńców między Ukrainą i Rosją, która ma objąć 314 osób. Jak dodał, dalsze postępy spodziewane są w najbliższych tygodniach.

„Rozmowy będą kontynuowane, dodatkowe postępy są oczekiwane w nadchodzących tygodniach” - napisał Witkoff, komentując trójstronnych rozmów delegacji USA, Ukrainy i Rosji w Abu Zabi w środę i czwartek. Podkreślił, że dotychczasowe postępy są efektem tych rozmów, które określił jako „szczegółowe i produktywny”.

Wymiana jeńców ma nastąpić w formule 157 za 157. Jak poinformował Witkoff, to pierwsza od pięciu miesięcy wymiana, jaką udało się zorganizować.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski po śródowych rozmowach delegacji jego państwa z USA i Rosją w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich zapowiedział pierwszą w tym roku wymianę jeńców wojennych z Rosją.

„Rozmowy mają być kontynuowane w czwartek” - napisał w środę Zełenski w komunikatorze Telegram.

Rozmowy w Abu Zabi odbywające się w dniach 4-5 lutego są kontynuacją pierwszego trójstronnego spotkania delegacji USA, Ukrainy i Rosji, które odbyło się 23-24 stycznia. PAP



Trójstronne rozmowy nt. pokoju w Ukrainie odbywały się 4 i 5 lutego w emirackim Abu Zabi

Rosyjscy żołnierze narzekają na brak żywności

Marcin Koziestański
Rosja

Nie wiadomo, z kim kontaktował się rosyjski żołnierz, którego rozmowę przechwyciły ukraińskie służby. Z nagrania wynika jednak, że wojskowy skarży się na niedożywienie, wyczerpanie i utratę wagi.

Rosjanin skarżył się na znaczną utratę wagi i wyczerpanie, stwierdzając, że z powodu niedożywienia mundur „wisi na nim jak na wieszaku”.

Żołnierz twierdził, że dostawy żywności do jego jednostki praktycznie ustają, przez co on i jego koledzy muszą polegać na ograniczonych zapasach. „Przechwycona rozmowa odzwierciedla rosnący trend opisywany przez ukraiński wywiad: rosyjskie siły frontowe pozostają bez podstawowego

wsparcia logistycznego” - podaje serwis united24media.

Wojskowy zaznaczył, że jego stan fizyczny pogorszył się do tego stopnia, że można go rozpoznać jedynie po brodzie. Ukraińscy urzędnicy wskazują, że podobne doniesienia stają się coraz częstsze, co sugeruje ogólny spadek morale i zdrowia w rosyjskiej armii.

„Te skargi wskazują na systemowe problemy logistyczne armii rosyjskiej i pokazują niedołęność dowódców do zapewnienia nawet najbardziej podstawowego zaopatrzenia wojskom na linii frontu” - poinformował ukraiński wywiad wojskowy.

Równocześnie Ukraińcy przypomnieli o programie „Chcę żyć”, oferującym rosyjskim żołnierzom możliwość bezpiecznego poddania się przez specjalnego bota w aplikacji Telegram.

Koniec układu Rosja-USA o redukcji zbrojeń nuklearnych

Kazimierz Sikorski
USA/Rosja

W czwartek wygasł zawarty na 15 lat układ pomiędzy USA i Rosją, dotyczący redukcji broni atomowej. Dotąd nie pojawiły się informacje o wznowieniu rozmów na temat kontynuacji porozumienia.

Nowy Traktat o Redukcji Zbrojeń Strategicznych (Nowy START) wygasł o północy w czwartek 5 lutego. Traktat nie przewidywał możliwości dalszego, automatycznego przedłużenia, ponieważ w 2021 r. wykorzystano już jednorazową opcję prolongaty o pięć lat.

Po wygaśnięciu traktatu dwa kraje posiadające największe arsenały nuklearne po raz pierwszy od 1972 roku staną w obliczu ery bez formalnych ograniczeń dotyczących sił nuklearnych.

Unia Zaniepokojonych Naukowców (UCS) opublikowała analizę problemu. Jennifer Knox, analityczka ds. badań i polityki w programie Global Security w UCS, napisała: „Wygaśnięcie Nowego START-u byłoby destabilizujące i potencjalnie bardzo kosztowne zarówno pod względem ekonomicznym, jak i bezpieczeństwa. Jeśli USA i Rosja rozszerzą swoje arsenały, Chiny i inne kraje mogą poczuć się zmuszone do przyłączenia się do wyścigu zbrojeń”.

USA i Rosja dysponują już wystarczającą ilością broni ją-



Nowy START zawiera ogólne postanowienia ograniczające liczbę rozmieszczonych głowic jądrowych do 1550, a liczbę systemów ich rozmieszczenia do 800

drowej, by zniszczyć świat w ciągu godziny. Dopuszczenie do wygaśnięcia Nowego START-u zniweczyłoby dekady ciężko wywalczonego postępu i zmniejszyłoby bezpieczeństwo świata.

Putin zaferował przestrzeżenie postanowień Nowego START-u przez kolejny rok, jeśli USA zrobią to samo. Trump stwierdził, że oferta brzmiała „jak dobry pomysł”, ale nie podjęto dalszych działań.

Dr Gretchen Goldman, dyrektor UCS: „Druga administracja Trumpa cofnęła postępy na tak wielu frontach, od klimatu i czystej energii po demokrację i prawa człowieka, nara-

żając nasze wspólne bezpieczeństwo na coraz większe ryzyko”.

Nowy START zawiera ogólne postanowienia ograniczające liczbę rozmieszczonych głowic jądrowych do 1550, a liczbę systemów ich rozmieszczenia do 800. Zapasy nierozmieszczonych międzykontynentalnych i podwod-

Według danych Federacji Amerykańskich Naukowców, Rosja posiada 5459 głowic jądrowych, a USA 5177. To 90% broni jądrowej na świecie

nych pocisków balistycznych nie są ograniczone.

Według danych Federacji Amerykańskich Naukowców, Rosja posiada 5459 głowic jądrowych, a USA 5177. Liczba ta stanowi 90% broni jądrowej na świecie.

W poście na X, Dmitrij Miedwiediew, wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, ostrzegł: „To już koniec. Po raz pierwszy od 1972 roku Rosja (były ZSRR) i Stany Zjednoczone nie zawarły traktatu ograniczającego strategiczne siły jądrowe. SALT 1, SALT 2, START II, SORT, Nowy START - wszystko to już przeszłość”.

Plan rozmów USA-Iran się załamuje. Brak porozumienia w podstawowych kwestiach

Kazimierz Sikorski
USA/Iran

USA nie zgodziły się na przeniesienie planowanych na piątek rozmów z Iranem do Omanu. Może to oznaczać załamanie się negocjacji. Strony nie zgadzają się też co do zakresu rokowań.

Patowa sytuacja może zablokować próbę rozwiązania napięcia między USA a Iranem metodami dyplomatycznymi i skłonić prezydenta USA Donalda Trumpa do podjęcia działań militarnych - skomentował reporter Axios, Barak Ravid.

Początkowo informowano, że wysocy przedstawiciele obu państw spotkają się w piątek w Stambule w Turcji. Axios przekazał później, że Iran chciał przenieść negocjacje do Omanu. Amerykańscy urzędnicy rozwa-



Iran jest gotowy do rozmów tylko na tematy nuklearne

żali tę prośbę, ale w środę ją odrzucili - podał portal, powołując się na dwa źródła w Waszyngtonie.

Według informatorów Axios USA są nadal otwarte na spotkanie, ale musi się ono odbyć „w pierwotnym formacie”.

Sekretarz stanu Marco Rubio powiedział w środę, że wysłannik USA Steve Witkoff jest gotowy do negocjacji, ale ich miejsce jest ustalone. Pertraktacje z Iranem muszą obejmować nie tylko sprawy nuklearne, ale też irański program rakietowy, wsparcie tego państwa dla grup zbrojnych na Bliskim Wschodzie oraz to, jak Teheran traktuje własnych obywateli - podkreślił Rubio.

Iran jest gotowy do rozmów tylko na tematy nuklearne, a naciski USA na rozszerzenie zakresu rokowań zagrażają całym negocjacom - odpowiedział anonimowy wysoki urzędnik rządu w Teheranie w wypowiedzi dla agencji Reutersa.

Według mediów Trump oczekuje od Iranu całkowitego zaprzestania wzbogacania uranu, ograniczenia programu rozwoju rakiet balistycznych i zakończenia wspierania grup ta-

kich jak palestyński Hamas i libański Hezbollah. Iran sygnalizował, że odrzuca te żądania.

Iran chciał przenieść rozmowy do Omanu nie tylko po to, by ograniczyć zakres, ale również zmienić ich format na spotkanie dwustronne. Wcześniej informowano, że w Stambule mieli się pojawić przedstawiciele innych państw regionu.

Trump w styczniu wielokrotnie groził Iranowi interwencją, w tym atakiem militarnym. Amerykański przywódca początkowo zapowiadał, że ewentualna operacja będzie reakcją na krwawe stłumienie protestów społecznych przez irański reżim. W ostatnich dniach w swoich wypowiedziach skupił się na irańskim programie nuklearnym.

USA w ostatnich tygodniach wzmocniły swoją obecność militarną na Bliskim Wschodzie. PAP

FOTOkomentarz tygodnia



POCZĄTEK LUTEGO, POLSKA

Zima nie odpuszcza. Bardzo niskie temperatury sprawiły, że na Bałtyku pojawiły się tzw. torosy. Te lodowe góry powstają, kiedy pokrywająca morze kora zaczyna pękać, a podmuchy silnego wiatru pchają ją na ląd. Zjawisko piękne, choć niebezpieczne. Równie groźne są zmienne warunki pogodowe, gdy mróz zaczyna odpuszczać i pojawia się wilgoć. Gdy gołoledź ogarnia kolejne regiony Polski, przybywa stłuczek i złamanych kończyn. Żadne prognozy nie pokazują, by zima skończyła się w najbliższych tygodniach. Ale do wiosny i tak coraz bliżej!

FOT. PAP/ADAM WARCZAWA



5 LUTEGO, KIJÓW Premier Donald Tusk spotkał się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim. Po pierwsze, by wyrazić solidarność dla zamrożonego Kijowa, a także porozmawiać o przyszłości – Polska organizuje światową konferencję poświęconą odbudowie Ukrainy po wojnie



2 LUTEGO, GDAŃSK Mieszkańcy Trójmiasta odkryli dla siebie nowe miejsce do spacerów – zamrożoną Motławę. To dzieli – część osób spacerowała, inni pukali się w głowę, wskazując niebezpieczeństwo

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI



1 LUTEGO, PRAGA, CZECHY Polityczna zadyma u naszych sąsiadów. Około 90 tys. wyszło na ulice stolicy, by poprzeć prezydenta Petra Pavla w walce z premierem Andrejem Babišem

FOT. PAP/EPA

SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY MA JUŻ 50 LAT

Najgłębsze jezioro w Polsce, krajobraz ukształtowany przez lodowiec, mozaika kultur i przyrody oraz cisza, której próżno szukać gdzie indziej. Suwalski Park Krajobrazowy od 50 lat chroni teren absolutnie wyjątkowy w skali kraju, miejsce, którego – jak podkreśla dyrektor Parku Teresa Świerubska – nie da się podrobić
str. 10-11



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

LUDZIE

Odbiorcę moich tkanin zapraszam, aby sobie wyobraził, jak ociera się o trzciny na biebrzańskim szlaku – mówi Anna Lewczuk, tkaczka z Białegostoku, która zdobyła tytuł Dobry Design 2026 str. 12

Woj. podlaskie jako jedno z dwóch w kraju (obok warmińsko-mazurskiego) nie posiada uchwały antysmogowej. Tymczasem w ostatnich tygodniach mamy do czynienia z coraz większym zanieczyszczeniem powietrza w naszym regionie. Rozmawiamy z Dominikiem Polesińskim, naczelnikiem Regionalnego Wydziału Monitoringu Środowiska w Białymstoku

Tomasz Maleta

SMOG NAD WOJEWÓDZTWEM PODLASKIM

Czym jest smog i jak powstaje?

Smog to nienaturalne, toksyczne zanieczyszczenie powietrza powstające z połączenia dymu, spalin i mgły. Najprościej ujmując – to mieszanina szkodliwych substancji unoszących się w powietrzu, która powstaje głównie przez działalność człowieka. Zjawisko smogu tworzy się i nasila przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych np. w chłodne dni przy niskiej temperaturze i bezwietrznej pogodzie. Zanieczyszczenia powstające na skutek ogrzewania domów, przemysłu i transportu emitowane do powietrza kumulują się blisko ziemi i zalegają nad danym obszarem.

Za oknem mróz, jakiego dawno nie było, do tego w ciągu dnia słońce. Wydawałoby się, że mamy idealne warunki do hartowania się i spacerów na świeżym powietrzu. A wy wysyłacie komunikaty, żeby ludzie uważali na siebie, a czasami, by lepiej pozostać w domu.

Po prostu stwierdzamy fakty. Jako Główny Inspektorat Ochrony Środowiska zajmujemy się monitoringiem środowiska. Powtórzę: monitorowaniem, nie kontrolą. W przypadku zidentyfikowania zagrożenia w postaci złej jakości powietrza, informujemy ludzi o ryzyku jakie niesie ekspozycja na powietrze. Staramy się, żeby informacja dotarła jak najwcześniej do narażonego społeczeństwa, tak, by ludzie



FOT. W. WOJTKIEWICZ

– Od początku roku niemal na każdej stacji w naszym województwie zarejestrowano dzień, w którym wystąpiło ryzyko przekroczeń. Są to między innymi: Białystok, Augustów, Wysokie Mazowieckie, a także Suwałki – wskazuje Dominik Polesiński

mogli podjąć w pełni świadome, przemyślane działanie. Każdy powinien zadbać o własne zdrowie i podejść rozsądnie do otrzymanych powiadomień.

Ile już takich komunikatów o ryzyku wydaliście od początku roku?

Obecny rok jest wyjątkowo srogim pod względem ilości wydanych powiadomień o ry-

zyku i przekroczeniu poziomów informowania lub alarmowych w powietrzu. Do dnia dzisiejszego [rozmawiamy 3 lutego – przyp. red.] wydaliśmy już 20 komunika-

tów. Dla porównania – w ubiegłym roku pierwszy tego typu komunikat został wydany dopiero 6 lutego.

W których regionach jest najgorsza sytuacja?

Nie od dziś wiadomo, że pod tym względem niechlubny prym wiedzie Łomża. Wyróżnia się zarówno na tle województwa podlaskiego, jak i całego kraju. Poniżej położenie tego miasta odpowiada za tak niekorzystny stan, który potęguje się w bezwietrzne dni.

Łomża jest w każdym z tych komunikatów?

Większość komunikatów uwzględniła to miasto. Jak wspominałem na początku rozmowy, utrzymanie wysokich stężeń zanieczyszczeń w powietrzu jest w dużej mierze zależne od warunków meteorologicznych. Czasem mamy sytuację, że w Białymstoku lub Suwałkach dzieje się źle w powietrzu, natomiast na naszym Portalu Jakości Powietrza widnieje w Łomży zielona kropka, oznaczająca dobry stan powietrza. Najczęściej jest jednak tak, że jeśli mamy do czynienia ze smogiem w naszym województwie, to widać to na wszystkich naszych stacjach, rozlokowanych w różnych miastach.

Które miasta poza Łomżą występują w waszych komunikatach?

Od początku roku niemal na każdej stacji w naszym wo-

jewództwie zarejestrowano dzień, w którym wystąpiło ryzyko przekroczeń. Są to między innymi Białystok, Augustów, Wysokie Mazowieckie, a także Suwałki.

Zastanawia stolica województwa.

Białystok jest najbardziej opomiarowanym miastem. Mamy do dyspozycji cztery stacje rozlokowane w centrum i na obrzeżach miasta. Zwykle, gdy dzieje się źle w powietrzu, każde ze stanowisk miarodajnie wykazuje problem zanieczyszczeń. Monitorowana przez ostatni miesiąc zła jakość powietrza w stolicy województwa nie powinna nikogo dziwić. Mamy długo utrzymujące się rekordowo niskie temperatury. Każdy z nas chce zapewnić sobie i swojej rodzinie ciepły dom, dlatego w większej ilości zużywamy opał i częściej rozpalamy swoje piece. Również na drogach generowane jest większe zużycie paliwa, a co za tym idzie – tworzenie spalin samochodowych. Przy tak wysokim poziomie źródeł emisji i bezwietrznej pogodzie powstaje obraz, do jakiego nie jesteśmy przyzwyczajeni w Białymstoku.

To co dorzucają do pieców ludzie?

O to trzeba zapytać ludzi.

No, ale zawsze dorzucali.

I zawsze zanieczyszczenia powstawały i powstawać będą. Istotne jest, żeby w wyniku spalania paliw powstawało jak

najmniej szkodliwych związków. Jako alternatywę możemy wybrać gaz lub zastanowić się nad jakością kupowanego węgla. Nawet to samo drewno może wygenerować w procesie spalania znacznie więcej zanieczyszczeń, jeśli jego wilgotność jest wyższa, a spalanie niepełne. Tematu wykorzystania śmieci jako opału nawet nie skomentuję. Jest to karalne i nie do przyjęcia.

No ale dlaczego w tym wszystkim zestawieniu pojawia się Białystok? Przecież w tak dużej aglomeracji blokowej większość ogrzewania to ciepło systemowe.

Każdy komin zanieczyszcza. Podczas spotkań z mieszkańcami województwa - w związku z programem Czyste Powietrze - pokazywano miarodajny diagram, który ukazywał jaka jest zależność wysokości kolumny, jeżeli ktoś pali materiałem, który generuje dużo zanieczyszczeń, a obszarem rozprzestrzeniania się i kumulacji zanieczyszczeń przy niekorzystnych warunkach. Bardzo duża.

Przy jednym kominie?

Tak. Proszę sobie wyobrazić, że „kopcący” komin znajdujący się na wysokości 7 me-

trów zanieczyszcza obszar w promieniu 70 metrów.

A jeśli na osiedlu jest ich więcej?

Chyba nie muszę odpowiadać. Przecież to czuć. Smog jest także widoczny. Przy dużych wartościach stężeń zanieczyszczeń pyłowych widzialność pogarsza się. Wiadać, że horyzont pokrywa mgiełka. Nawet w słoneczny dzień można to zaobserwować. Drapanie w gardle też jest wyraźnie odczuwalne.

W końcu styczeń wszystkich komunikatów nie było, aż tu nagle dziś, czyli 3 lutego, pojawiło się powiadomienie o ryzyku przekroczenia poziomu informowania dla pyłu zawieszonego PM10 w powietrzu. Informa-

cja dotyczyła trzech podlaskich miast: Białegostoku, Łomży i Wysokiego Mazowieckiego. W sumie dotyczyło to 359 tysięcy mieszkańców. Co się stało?

Ostatni tydzień był łaskawy. Towarzyszył nam umiarkowany wiatr, który pozwolił na zaczerpnięcie czystszej powietrza. Momentami mieliśmy do czynienia z porami wiatru. To oczywiście potęgowało odczucie zimna, ale również sprzyjało poprawie jakości powietrza. W poniedziałek, 2 lutego, siła wiatru była znikoma. Znalazło to potwierdzenie w pomiarach jakości powietrza. Zanieczyszczenie skumulowało się i osiadło nad obszarem źródła zanieczyszczeń. Nocą zanieczyszczenia pyłowe na terenie całego wojewódz-

stwa, oprócz Suwałk, były już podwyższone. Dlatego we wtorek wysłaliśmy powiadomienia do Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego o ryzyku wystąpienia przekroczenia poziomu informowania. Dzieje się tak, jeśli wartość średniodobowa zanieczyszczeń pyłowych PM10 przekroczy 100 [g/m³]. Z kolei jeśli średnia dobowa jest wyższa od 150 [g/m³], to mamy do czynienia z przekroczeniem poziomu alarmowego, wskazującego na bardzo złą sytuację. Przed ryzykiem ostrzegamy społeczeństwo za pomocą SMS-ów, które mieszkańcy otrzymują z Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Wyniki z omawianego dnia, po wykonaniu serii analiz, wykazały ryzyko przekroczenia poziomu informowania, ale nie były na tyle złe, żeby wystawić ryzyko alarmowe. Dlatego we wtorek wysłaliśmy adekwatne powiadomienie do Centrum Zarządzania Kryzysowego. Powstanie takiego komunikatu powoduje, że odbiorca, w tym przypadku np. miasto, może podjąć pewne działania, jak choćby wprowadzenie darmowej komunikacji. Jak już wspominałem, było złe, ale nie tragicznie. Dlatego mieszkańcy nie otrzymali wiadomości SMS z RCB.

Nie chcieliśmy straszyć społeczeństwa, tym bardziej, że na mapach pogodowych widać było nadchodzącą zmianę i poprawę warunków wietrznych.

A jeśli już mieszkaniec otrzyma takiego SMS-a, to jak powinien zareagować, jeśli czyta w nim, że powinien pozostać w domu. Tyle, że ani szkoła, ani praca czekać nie będą... Ponadto wiele osób aktywnie spędza czas na świeżym powietrzu.

Na pewno radziłbym zrezygnować z takiej aktywności, np. biegania. Nie ma sensu też wietrzyć pomieszczeń, bo myślę, że powietrze w nich zgromadzone będzie lepsze niż to na zewnątrz. Dla ludzi, którzy borykają się ze schorzeniami układu oddechowego i krążenia, lepiej pozostać w domu. Co więcej, nawet zdrowe osoby dzwonią do nas z informacją, że mają problemy z oddychaniem. Na przykład odebraliśmy telefon od żołnierzy z Łomży, będących na patrolu. Czuli, że drapie ich w gardle. Pytali, co się dzieje. Podsumowując: nasze komunikaty mają służyć temu, żeby ludzie sami wyciągnęli wnioski. A być może skłonią też jakiegoś włodarza gminy do zakupu stacji monitoringu jakości powietrza

w swojej miejscowości, żeby jakość powietrza monitorować jeszcze dokładniej.

Początek zimy ukazał paradoks. Do tej pory często o smogu mówiło się w kontekście tego, co się działo na południu Polski. Jak nie w Krakowie, to na terenach podgórskich. A teraz nie dość, że mamy siarczyste mrozy, to jeszcze najgorsze powietrze - w zielonych płucach Polski i ich stolicy.

Co roku sporządzamy ocenę jakości powietrza. Do tej pory wyniki zawarte w takich dokumentach były bardzo dobre, patrząc w skali roku. Oczywiście, zdarzały się epidemie przekroczeń, ale nie było aż tak niskich temperatur i to się w skali roku rozmywało. Ten styczeń wskazuje na to, że ocena za 2026 rok będzie inna. Bo też zima i sezon grzewczy czeka nas przecież jeszcze w końcu roku. Jeśli jakość powietrza okaże się zła w tym dokumencie, to być może będzie on początkiem tego, że w województwie podlaskim powstanie uchwała antysmogowa. Tylko nasz region, poza warmińskomazurskim, jej nie posiada. Jej uchwalenie daje pewne możliwości odnośnie ograniczeń na terenie miasta i większej kontroli. Ale to już nie moja kompetencja.

*NAWET ZDROWE OSOBY DZWO-
NIĄ DO NAS Z INFORMACJĄ, ŻE
MAJĄ PROBLEMY Z ODDYCHA-
NIEM. NP. ODEBRALIŚMY TELEFON
OD ŻOŁNIERZY Z ŁOMŻY, BĘDĄ-
CYCH NA PATROLU. CZULI, ŻE
DRAPIE ICH W GARDLE. PYTALI,
CO SIĘ DZIEJE*

REKLAMA

0011470392



Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalsapa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

Najgłębsze jezioro w Polsce, krajobraz ukształtowany przez lodowiec, mozaika kultur i przyrody oraz cisza, której próżno szukać gdzie indziej. Suwalski Park Krajobrazowy od 50 lat chroni teren absolutnie wyjątkowy w skali kraju. To miejsce, którego – jak podkreśla dyrektor SPK Teresa Świerubska – nie da się podrobić

Anna Gryza-Aneszko

LUDZIE ZAKOCHUJĄ SIĘ W TYM MIEJSCU. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY MA JUŻ 50 LAT

Suwalski Park Krajobrazowy obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. Co było impulsem do tego, by w 1976 roku został utworzony?

Sama idea utworzenia obszaru chronionego pojawiła się już w latach 50-tych XX wieku. Działacz społeczny Antoni Patla, szczególnie aktywny właśnie na Suwalszczyźnie, zaproponował utworzenie na tym obszarze – nawet w nieco większych granicach – parku narodowego. Szybko jednak okazało się, że nie jest to sprawa prosta. Na tym terenie przeważa bowiem własność prywatna, większość gruntów to grunty rolnicze należące do właścicieli prywatnych. I do dziś w pewien sposób wpływa to na fakt, że mamy tu park krajobrazowy, a nie narodowy. Tworzenie parku narodowego w takim miejscu jest bardzo problematyczne i zazwyczaj takich sytuacji się unika. Parki narodowe powstają głównie na gruntach państwowych. W latach 50-tych pojawiły się nawet pomysły przesiedlenia mieszkańców. Był to okres głębokiej komuny, więc teoretycznie było to możliwe, ale na szczęście nikt za tym pomysłem nie poszedł. Uważam, że była to bardzo dobra decyzja, ponieważ gdyby te tereny pozbawić mieszkańców, park straciłby swoje walory. Otwarte przestrzenie, pola uprawne są jednym z atutów tego miejsca. Później próbowano chronić ten obszar w inny sposób. Powstał projekt sieci rezerwatów, którego efektem było utworzenie w 1960 roku rezerwatu Jezioro Hańcza, a następnie rezerwatu Głazowisko Bachanowo nad Czarną Hańczą oraz rezerwatu Głazowisko Łopuchowskie. Planowano również objęcie ochroną Góry Cisowej, Góry

Zamkowej i jezior Szurpilskich, ale do tego już nie doszło. Równolegle na Suwalszczyźnie trwały badania związane z bardzo bogatymi złożami rud metali – żelaza, a później także wanału i tytanu. W latach 70-tych powstała koncepcja utworzenia okręgu górniczego, który obejmowałby także część dzisiejszego parku, między innymi okolice Szurpił. To był bardzo cenny krajobrazowo i historycznie fragment tego terenu, dlatego przyrodnicy zostali dodatkowo zmobilizowani, by go chronić. Na przełomie lat 70-tych i 80-tych zaczęto myśleć o nowej formie ochrony przyrody – pośredniej między parkiem narodowym a rezerwatem i tak powstawała koncepcja parków krajobrazowych. Po zmianach administracyjnych i utworzeniu województwa suwalskiego zapadła ostateczna decyzja. 12 stycznia 1976 roku – w ciągu jednego dnia – uchwałami wojewódzkich rad narodowych utworzono Suwalski i Wigierski Park Krajobrazowy. Zakładano, że jest to forma przejściowa, przygotowująca ten teren do późniejszego przekształcenia w park narodowy. W przypadku Wigier to się udało – w 1989 roku powstał Wigierski Park Narodowy. Natomiast Suwalski Park Krajobrazowy pozostał parkiem krajobrazowym, głównie ze względu na wspomnianą strukturę własności gruntów. W obecnych realiach zarządzanie parkiem narodowym na terenach prywatnych – bez systemowych rekompensat – byłoby bardzo trudne i konfliktogenne.

Jak Suwalski Park Krajobrazowy zmienił się na przestrzeni tych pięciu dekad?
Granice parku się nie zmieniły. Zmieniały się natomiast



Teresa Świerubska, dyrektor Suwalskiego Parku Krajobrazowego

formy ochrony przyrody. W momencie powstania parku mieliśmy dwa rezerwaty przyrody, a obecnie mamy ich pięć. Powstały również użytki ekologiczne, park został objęty obszarem Natura 2000, więc ranga ochrony przyrody zdecydowanie wzrosła. Parki krajobrazowe chronią wartości przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe. Służą wypoczynkowi, rekreacji i edukacji, ale również ochronie przyrody. U nas przez lata wypracowano sieć szlaków pieszych, tras rowerowych i ścieżek edukacyjnych. Park jest niewielki – ma 6388 hektarów – ale funkcjonuje tu dziewięć ścieżek edukacyjnych o tematyce przyrodniczej i historycznej, liczne punkty i wieże widokowe. Ponad 70 procent terenu to grunty prywatne, co oznacza konkretne ograniczenia. Nie możemy wprowadzać turystów na pola uprawne czy tereny gospodarstw. Musimy równoważyć ochronę przyrody z interesami mieszkańców. To teren, na którym prowadzona jest racjonalna gospodarka rolna, leśna i rybna i tym różni się park krajobrazowy od parku narodowego.

Czy mieszkańcy tych terenów są sojusznikami parku?

Tam, gdzie są działania, zawsze pojawiają się różne zdania i konflikty. Staramy się rozmawiać, negocjować i godzić interesy. Konflikty są po to, żeby je rozwiązywać. Jesteśmy na terenach prywatnych i musimy się z tym liczyć. Staramy się też pokazywać, że nie jesteśmy tylko instytucją zakazów. Przez wiele lat realizowaliśmy projekty związane z ochroną tradycyjnych sadów przydomowych, przywracaniem starych ras zwierząt, ziołolecznictwem czy rolnictwem ekologicznym. Współpracujemy z mieszkańcami przy edukacji dzieci, organizujemy wycieczki, imprezy, Noc Świętojańską, gry terenowe. Chcemy, żeby mieszkańcy rozumieli, czemu służą ograniczenia, że to ochrona wspólnej przestrzeni, a nie tylko narzucanie zakazów.

Co wyróżnia Suwalski Park Krajobrazowy spośród innych parków? Co w nim jest nie do podrobienia?

Nie znam żadnego punktu w Suwalskim Parku Krajobrazowym, który nie zasługiwałby na podziw. To jest tak piękny obszar, że znając go od zawsze, nigdy nie przestał mi się podobać. Im bardziej porównuję go z innymi miejscami, tym bardziej uważam, że nic mu nie ubywa, a wręcz przeciwnie. Mamy Hańczę – najgłębsze jezioro w Polsce, dolinę rzeki Czarna Hańcza z ozem turtulskim (ciąg 13 pagórków położonych w dolinie Czarnej Hańczy o długości 2,8 km i wysokości do 15 metrów – przyp. red.), mamy kompleks jezior Szurpilskich z grodziskiem jądwickim na Górze Zamkowej, jeziora Kleszczewieckie, Jaczno. To także ogromne bogactwo historii: staroobrzędowcy, ślady ewangelików, Żydów, Litwinów. To mozaika krajobra-

zowa, przyrodnicza i kulturowa. I warto, żeby przez kolejne dziesiątki lat Park został w niewielkiej mierze zmieniony, bo to, że się zmienia, jest też procesem naturalnym i związanym z rozwojem cywilizacyjnym. Tego nie da się uniknąć, ale chcielibyśmy, żeby ten obszar zmieniał się w jak najmniejszym stopniu.

Co sprawia, że Suwalski Park Krajobrazowy jest tak wyjątkowy i przyciąga rzeszę odwiedzających?

Głównym atutem naszego parku jest krajobraz. Niezależnie od tego, czy mówimy o ozie turtulskim, Górze Cisowej czy też o Grodzisku Jaćwieskim, każda z tych nazw w naturalny sposób budzi zainteresowanie. Sama ich wymowa już przyciąga uwagę. Warto też podkreślić odmienność klimatyczną naszego regionu. Jesteśmy położeni bardzo daleko na północnym wschodzie Polski, więc nasza przyroda i krajobraz mają cechy charakterystyczne dla terenów północnych. W tym roku – obserwując zimę – można zauważyć, że Suwalszczyzna jest jednym z najzimniejszych miejsc w kraju, gdzie śnieg i niskie temperatury utrzymują się znacznie dłużej niż w innych częściach Polski. Ten obszar przyciąga również ciekawostkami przyrodniczymi, jak chociażby obecność bobrów czy tzw. reliktywne polodowcowe – zwierząt i roślin, które w jeziorze Hańcza zachowały się od czasów polodowcowych. Warunki w tym najgłębszym Polskim jeziorze zmieniły się tak niewiele, że do dziś żyją tam bezkręgowce charakterystyczne dla wód zimnych i dobre natlenionych, typowe dla Skandynawii czy Syberii. Odwiedzający znajdują u nas wiele możliwości aktywnego spędzenia czasu – piesze wędrówki różnymi ścieżkami czy trasy rowerowe, które – choć wymaga-

jące – pozwalają na kontakt z przyrodą. Dla osób szukających ciszy i spokoju park oferuje wciąż niemal niezmienny krajobraz, gdzie można spokojnie usiąść nad wodą, obserwowając ptaki i inne zwierzęta. To miejsce, w którym wiele osób odnajduje odpocznik z dala od hałasu i zgiełku miast.

Czy w sezonie park odwiedza dużo turystów? Czy nie obawiacie się, że popularność Suwalszczyzny może prowadzić do „zadeptania” tego niezwykłego terenu?

Nie mamy takich obaw. Rzeczywiście, liczba turystów w naszym parku bardzo wzrosła. Trzeba jednak pamiętać, że parki krajobrazowe mają to do siebie, że na ich terenie nie pobiera się opłat wstępu, w przeciwieństwie do parków narodowych, więc dokładne określenie liczby odwiedzających jest trudne. W czasie pandemii oszacowaliśmy, że odwiedziło nas około 200 tysięcy osób, co było rzeczywiście zauważalne. Jeżeli zaś spojrzymy na inne lata, uwzględniając wszystkie najczęściej odwiedzane punkty widokowe, możemy mówić o około 50-70 tysiącach turystów rocznie. Nasz park cieszy się rozpoznawalnością. W weekendy można spacerowiczów z Suwałk, Białegostoku, a nawet z Warszawy. Często wracają do nas ci, którzy już poznali ten teren. Mamy gości, którzy regularnie od 20 lat co roku nas odwiedzają. Widać, że zakochują się w tym miejscu i chętnie tu wracają.

Jakie są plany Suwalskiego Parku Krajobrazowego na najbliższy czas?

To rok jubileuszowy, dlatego chcemy świętować przez cały rok. Oficjalnie rozpoczynamy obchody już w ten piątek, 6 lutego, premierą filmu Zdzisława



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Rzeka Czarna Hańcza



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Rezerwat Rutka



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Widok z punktu widokowego w Smolnikach



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Jezioro Hańcza

Folgi „W krainie Hańczy. 50 lat Suwalskiego Parku Krajobrazowego”, która odbędzie się w suwalskim kinie. W kolejnych miesiącach zaś będą realizowane inne projekty i wydarzenia. Wspólnie z Porozumieniem Parków Krajobrazowych Polski będziemy podkreślać znaczenie parków krajobrazowych - nasze 50-lecie jest jednocześnie pięćdziesięcioleciem tej formy ochrony przyrody w całym kraju. W połowie czerwca planujemy konferencję w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, poświęconą roli parków krajobrazowych w Polsce, z udziałem przedstawicieli wszystkich parków, regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, urzędów marszałkowskich oraz ministerstwa. Podczas konferencji planowana jest również wystawa poświęcona parkom krajobrazowym. W planach mamy także organizację pierwszego festiwalu przyrodniczego „Zanurzeni w naturze”, który odbędzie się na początku czerwca. We wrześniu zaś przewidujemy konferencję ogólnopolską poświę-

coną historii powstania parku i znaczeniu ochrony krajobrazu - odbędzie się 17 i 18 września z udziałem przedstawicieli parków krajobrazowych z całej Polski, organów zarządzających i instytucji współpracujących z nami. Rok jubileuszowy będzie również czasem wielu prac praktycznych. Rozpoczynamy projekt ochrony bioróżnorodności w województwie podlaskim, który obejmuje utworzenie Centrum Bioróżnorodności Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Planujemy odbudowę budynku młyna przy naszej siedzibie, w którym powstanie bank genów, nasion i egzemplarzy zielnikowych oraz ekspozycja poświęcona różnorodności biologicznej parku. To będą dwa piętra, na których w atrakcyjny i przystępny sposób zostaną zaprezentowane największe przyrodnicze ciekawostki naszego parku. Dodatkowo przewidujemy remont i odbudowę jazu na progu w Turtulu oraz budowę przepławki, by dostosować obiekt do współczesnych standardów i potrzeb przyrod-

niczych. Pracujemy też nad nowym planem ochrony dla parku - poprzedni stracił ważność po 20 latach, więc przygotowujemy kolejny, obejmujący następne dwie dekady. Przed nami więc bardzo pracowity i intensywny rok, zarówno pod względem edukacyjnym, jak i praktycznej ochrony przyrody.

Czego można życzyć Suwalskiemu Parkowi Krajobrazowemu na kolejne lata?

Przed wszystkim ludzkiej życzliwości, zrozumienia i mądrego pokochania tego terenu. Aby każdy, kto podziwia jego wyjątkowy krajobraz i piękną przyrodę, traktował go z szacunkiem, nie próbując go zawłaszczyć ani niszczyć. Niestety, zdarzają się sytuacje, gdy zachwyty nad tym miejscem skłaniają ludzi do działań, które mogą szkodzić przyrodzie i krajobrazowi. Chciałabym, żebyśmy przekazali Suwalski Park Krajobrazowy następnym pokoleniom w jak najlepszej i najpiękniejszej formie.



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Jezioro Jegłówek

PODLASKA RADZIUSZKĘ PRZENOSI Z WIEJSKICH CHAT NA SALONY

– Odbiorcę moich tkanin zapraszam, aby sobie wyobraził, jak dotyka stopami rozgrzanego piasku na wydmach lub ociera się o trzciny na biebrzańskim szlaku – mówi Anna Lewczuk, tkaczka z Białegostoku, która zdobyła tytuł Dobry Design 2026 za dekoracyjne panele akustyczne

Urszula Śleszyńska



Anna Lewczuk na tle tkanych paneli, nagrodzonych w konkursie Dobry Design 2026

Tkasz ponoć dopiero od kilku lat, a już udało ci się zrobić kilka ciekawych projektów. Jak zaczęła się twoja przygoda z krosnami?

To prawda, że tkąć zaczęłam stosunkowo niedawno. W 2022 roku za namową koleżanki zgłosiłam się na warsztaty tkackie organizowane przez Podlaski Instytut Kultury. To był niezapomniany czas tkania chodników z mistrzynią Martą Barbarą Bajko. Chodniki i splot płócienny to najprostsza technika tkacka. Kiedy już się jej nauczyłam, zapragnęłam dowiedzieć się więcej. Pojawił się za-

tem warsztat u Eugeniusza Markiewicza, gdzie uczyłam się tkąć radziuszkę (tkaninę przetykaną - przyp. red.). Następnie były kilimy, perebory nadbużańskie, a ostatnio zgłębiałam tajniki tkaniny broszowanej. Zanim jednak pierwszy raz usiadłam przy krosnie, musiałam przygotować osnowę i warsztat do pracy, co było bardzo żmudne. Pamiętam, że pomyślałam wtedy: to absolutnie nie dla mnie!

Jednak nie zrezygnowałaś.

To, że nie zrezygnowałam za-

która przywiozła krosno do mojego mieszkania, a potem pomogła mi je osnuć. Dzięki temu po warsztatach nie przerwałam nauki. Aktualnie mam własny warsztat. Krosno zajmuje centralne miejsce w pokoju dziennym i jest ważniejsze od kanapy, zatem musiała mu ustąpić miejsca (śmiech). Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej!

Tym bardziej, że twoje prace są zauważane i doceniane! Ostatnio, podczas finału 15. edycji konkursu Dobry De-

sign, towarzyszącego targom 4 Design Days, które odbyły się w dniach 22-23 stycznia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach, otrzymałaś tytuł Dobry Design 2026 w kategorii Dekoracje za dekoracyjne panele akustyczne firmy Fovere. Jak zaczęła się twoja współpraca z tą marką?

Jestem dziennikarką, od lat piszę o urządzaniu wnętrz, prowadzę też spotkania dla architektów Laboratorium Dobrej Marki, gdzie firma Fovere prezentowała swoje filce akustyczne. Barbara Łukasiak,

prezes tej marki, dużo mówiła o ekologii i świadomym podejściu do projektowania. Podczas prezentacji dla projektantów wspomniała, że filcowe ścinki poprodukcyjne są wysyłane do szkół i przedszkoli, gdzie dzieci mogą je wykorzystać w kreatywny sposób.

Spodobał ci się ten pomysł?

Bardzo! Szybko dotarło do mnie, że przecież to jest świetny materiał do tkania! Zapytałam, czy mogłabym dostać trochę filcowych ścinków, bo chciałam sprawdzić, jak zachowują się na krosnie. Realizowałam wtedy projekt FotoSploty, czyli rok fotograficzno-tkacki na Podlasiu i poszukiwałam nieoczywistych wątków.

To projekt, który realizowałaś w ramach stypendium artystycznego marszałka województwa podlaskiego.

Dokładnie tak. Drugą moją pasją, obok tkania, jest fotografia. Chciałam je połączyć i zatrzymane w kadrach pejzaże przedstawić również w formie tkanin. Szukałam sposobów na pokazanie różnorodności faktur, które zatrzymują mój wzrok podczas wędrówek z aparatem. Świetnie się złożyło, ponieważ filc Fovere przysłało mi zarówno w formie twardych płyt akustycznych, jak i miękkich ścinków pociętych w paski. Ten nietypowy wątek o różnej strukturze i twardości pomógł mi wyrazić za pomocą tkaniny to, co wcześniej sfotografowałam jeżdżąc po Podlasiu, przebywając wśród przyrody i doświadczając jej wszystkimi zmysłami. Zależało mi, aby zatrzymać te wrażenia nie tylko w kadrach, ale też wpleść między nici osnowy zapamiętane faktury, kolory, ruch i pracę światła. Najczęściej nie są to dośłowne pejzaże, ale wąsko kadrowane fragmenty rzeczywistości. Zapraszam odbiorcę, aby sobie wyobraził, jak dotyka stopami rozgrzanego piasku na wydmach lub ociera się o trzciny na biebrzańskim szlaku.

Udało się, o czym świadczy chociażby zdobyta nagroda. Zachwyca mnie też fakt, że twoje tkane panele są nie tylko piękne, nie tylko pełnią rolę dekoracyjną, ale też akustyczną.

Tak, to jest filc używany do wyciszania pomieszczeń i zapewnienia komfortu akustycznego np. w hotelach lub biurach. Można go wykorzystać w formie okładzin ściennych i sufitowych. Świetnie sprawdzi się też jako parawan czy element ścianki działowej.

Właśnie z użyciem tego filcu utkałaś radziuszkę...

Wytkałam dwie tkaniny. W pierwszej użyłam twardych płyt filcowych, które pocięłam na węższe paski. Tkanina powstała techniką płócienną

i inspirowana jest krajobrazem nadnarwiańskich wydm. Chciałam zaprezentować graficzne rysunki, jakie wiatr układa na piasku, a jednocześnie podkreślić rolę słońca w budowaniu tej scenarii. Wykorzystałam w tkaninie złotą, dekoracyjną nitkę i bawełnę z recyklingu. Główną rolę odgrywa tu jednak filc w piaskowym kolorze. Został wysunięty poza osnowę, dlatego przy odpowiednim oświetleniu rzuca charakterystyczne cienie. Wyczuwalna jest wyrazista struktura tego materiału, a nierówności na brzegach pokazują, że w naturze też nie wszystko jest doskonałe. Druga z tkanin to właśnie radziuszkę, czyli tkanina wielonicielnicowa, utkana na czarnej osnowie bawełnianej. Głównym wątkiem są miękkie filcowe paski o trójkątnym przekroju, które uwypukliły wzór, pogłębiając trójwymiarowy efekt.

Czy ta nagroda w jakiś sposób otwiera drzwi na dalsze działania?

W tym momencie bardzo się cieszę, że tradycyjne tkactwo zostało zauważone i docenione. To pokazuje, że tradycja zajmuje w naszym życiu ważne miejsce. Cieszy mnie ogromnie, że projektanci wnętrz docenili rękodzieło. Mam nadzieję, że będzie to sprzyjało współpracy producentów z artystami, tkaczami, rękodzielnikami. W czasach masowej produkcji rękodzieło jest nie tylko unikatowe i prestiżowe, ale przede wszystkim niesie autentyczną wartość. Jako tkaczka między innymi osnowy zostawiam zachwyty podlaską przyrodą, ale też mnóstwo dobrych emocji, które towarzyszą mi podczas pracy.

Nagrodę odbierałaś w wyjątkowym stroju...

Tak, moja ręcznie tkana spódnica ma ten sam wzór co nagrodzony panel akustyczny. Wzbudziła wśród zgromadzonych na gali osób duże zainteresowanie. Czasami sobie żartuję, że podlaska radziuszkę przeniosłam z wiejskich chat na salony, co sprawia mi dużo radości.

Skoro już przy radości jesteśmy, co jeszcze - poza wspomnianą radością - daje ci tkanie?

Uwielbiam moje wędrówki po lasach, łąkach i bagnach. Kiedy wracam do miasta, próbuję jak najdłużej zatrzymać swój zachwyty i wielość wrażeń, dlatego zaczęłam fotografować przyrodę. Fotografia działa głównie na zmysł wzroku, a tkaninę można fizycznie dotknąć. Od pierwszego dnia, kiedy zaczęłam tkąć, myślałam o tkaninie w sposób pejzażowy. Pierwszy mój chodnik przedstawił kwitnące firletki na łące, zaś drugi - poranne mgły nad Nar-



– Między niemi osnowy zostawiam zachwyty podlaską przyrodą – podkreśla Anna Lewczuk

wią. Do dziś tkam głównie podlaskie impresje, korzystając z tradycyjnych technik tkackich i interpretując je na własny sposób. Zarówno tkanie, jak i fotografia pozwalają mi się wyrazić artystycznie i przetworzyć swoje wrażenia. To też odpoczynek od pracy umysłowej, chociaż trzeba podkreślić, że tkactwo też wymaga skupienia przy liczeniu nitki osnowy, nawlekanii i pilnowaniu wzoru.

Lubisz wyrażać siebie poprzez łączenie kolorów, wątków, faktur?

Każdy rodzaj przędzy, np. len, jedwab, wełna, bawełna ma inną grubość i fakturę. Dotykając ich czujesz miękkość i szorstkość, ciepło lub zimno, chropowatość albo poślizg. Tkanie – tak jak przyroda – jest bardzo haptyczne (z greckiego haptikos oznacza dotykowy – przyp. red.). To ostatnio często powtarzane słowo w branży wyposażenia wnętrz, co pokazuje, że chcemy odbierać otoczenie nie tylko za pomocą wzroku, ale poprzez wszystkie zmysły: dotyk, słuch, węch, smak, a nawet intuicję! To wpływa na nasze emocje, ale też pozwala być bliżej siebie.

Jesteś dziennikarką, tkasz, fotografujesz, ale prowadzisz też profil Hej Podlasie w social mediach.

Zaczynałam od pokazywania zdjęć i ciekawostek z Podlasia, a teraz wprowadziłam również wątek tkacki, co pozwala mi na promowanie uroków naszego regionu w różnorodny sposób.

Co cię na Podlasiu najbardziej zachwyca?

Oprócz jego wielokulturowości i bogatych tradycji są to

przede wszystkim niezapomniane, magiczne chwile w przyrodzie. Urzekają mnie tak ulotne zjawiska jak poranne mgły nad rzeką, trzcinowiska pokryte szronem lub szadzią, pajęczne nici obwieszane kroplami rosy albo babie lato kołysane wiatrem niczym morskie fale. Światło na Podlasiu też jest wyjątkowe. To tutaj widziałam najpiękniejsze wschody i zachody słońca. Ciągle jeszcze możemy cieszyć się zmiennością pór roku – najpierw brodzić w śniegu, a potem podziwiać wiosenne przeloty ptaków i spektakularne rozlewiska rzek. Już nie mogę się doczekać, aż włożę kalosze!

CV



Anna Lewczuk

Urodziła się w Hajnówce, ale od czwartego roku życia mieszka w Białymstoku. Z wykształcenia pedagog kulturoznawca, z zawodu dziennikarka specjalizująca się w tematyce architektury wnętrz i wzornictwa. Pasjonuje ją fotografia i tkactwo. Jest wielbicielek Podlasia w jego różnorodnych odsłonach, prowadzi profil Hej Podlasie. Jest stypendystką Marszałka Województwa Podlaskiego.



W projekcie FotoSploty autorka połączyła dwie pasje – tkactwo i fotografię. Zatrzymane w kadrach pejzaże przedstawia też w formie tkanin

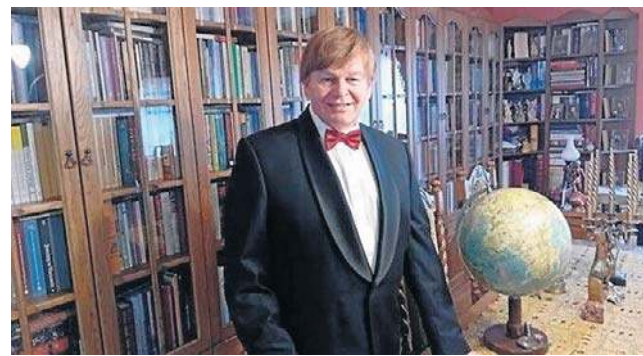
POLACY W KRAJACH OŚCIENNYCH

Z jakimi problemami zmagają się Polacy mieszkający na Białorusi, a co trapi naszych rodaków, którzy żyją na Litwie i w Niemczech? Dowiemy się tego z najnowszej książka dr. Zbigniewa Tomasza Klimaszewskiego „Polacy w krajach ościennych”. Publikacja ta to owoc wieloletnich badań nad dziejami polskich emigrantów zamieszkałych w krajach sąsiadujących

Tomasz Maleta

Zbigniew Klimaszewski ukazał w sposób chronologiczny losy tzw. polskiego wychodźstwa do państw ościennych, rozpoczynając od najdawniejszych czasów, a skończywszy na latach współczesnych. Problematyka ta, dotycząca skomplikowanych dziejów narodu polskiego, dotyczy więc bardzo długiego przedziału czasowego i różnych epok historycznych.

W rozdziale I autor przedstawia niezwykle skomplikowaną sytuację, w jakiej znajdowali się i znajdują obecnie Polacy w Rosji. Zachowana w tekście chronologia sięga osadnictwa polskiego w początkach państwowości rosyjskiej, poprzez dobrowolne przyjazdy i przymusowe zsyłki w czasach Rosji carskiej, przesładowania w okresie porewolucyjnym, lata drugiej wojny światowej z katorżniczymi wywózkami, aż do sytuacji rodaków w dzisiejszej Rosji putinowskiej. Ten wielowątkowy rozdział przedstawia różne problemy, z jakimi zderzyli się Polacy w Rosji. Ukazuje również Polaków, którzy wnieśli znaczny wkład w rozwój cywilizacyjny tego kraju, szczególnie w dziedzinie nauki, techniki i kultury, jak również w życiu społeczno-politycznym. Polką była caryca Katarzyna I (Marta Skowrońska) oraz matka cara Iwana Groźnego – Helena Glińska. Ministrem spraw zagranicznych Rosji carskiej był Polak Adam Czartoryski, a wiek później pierwszym ministrem tego samego resortu został inny Polak – Wacław Worowski. Rosyjski hymn narodowy z przełomu XVIII i XIX wieku skomponował Polak Józef Kozłowski. Rozwój Rosji, od XVIII do XX wieku, nastąpił dzięki m.in. polskim naukowcom, inżynierom, architektom, lekarzom, wynalazcom i badaczom przyrody. Natomiast dzisiejszą sytuację Polaków mieszkających w Rosji Zbigniew Klimaszewski ocenia jako bardzo niekorzystną.



Dr Zbigniew Klimaszewski

kających w Rosji Zbigniew Klimaszewski ocenia jako bardzo niekorzystną.

W rozdziale II, dotyczącym Polaków na Litwie, autor podkreśla, iż prawie wszyscy nasi rodacy tam mieszkający nie są przybyszami, lecz ludnością rodzimą – są u siebie. Poza granicami Polski znaleźli się z przyczyn od siebie niezależnych. W wyniku przesunięcia granicy państwowej „obudzili się w innym kraju.

W minionych wiekach polsko-litewskie współistnienie w ramach dobrowolnej federacji było wzorcem dla całej Europy. Sytuacja mieszkających tam Polaków znacznie pogorszyła się dopiero po I wojnie światowej, kiedy to władze litewskie wprowadziły ostrą politykę lituanizacji. Dążono do osłabienia środowisk polskich w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Również i obecnie – pomimo niezłych stosunków polsko-litewskich – środowiska polonijne uważają, iż na Litwie dyskryminuje się Polaków.

Kolejny rozdział odśladania sytuację Polaków na Białorusi. Białorusini – poza kilkumiesięcznym okresem w 1919 roku – nigdy w przeszłości nie mieli własnego kraju, stąd też polska obecność na tych ziemiach jest znacznie dłuższa niż istnienie państwa białoruskiego. Ziemie te były miejscem, gdzie Polacy osiedlali się od dawna. Katastrofą dla Po-

wane tragedie autor dokumentuje licznymi fotografiami. Klimaszewski udowadnia, iż pomimo terroru najpierw nacjonalistów ukraińskich, a później komunistów radzieckich, polskość na tych ziemiach nie zginęła. Dzisiaj rozwija się w licznych organizacjach polonijnych. Natomiast Polacy mieszkający w Polsce, pomimo zbroczonej krwią przeszłości, otworzyli swoje domy dla Ukraińców uciekających przed rosyjskim najeźdźcą.

Najskromniejszy w treści jest rozdział dotyczący Polaków mieszkających w Czechach i Słowacji. A to z tego powodu, że mniejszość polska w tych krajach jest zbiorowością nieliczną. Jednakże dowiadujemy się, że nawet ta niewielka społeczność jest prężna i dynamiczna.

Najbardziej rozbudowany zaś jest rozdział ostatni, przedstawiający Polaków w Niemczech. Zbigniew Klimaszewski również przez 15 lat mieszkał w tym kraju, więc miał okazję z bliska obserwować, jak funkcjonuje tam Polonia. Bezpośrednie obserwacje oraz działalność w polskich środowiskach emigracyjnych, szczególnie w Zagłębiu Ruhry dały mu możliwość poznania obrazu współczesnej emigracji, jak również jej związków i stowarzyszeń.

Podczas lektury ostatniego rozdziału czytelnik pozna genezę i przyczyny wychodźstwa polskiego do Niemiec, działające tam organizacje polonijne (ze szczególnym uwzględnieniem Związku Polaków w Niemczech), prasę polonijną oraz problemy Polaków w Niemczech. Wśród nich na czoło wysuwa się nieprzyznanie Polakom statusu mniejszości narodowej, takiego, jaki posiadają Niemcy mieszkający w Polsce. Na podstawie polsko-niemieckiego traktatu z 1991 roku Polaków w Niemczech określa się jako „polską grupę etniczną”.

100 lat historii Stadionu Zwierzynieckiego

Nie ma w Białymstoku drugiego takiego obiektu sportowego, który wpisałby się tak mocno w historię stolicy województwa podlaskiego jak obchodzący właśnie 100-lecie istnienia Stadion Lekkoatletyczny Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, czyli Stadion Zwierzyniecki

Mariusz Klimaszewski

Stadion Zwierzyniecki, bo tak przeważnie nazywają go starsi mieszkańcy Białegostoku (ze względu na jego położenie), w tym roku obchodzi jubileusz 100-lecia istnienia. Do użytku został oddany dokładnie 5 września 1926 roku i był jednym z trzech najnowocześniejszych stadionów w międzywojennej Polsce. Tak piękne obiekty miała tylko Warszawa (stadion Skry) oraz Poznań (stadion miejski).

Stadion w Białymstoku posiadał 40-metrowy pawilon z krytą trybuną dla widzów, mieszczący bufet i szatnie. Do tego boisko piłkarskie oraz bieżnia o długości 425 metrów. Cały obiekt powstał na bazie istniejącego placu przy koszarach 61. Włodzimierskiego Pułku Piechoty, a budowa realizowana była na podstawie planu warszawskiego architekta zieleni Stanisława Życieńskiego.

Otwarcie z wielką pompą

Uroczystość otwarcia, 5 września 1926 roku, miała bardzo podniosły charakter. Poświęcenia stadionu dokonał ksiądz dziekan Aleksander Chodyko, a na uroczystości obecny był m.in. prezydent miasta Bolesław Szymański. Symboliczną wstęgę przecięła czteroletnia Marysia Korycińska.

Po części oficjalnej oczywiście odbyły się zawody sportowe. W konkurencjach lekkoatletycznych mistrzem został porucznik Franciszek Koprowski z Wojskowego Klubu Sportowego 10 Pułku Ułanów (przyszły olimpijczyk z 1928 roku w pięcioboju nowoczesnym w barwach Olimpij Grudziądz). Zwyciężył on w biegu na 100 metrów, w pchnięciu kulą, w rzucie dyskiem oraz w rzucie oszczepem. W biegu kolarskim o Puchar Samorządu Miejskiego najlepszy okazał się Adolf Dawidowski z Sokola Białystok.

Na zakończenie uroczystości rozegrano mecz piłkarski, w którym Sparta Białystok zremisowała z Żydowskim Klubem Sportowym Białystok 3:3.

Przez kilkadziesiąt lat to właśnie na Stadionie Zwierzynieckim rozgrywane były najważniejsze mecze piłkarskie w historii regionalnego futbolu.



Stadion Zwierzyniecki w Białymstoku służy nie tylko dorosłym, ale również dzieciom i młodzieży

Korty, wieża spadochronowa i nowe trybuny

10 sierpnia 1927 roku, czyli prawie rok po uroczystym otwarciu obiektu, zakończono prace nad kortami tenisowymi, które powstały w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu.

W 1934 roku powstała zaś trybuna mieszcząca 600 widzów (z szatniami i urządzeniami sanitarnymi dla 100 sportowców), a zaprojektował ją Jarosław Giryn - białostocki architekt znany z realizacji takich obiektów w przedwojennym Białymstoku jak gmach Teatru

Dramatycznego. Trzy lata później, w 1937 roku, wybudowano także wieżę spadochronową, która stała w miejscu dzisiejszego boiska treningowego przy hali sportowej.

Świadek wielu rekordów

12 października 1930 roku na Stadionie Zwierzynieckim w Białymstoku odbyły się pierwsze, historyczne zawody w lekkiej atletyce.

Nasi lekkoatleci zdobyli wtedy pierwszy w historii złoty medal w Mistrzostwach Polski. Był to sukces Juliana Strzał-

kowskiego (WKS 42 PP Białystok), który zwyciężył w chodzie na 50 kilometrów.

- Do rywalizacji na tym wyczerpującym dystansie stanęło 19 chodźców. Po wyjściu ze stadionu skierowali się oni szosą do wsi Nowosiółki, gdzie był półmetek i następnie wrócili na Stadion Zwierzyniecki. Trasa była ciężka do pokonania, gdyż na szosie zalegały kałuże po intensywnych opadach deszczu, wiał ponadto silny wiatr - wszak była to już jesień - opowiada historyk sportu Jerzy Górko. - Mimo tych przeciwności Strzałkowski od po-

czątku objął prowadzenie. Na półmetku miał 5 minut przewagi nad konkurentami. Na finiszu wprawdzie zmniejszyła się ona do dwóch minut, ale linię mety Białostoczanin minął niezagrożony. A cały 50-kilometrowy dystans przeszedł nie w sportowym obuwiu, ale w zwykłych żołnierskich butach.

Stadion Zwierzyniecki w przedwojennej Polsce był świadkiem wielu wspaniałych wyczynów polskich lekkoatletów, w tym także sportowców z Białegostoku. 14 czerwca 1936 roku Jagiellończyk

Edward Luckhaus w trójskoku uzyskał 15 metrów 21 centymetrów, co było wówczas trzecim wynikiem na świecie. Luckhaus jako pierwszy Jagiellończyk wystartował w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936).

Nad stadionem oszczep pękał w czasie lotu

To na Stadionie Zwierzynieckim srebrna dyskobolka Igrzysk Olimpijskich z 1936 roku - Jadwiga Wajsówna - uzyskała wynik lepszy od rekordu świata, ale jej próba była minimalnie spalona. Wajsówna wyszła z koła o 5 cm.

Inną ciekawostką był fakt, iż Jagiellończyk Czesław Hakke potrafił kilka razy tak mocno posłać w powietrze oszczep, iż ten pękał w czasie lotu!

Jak przypomina Zbigniew Karlikowski, były sportowiec, pasjonat i miłośnik historii Białegostoku, to na Stadionie Zwierzynieckim 8 czerwca 1933 roku Sonia Lewin z klubu Makabi Wilno w ogólnopolskich zawodach uzyskała w pchnięciu kulą rezultat 11 m



Przed wojną Stadion Zwierzyniecki był jednym z trzech najnowocześniejszych obiektów w Polsce



Lata przedwojenne. Prezes Jagiellonii Mikołaj Kawelin w otoczeniu lekkoatletek Jagiellonii

46 cm - rekord Polski. Był to wówczas 10. wynik na świecie wśród kulomiotek.

Najbardziej prestiżową imprezą sportową w latach międzywojennych, zorganizowaną na Stadionie Zwierzynieckim, były Mistrzostwa Polski Seniorów w Lekkiej Atletyce. Zawody, które odbyły się w dniach 6-7 lipca 1935 roku oglądał nadkomplet widzów. Na bieżni w biegach na 800 metrów i 1500 metrów zwyciężał Kazimierz Kucharski, a na skoczni w trójskoku Edward Luckhaus.

Później nastąpiły mroczne lata okupacji. Najpierw radzieckiej (1939-1941), gdy na stadionie odbywały się mecze piłkarskie w ramach Mistrzostw Białorusi Zachodniej, a następnie niemieckiej (1941-1944), kiedy to wstęp na stadion mieli wyłącznie niemieccy żołnierze, którzy rozgrywali tu mecze piłkarskie czy zawody lekkoatletyczne.

Stadion za drutami kolczastymi

O dziwo, stadion razem z drewnianymi trybunami przetrwał zawieruchę wojenną, a ich rozbiórki dokonano dopiero na początku lat 80-tych ubiegłego wieku.

- Kiedy zobaczyłem go w 1945 roku, był otoczony drutami kolczastymi - wspominał na naszych łamach nieżyjący już trener lekkiej atletyki Janusz Antoni Kuczyński. - Treningi lekkoatletyczne rozpocząłem tu cztery lata później. Wtedy było jeszcze sporo zawodników przedwojennych. Dla mnie najciekawsze było, gdy po treningach siadaliśmy na takiej małej trybuncie, a oni opowiadali różne wojenne historie.

W 1952 r. ustawiono wieżę spadochronową, która została przywieziona ze Śląska. Konstrukcję rozebrano 11 lat później.

Mecze piłki nożnej, wyścigi kolarskie, motocyklowe i popisy cyrkowe

- Pamiętam rosnącą tam piękną sosnę, szkoda że jej nie ma - mówi Zbigniew Karlikowski. - W ogóle z wielkim sentymentem wspominam stadion. Bywałem tam od najmłodszych lat, chodziłem z ojcem. Stąd ruszały wyścigi kolarskie, na torze żużlowym ścigali się motocykliści, swoimi sztuczkami popisywali się cyrkowcy. Po wojnie było wszędzie biednie, ciężko, a tam kolorowo, radośnie. Ot chociażby w 1954 roku, kiedy to odbywał się ostatni ósmy etap wyścigu kolarskiego Sokółka - Janów - Korycin - Knyszyn - Białystok o długości 100 km. Na stadionie i na drodze dojazdowej zawodników dopingowały niezliczone rzesze widzów. Tak dużej frekwencji nie było nawet na meczach piłki nożnej -

wspominał na naszych łamach Zbigniew Karlikowski.

Do lat siedemdziesiątych na Stadionie Zwierzynieckim rozgrywano najważniejsze mecze piłkarskie, aż do wybudowania Stadionu im. Janusza Kusocińskiego przy ul. Jurowieckiej, a później obiektu dożynkowego, czyli Stadionu Gwardii, późniejszego Hetmana.

Eksperyment z elektrycznym oświetleniem

4 listopada 1970 roku na Zwierzyni - tytułem eksperymentu - ostatnie 20 minut spotkania ligi okręgowej Włókniarz II Białystok - Wigry Suwałki zagrano przy świetle elektrycznym. Do pomysłu jednak już nigdy nie powrócono. Mecze piłkarskie różnych lig rozgrywano tutaj do roku 1971.

W 1975 r. na bieżni stadionu położono nawierzchnię sportową typu Sotar, przygotowując się do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Sportach Letnich. Nawierzchnia ta funkcjonowała tylko przez kilka miesięcy, gdyż po okresie zimowym nadawała się... do rozbiórki. Do 1981 r. praktycznie nie było na stadionie warunków do biegania.

W 1981 r. przygotowując Mistrzostwa Polski Juniorów, położono nawierzchnię tartanową typu Regupol, która służyła do 1998 r. W 1989 r. oddano do użytku nowe trybuny z podtrybunem, które po kolejnych modernizacjach są użytkowane do dziś.

W 1998 r. wymieniono nawierzchnię stadionu na tartan typu Polytan, wykonano nowe rozbiegi i rzutnie.

Po wojnie stadion podlegał pod Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego. Potem przez kolejne lata był zarządzany przez Zrzeszenie Sportowe Ogniwo, Klub Sportowy Jagiellonia, podlegał pod Miejską Radę Narodową, Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Obecnie należy do Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Jest tu bieżnia tartanowa, korty tenisowe oraz kryte lodowisko.

Rządzi królowa sportu

Dziś Stadion Zwierzyniecki służy przede wszystkim lekkoatletom. W 2017 roku rozegrane zostały tu 93. Mistrzostwa Polski Seniorów i Seniorów. Złoty medal, swój pierwszy, zdobył wówczas w krajowym czempionacie Wojciech Nowicki z Podlasia Białystok. W ostatniej kolejce rzucił młot na odległość 80,47 metra, co było wtedy jego rekordem życiowym. Kibice podziękowali sportowcowi z Białegostoku owacją na stojąco.

Kolejne złote medale zdobyli m.in.: w skoku wzwyż kobiet Kamila Lićwinko z wynikiem 195 cm, a w sztafecie



Przemarsz lekkoatletów. Jako drugi idzie nasz były kolega redakcyjny, świetny biegacz Leszek Tarasiewicz



Sportowcy społecznie pomagają w budowie bieżni



Goście na trybunach stadionu (od lewej): Jan Mulak, twórca polskiego wunderteamu, Władysław Komar (złoty medalista olimpijski w kuli z IO w Monachium), Emil Zatopek (z prawej) z małżonką - „czeska lokomotywa” czterokrotny mistrz olimpijski, 18-krotny rekordzista świata w biegach na 5, 10 km i maratonie

4x100 metrów mężczyzn drużyna w składzie: Łukasz Nabiałek, Damian Czykier, Adrian Kamiński, Kamil Kryński z czasem 39.77 s.

Latem 2026 roku Stadion w Zwierzyni ponownie stanie się centrum krajowej „królowej sportu”. Po raz trzeci odbędą się tu Mistrzostwa Polski Seniorów i Seniorów.

Jubileusz i wystawa na 100-lecie

Z okazji pięknego jubileuszu na trybunach stadionu powstała wystawa 28 plasz, poświęcona 100-leciu istnienia



Na stadionie w Zwierzyni odbywały się również popisy cyrkowców



Na bieżni kończyli wyścigi kolarze



Do lat 70-tych ubiegłego wieku stadion służył piłkarzom



Kamila Lićwinko w Białymstoku została mistrzynią Polski w skoku wzwyż



Trenował tu też mistrz Wojciech Nowicki

tego obiektu. Zaprezentowane na niej są zarówno fotografie archiwalne, jak i współczesne, dokumentujące zmiany, jakie na przestrzeni stu lat przechodził stadion. Można zobaczyć m.in. zdjęcia zbudowanej w 1934 r. drewnianej trybuny, zawodów i treningów lekkoatletycznych, motocyklowych, meczów piłkarskich oraz ważnych wydarzeń codziennego życia obiektu. Uzupełnieniem ekspozycji jest opisowa historia obiektu oraz prezentacja rekordów stadionu - zilustrowana

fotografiami lekkoatletów i opisami ich historycznych osiągnięć.

Materiały prezentowane na planszach zbierane były przez lata, a ich głównym źródłem są archiwalne numery lokalnych gazet dostępne w Książnicy Podlaskiej. Kwerendy prasowe pozwoliły dotrzeć do relacji z zawodów, opisów ciekawych wydarzeń oraz kilkuset zdjęć, które dziś stanowią cenne świadectwo minionych lat. Istotną rolę w procesie zbierania materiałów odegrała

również sieć internetowa. Cyfrowe archiwa, portale społecznościowe oraz fora tematyczne pozwoliły odkryć zdjęcia pochodzące z rodzinnych archiwów byłych sportowców, trenerów, kibiców i fotoreporterów.

Z kolei od strony ulicy Wołydyjowskiego powstał billboard o wymiarach 70 x 2,3 m, prezentujący kilka ciekawych zdjęć z bogatej historii stadionu oraz zapowiadający tegoroczne lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski.

Podlasie przyciąga etnografów z całej Polski. Bo u nas ciągle jest swojsko

Ponad 40 studentów z różnych polskich uczelni prowadziło badania terenowe w Krainie Otwartych Okiennic oraz w okolicach Ciechanowca. Podsumowano je kilka dni temu w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej podczas spotkania „Podlasie – dawne i współczesne konteksty”

Andrzej Kłopotowski



FOT. A. KŁOPOTOWSKI

– Studenci z różnych części Polski, którzy prowadzili tu badania terenowe, podkreślali, że Podlasie jest regionem zamieszkałym przez bardzo życzliwych ludzi, z którymi łatwo było nawiązać kontakt – mówi dr Artur Gawel

O dziedzictwie ludowym naszego regionu dyskutowali m.in. naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego oraz muzealnicy z Białegostoku, Ciechanowca, Chorzowa czy Kolbuszowej. Przy okazji rozmawiali na temat idei Międzyuczelnianych Obozów Etnograficznych, które – po latach przerwy – wróciły do kalendarza wydarzeń naukowców i muzealników. Taki obóz odbył się w 2025 roku właśnie w województwie podlaskim.

– Cieszymy się, że udało nam się z pięcioma największymi ośrodkami w Polsce zorganizować te badania terenowe – podkreśla Katarzyna Ancipiuk, dyrektorka Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej. – Prowadziliśmy je w Krainie Otwartych Okiennic oraz w okolicach Ciechanowca. Przyjechało do nas 41 studentów i pięciu opiekunów z różnych uczelni, opiekunami byli również nasi etnografowie. W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej zapoznaliśmy uczestników z metodami prowadzenia badań terenowych. Same badania wiążą się z tym, że są przygotowaniem kadry w muzeach. Po takich badaniach młodym ludziom – gdy już znajdą pracę w muzeach –

twierdząc, że przygotować wystawę, napisać np. publikację o obrzędach, zwyczajach czy tradycjach.

Podlasie z perspektywy Torunia

Okazuje się, że Podlasie działa jak magnes. Co przyciąga do naszego regionu etnografów i studentów etnografii? Co nas wyróżnia?

– Określiłbym to w stereotypowy sposób. Podlasie jest w pewnym sensie odległe. Na tle całego kraju możemy mówić o „odległości”, która przyciąga, szczególnie antropologa. Oczywiście to stereotypowe, mityczne spojrzenie na mityczne Podlasie, które jest oddalone. Jak już tutaj przyjeżdżamy i prowadzimy badania, staje się bardzo bliskie – wskazuje dr Rafał Kleśta-Nawrocki z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. – Moje odczucie jest takie, że badania na Podlasiu powadzi się łatwo. Ludzie są tu – to też stereotyp – bardzo otwarci, chcą rozmawiać, chcą się dzielić. Nawet, co jest ważne, mają czas żeby usiąść i porozmawiać. Kiedy prowadzimy badania w innych częściach kraju, zwykle wynegocjowanie od kogoś dwóch czy trzech godzin czasu, jest bardzo trudne. Tutaj to się udawało. Czasami wręcz badacze „obcinali” rozmowy, gdy rozmówca był go-

towy jeszcze rozmawiać... To sytuacja niepowtarzalna w innych miejscach Polski!

A czego dotyczą takie rozmowy?

– Powadziliśmy badania dotyczące kultury tradycyjnej, ludowej, ale też kontynuacji jej elementów na współczesnej wsi – podkreśla dr Kleśta-Nawrocki. – Rozmowy dotyczyły tak naprawdę życia. Pytaliśmy o to, jak tu się pracuje? Jak się kiedyś pracowało? Jakie zwierzęta hodowano? Jak dbano o higienę? Jak wygląda życie społeczne? Jakie są tradycje związane z narodzinami? Jakie są tradycje związane ze śmiercią? Pytaliśmy o Pierwszą Komunię, o wesela, obrzędowość, obyczajowość...

Badania pozwalają rekonstruować różne zwyczaje i obrzędy z czasów naszych przodków – babć czy też rodziców – i zestawiać je ze współczesnością. Możliwe jest więc uchwycenie zmian oraz – jak podkreślają etnografowie – ocena tych zmian. Np. tego, że kiedyś jedzenie było lepsze, bo współczesne zawiera mnóstwo konserwantów, których kiedyś nie było. Przeszłość oceniana jest przez pryzmat teraźniejszości i odwrotnie. Dla naukowców te sentymenty i emocje są ważne. Badają oni bowiem nie tylko to, jak dawniej się żyło, ale też pamięć, nostalgę, które za tym stoją.

Rozmowy z studentami – badaczami przeszłości ważne są też dla mieszkańców.



FOT. A. KŁOPOTOWSKI

Podsumowanie Międzyuczelnianego Obozu Etnograficznego 2025 w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej

– Ludzie rzadko kiedy mają czas na refleksję nad własną codziennością. Nie sądzą bowiem, że to, jak pracują, jak żyją, jak świętują, może być dla kogoś ciekawe – wyjaśnia dr Kleśta-Nawrocki. – Często w trakcie wywiadu u naszych rozmówców pojawia się poczucie niekompetencji, myślą: „Co ja tam powiem?”. A kiedy już zaczynamy rozmawiać o ich życiu, pracy, zaczynają się czuć kompetentni. Bo każdy jest kompetentny w swoim życiu i jest w stanie o nim opowiadać. I wtedy faktycznie rodzi się taki rodzaj dowartościowania, radości, że ktoś o to pyta, że kogoś to interesuje. Choć czasami pojawiają się też zwroty: „A co ja ci będę mówić”, „A to wiadomo”, „To tak jak u wszystkich”. My jednak drążymy temat, ciągniemy, pytamy. Rodzi się wtedy swego rodzaju zadowolenia z codzienności, a nawet element podziękowania za to, że się na danej wsi pojawiliśmy.

Dr Rafał Kleśta-Nawrocki podkreśla, że szczególnie dostrzega to w wyludniających się wsiach, z których ludzie wyjeżdżają.

O Międzyuczelnianych Obozach Etnograficznych mówi, że to niezwykle ważna idea z punktu widzenia dydaktyki. Dzięki nim można przemieszczać się po terenie i między ośrodkami naukowymi. W ten sposób można zawiązywać i rozwijać środowisko etnogra-

ficzne, wymieniać się doświadczeniami.

Co studenci dają muzealnikom?

Podobnie ideę Międzyuczelnianych Obozów Etnograficznych ocenia dr Artur Gawel z Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej.

– Są one formą bardzo szeroko rozumianej wymiany. Z jednej strony – studentom stwarzają okazję do poznania danego regionu, a z drugiej strony – jeżeli chodzi o muzealników – są bardzo ciekawym doświadczeniem życiowym. Studenci patrzą zupełnie inaczej na to, co dla nas jest chlebem powszednim. Zdawałoby się, że mieszkając w tym regionie, pracując tu, zajmując się na co dzień kulturą ludową, wszystko jest znane i oczywiste. Okazuje się, że młodzi ludzie przyjeżdżają do naszego regionu i patrzą na pewne rzeczy w zupełnie inny sposób. To jest pobudzające do refleksji, do dystansu, do spojrzenia w inny sposób – podnosi dr Gawel.

Dodaje, że studenci z różnych części Polski, którzy prowadzili tu badania terenowe, podkreślali, że Podlasie jest regionem zamieszkałym przez bardzo życzliwych ludzi, z którymi łatwo było nawiązać kontakty. I że udzielający wywiadów mieszkańcy wsi już po krótkiej rozmowie chętnie dzielili się swoim prywatnym

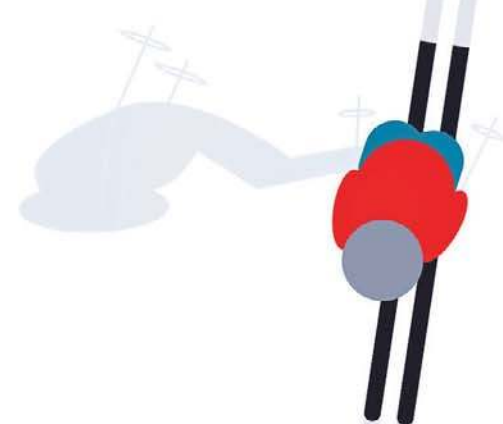
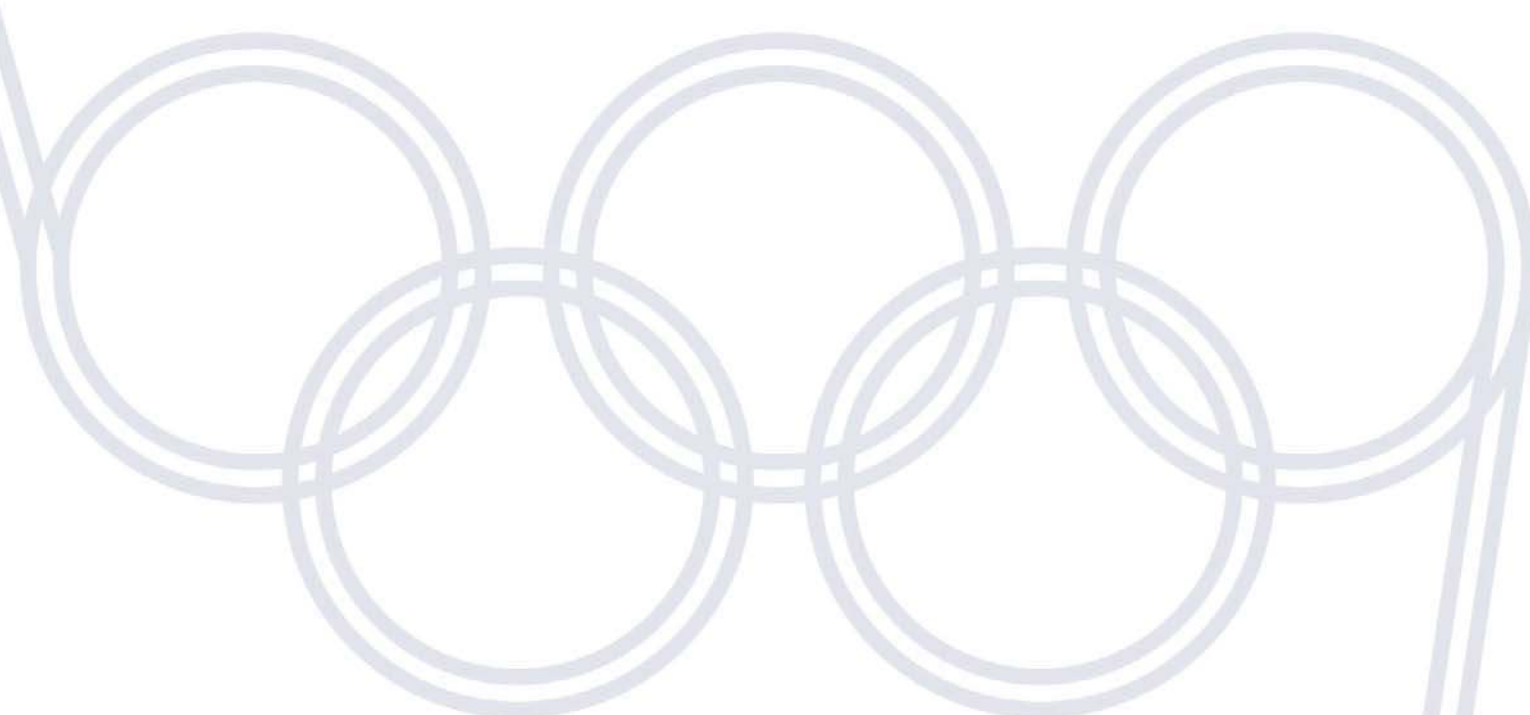
życiem i intymnymi sprawami związanymi z rodziną czy też wychowaniem.

– To są kwestie, które współcześnie są traktowane na ogół jako strefa zamknięta. A tutaj, na Podlasiu, ta wiedza była chętnie przekazywana. Dużym przeżyciem, ale też trudnością było nawiązanie kontaktu z osobami posługującymi się miejscową gwara. To dla studentów było bardzo ciekawe doświadczenie – dodaje dr Gawel.

Przy okazji rozmów z mieszkańcami wsi znajdujących się w Krainie Otwartych Okiennic oraz w okolicach Ciechanowca udawało się też np. dotrzeć do osób, które miały ciekawe przedmioty i Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej pozyskało je do swoich zbiorów. Artur Gawel wierzy, że Międzyuczelniany Obóz Etnograficzny wróci jeszcze do naszego regionu. Jak wskazują etnografowie, w latach 60. i 70. XX wieku takie obozy często gościły w północno-wschodniej Polsce, a Podlasie wciąż pozostaje miejscem niezwykle ciekawym z punktu widzenia etnografii.

Międzyuczelniane Obozy Etnograficzne organizowane były od lat 50. do lat 80. XX wieku. Po ich reaktywacji pierwszy obóz – w roku 2024 – miał miejsce w Kolbuszowej, a w ubiegłym roku studenci przyjechali na Podlasie (na zaproszenie skansenów z Wasilkowa i Ciechanowca). W tym roku odwiedzą Chorzów.

Zimowa olimpiada w Dolomitach
Str. 18-21



PULS
#202

+



NIEDŹWIEDZKI: TUTAJ JUŻ CZUĆ ATMOSFERĘ IGRZYSK

Dziś ceremonia otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. O przygotowaniach do imprezy mówi Konrad Niedźwiedzki, brązowy medalista IO w Soczi i szef naszej misji

Zbigniew Czyż



To będą wyjątkowe igrzyska, jeszcze nigdy w historii nie były tak rozbudowane, jeśli chodzi o odległości rozgrywania różnych zawodów.

Rywalizacja sportowa będzie się toczyć w sześciu lokalizacjach, w których powstaną wioski olimpijskie: Mediolanie, Predazzo, Livigno, Bormio, Anterselvie i Cortinie. Ze względu na znaczne odległości między nimi - sięgające nawet 340 kilometrów - w każdej z wiosek obecny będzie przedstawiciel Polskiej Misji Olimpijskiej odpowiedzialny za bieżące sprawy organizacyjne i wsparcie zawodników. Wyjątkiem będą Bormio i Livigno, gdzie opiekę nad obiema wioskami sprawować będzie jedna osoba, co jest możliwe ze względu na niewielką odległość między tymi ośrodkami.

Jak wyglądają wioski olimpijskie?

Są trzy główne wioski olimpijskie, w Mediolanie, Cortinie i Predazzo. Część z nich to nowo powstałe obiekty, jak na przykład w Mediolanie. Tu wioska usytuowana została w dzielnicy Porta Romana, gdzie jest 1700 miejsc dla sportowców. Po igrzyskach obiekt będzie pełnił funkcję akademika dla studentów. W Predazzo wioska olimpijska powstała w zmodernizowanej Szkole Alpejskiej włoskiej Gwardii Finansowej w Val di Fiemme w Trydencie. Przygotowano tam miejsca dla 430 osób.

W Cortinie d'Ampezzo wioska zbudowana została w sugestywnej scenarii Dolomitów.

Powstały tam tymczasowe niewielkie domki, które zostały zbudowane w formie osiedla na potrzeby samych igrzysk. W pomocniczych strukturach w Bormio, Anterselvie i Livigno wioski zorganizowane będą w hotelach, które na co dzień przyjmują turystów.

Nowością organizacyjną podczas zimowych igrzysk będzie mobilny Dom Polski, który - wzorem rozwiązania zastosowanego wcześniej w Paryżu - ma przemieszczać się pomiędzy wybranymi lokalizacjami olimpijskimi. Jaką będzie pełnić funkcję?

Specjalnie przygotowana ciężarówka z naczą, pełniącą funkcję przestrzeni wspólnej ruszyła z Lublina. Ma pojawić się najpierw w Livigno, w dniach 10-12 lutego w Mediolanie,



Konrad Niedźwiedzki: Byłem na dwóch próbach olimpijskich w Mediolanie, zostały rozegrane płynnie i myślę, nie ma powodów do niepokoju

a od 14 lutego w Predazzo. Swoją trasę zakończy w Tomaszowie Lubelskim. Ma to być miejsce spotkań zawodników z kibicami, prezentacji polskiej kultury oraz degustacji polskich produktów, a także przestrzeń do bezpośrednich spotkań z medalistami. To jest świetna inicjatywa, kontynuowana po igrzyskach w Paryżu. Dom Polski ma nowoczesny, futurystyczny wygląd i jestem przekonany, że będzie świetną promocją Polski oraz lokalnej lubelskiej kuchni.

Główna ceremonia otwarcia igrzysk odbędzie się jednocześnie w Mediolanie i Cortinie. Już wiadomo, kto

z Biało-Czerwonych będzie pełnił rolę chorążych.

Tak. W Mediolanie na głównej ceremonii pojawi się Natalia Czerwonka. Kamil Stoch swoją funkcję będzie pełnił podczas parady w Predazzo. Poza Mediolanem i Cortiną w niektórych wioskach organizowane będą właśnie uroczyste parady. Bormio połączone zostanie w tym względzie z Livigno.

W sportach zimowych, Polska nie jest potęgą. Od 1924 roku, gdy organizowane są zimowe igrzyska, nasi reprezentanci wywalczyli zaledwie 23 medale, podczas gdy Norwegia, która jest liderem klasyfikacji wszech czasów -

405. Na kogo polscy kibice mogą liczyć najbardziej?

Bardzo liczmy na snowboardzistkę Aleksandrę Król-Walas, łyżwiarzy szybkich, przedstawiciele short tracku, w którym nasi reprezentanci zdobyli w styczniu dwa medale podczas mistrzostw Europy, w tym srebrny w konkurencji mieszanej, która znajduje się w programie igrzysk. Uważam, że możliwe są też niespodzianki w skokach narciarskich. Kacper Tomasiak czy Kamil Stoch nie są bez szans. Kacper wspinał się rozwija, a Kamil, dla którego to będą ostatnie w karierze igrzyska, to wielki mistrz, który wie jak wygrywać w wielkich imprezach. Liczymy także na Marynę Ґasienicę-Daniel, widać, że jej forma idzie w górę.

Wydaje się, że największe szanse na medale dla Polski będą w łyżwiarstwie szybkim. Damian Żurek, Kaja Ziomek-Nogal czy Władimir Semirunij to zawodnicy, którzy przez cały sezon potwierdzali wysoki poziom.

Łącznie nasza kadra w tym sezonie Pucharu Świata wywalczyła aż trzyście medali.

Łyżwiarze szybcy prezentowali się bardzo dobrze na zawodach Pucharu Świata i w mistrzostwach Europy, więc na pewno przyjeżdżają na igrzyska z konkretnymi celami. Do wymienionych osób dodałbym jeszcze Marka Kanię. Medale są jak najbardziej w ich zasięgu, będą faworytami i nie ma sensu tego kryć. Szansy upatruję także w sztafecie.

Władimir Semirunij pierwszy start w swojej koronnej konkurencji na 10 000 m, ma zaplanowany na 13 lutego. Wciąż jest pierwszym rezerwowym na 5000 m. Kiedy wyjaśni się, czy będzie mógł wystartować w rywalizacji na pięć kilometrów?

Sprawa jego ewentualnej rywalizacji na tym dystansie może rozstrzygnąć się dosłownie w ostatniej chwili, czyli do 7 lutego.

Jak prezentuje się tor, na którym łyżwiarze szybcy będą walczyć o medale w Mediolanie?

Zdecydowanie lepiej niż podczas listopadowych zawodów Pucharu Świata juniorów. Lód na miejscowym torze nie jest wybitnie szybki, odnosi się wrażenie, jakby zawodnicy jechali po tarce. Organizatorzy dodali branding olimpijski i wykończyli mankamenty, np. przykryli duże powierzchnie betonu w hali. Fajnie to wygląda, naprawdę wrażenia są dobre.

Przed igrzyskami sporo mówiło się o tym, że we Włoszech są problemy z przygotowaniem niektórych aren. Ostatecznie organizatorom z wszystkim udało się zdążyć?

Byłem na dwóch próbach olimpijskich w Mediolanie, zostały rozegrane płynnie i myślę, że w stosunku do tego, co widziałem kilka miesięcy wcześniej jest duża zmiana i nie ma powodów do niepokoju. Czuję, że igrzyska do Italii dotarły, na ulicach jest sporo banerów i symboli olimpijskich oraz wiele różnych informacji. W pozostałych miejscowościach w których odbędą się igrzyska, często organizowane są największe sportowe zimowe imprezy i z tego co wiem, tam też nie ma żadnych zagrożeń. Tor saneczkowy w Cortinie, o którym bardzo dużo się mówiło i niekoniecznie pozytywnie, też jest ukończony.

W MEDIOLANIE NA GŁÓWNEJ CEREMONII POJAWI SIĘ NATALIA CZERWONKA. KAMIL STOCH SWOJĄ FUNKCJĘ BĘDZIE PEŁNIŁ PODCZAS PARADY W PREDAZZO



Na włoskich arenach zawodnicy będą walczyć w 16 dyscyplinach - w 12 zaprezentują się Polacy - a rozdanych zostanie aż 116 kompletów medali. Po raz pierwszy o olimpijskie krążki powalczą specjaliści od skialpinizmu. Więcej szans na zwycięstwa, sławę i nagrody zyskali natomiast przedstawiciele narciarstwa dowolnego (dodano muldy podwójne w konkurencjach kobiet i mężczyzn), skeletonie (zadebiutuje sztafeta mieszana), saneczkarstwie (będą osobne wyścigi dwójek w obu płciach) i skokach narciarskich (dochodzi konkurs kobiet na skoczni dużej, w zawodach mężczyzn duety zastąpią rywalizację drużyn).

Włoskie arenach zawodnicy będą walczyć w 16 dyscyplinach - w 12 zaprezentują się Polacy - a rozdanych zostanie aż 116 kompletów medali. Po raz pierwszy o olimpijskie krążki powalczą specjaliści od skialpinizmu. Więcej szans na zwycięstwa, sławę i nagrody zyskali natomiast przedstawiciele narciarstwa dowolnego (dodano muldy podwójne w konkurencjach kobiet i mężczyzn), skeletonie (zadebiutuje sztafeta mieszana), saneczkarstwie (będą osobne wyścigi dwójek w obu płciach) i skokach narciarskich (dochodzi konkurs kobiet na skoczni dużej, w zawodach mężczyzn duety zastąpią rywalizację drużyn).

Tina, Milo i nazwy włoskich kurortów

Już dziś możemy zakładać, że z ZIO w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zapamiętamy Tinę i Milo - bo maskotki zawsze zostają w pamięci kibiców, na równi z największymi mistrzami. Wyłonione przez włoskie ministerstwo... edukacji - w konkursie dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów - postaci do gronostaje. Jasno ubarwiona Tina (nawiązanie do Cortina) będzie patronować igrzyskom olimpijskim, natomiast brązowy Milo (nawiązanie do Milano) - paraliimpijskim. Mottem pierwszej maskotki jest „Miej wielkie marzenia!”, drugiej - „Przeszkody popychają nas w górę”.

Przy okazji igrzysk nadarzy się okazja nauki nazw włoskich kurortów, ponieważ włoskie igrzyska to nie tylko Mediolan i Cortina d'Ampezzo. Zawody zostaną rozegrane na 14 arenach ulokowanych w pięciu strefach geograficznych.

Pierwszą jest Mediolan (na piłkarskim stadionie San Siro odbędzie się ceremonia otwarcia), gdzie rozegrane zostaną główne konkurencje lodowe. Druga strefa to nie tylko Cortina d'Ampezzo (będzie gościł m.in. narciarki alpejskie, bobsleistów i saneczkarzy). To również Anterselva, którą starsi kibice powinni kojarzyć ze złotym medalem mistrzostw świata Tomasza Sikory w 1995 roku. Teraz też będzie areną rywalizacji biathlonistów. Strefa trzecia to Livigno i Bormio. W pierwszym ze wspomnianych kurortów zaplanowano zmagania w narciarstwie dowolnym i snowboardzie. Drugi zaprosił narciarzy alpejskich i specjalistów w skialpinizmie. W czwartym okręgu, Val di Fiemme, przeprowadzone zostaną konkursy skoków narciarskich (w Predazzo) oraz zawody w biegach narciarskich (w Tesero). Ta strefa będzie także gościć zawodników uprawiających kombinację norweską (na obu arenach). Natomiast Verona będzie nam się kojarzyć z ceremonią zamknięcia Igrzysk XXV Olimpiady.

Rekordowe przychody i premie

Koszty przygotowania tak porzucanej imprezy nie były małe, ale planowane zyski mają okazać się rekordowe. Organizatorzy podali, że liczą na 5,3 mld euro wpływów, choć nie od razu. Szacunki wskazują, że niepełna 3000 sportowców uczestniczących w igrzyskach przyciągnie ponad 2,5 miliona turystów, którzy na dodatek



Już dziś możemy zakładać, że z ZIO w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zapamiętamy Tinę i Milo, dwa gronostaje - bo maskotki zawsze zostają w pamięci kibiców, na równi z największymi mistrzami

tek chętnie będą wracali do Italii przez kolejne 18 miesięcy. I to przybysze z innych krajów mają zostawić niemal połowę wspomnianej kwoty we Włoszech. Resztę przychodu mają wygenerować inwestycje poczynione w modernizację i budowę infrastruktury - nie tylko sportowej, ale również komunikacyjnej. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że kalkulacji dokonali ludzie, którzy całkiem niedawno - w roku 2006 - organizowali zimowe igrzyska w Turynie, to należy zakładać, że margines błędu w podanych obliczeniach nie jest duży.

Już dawno minęły czasy, gdy w zawodach olimpijskich liczył się - jak chciał twórca nowożytności igrzysk baron Pierre de Coubertin - tylko udział, a triumfatorzy zadowalali się wieniec laurowym. Dlatego nikt nie powinien

się dziwić, że zarówno polskie ministerstwo sportu jak i PKOl ustanowiły sowne nagrody dla przyszłych - miejmy nadzieję - medalistów. Stawki ministerialne dla zawodników są następujące: złoto - 520 tysięcy PLN, srebro - 448 tys., brąz - 394 tys. Medalisci będą mogli liczyć również na wypłatę stypendiów przez kolejne 2 lata, natomiast zawodnicy, którzy uplasują się na pozycjach 4-8, przez 1,5 roku.

Stawki zaproponowane przez PKOl także działają na wyobraźnię: złoto - 500 tysięcy PLN + równowartość 250 tysięcy w tokenach (to kryptowaluta - przyp. red.), srebro - 400 tys. PLN + 200 tys. w tokenach, brąz - 300 tys. PLN + 150 tys. w tokenach. Sportowcom, którzy zajmą miejsca w przedziale 4-8 wypłacone zostaną premie w toke-

nach - odpowiednio od 50 do 10 tysięcy. Dla medalistów - zwłaszcza złotych - przewidziano również cenne nagrody rzeczowe: mieszkanie, samochód. Diament, voucher na wakacje zagraniczne i pakiet wypoczynkowy w kraju będzie w pakiecie również dla tych, którzy wywalczą miejsca na niższych stopniach podium. Zatem naprawdę jest się o co bić!

Cztery krążki w zasięgu

Fachowy serwis „wintermedals” postawił prognozę, z której wynika, że ministerstwo sportu i PKOl nie wykosztują się jednak specjalnie przy wypłatach dla polskich medalistów. Wynika z niej, iż Biało-Czerwoni wywalczą zaledwie dwa krążki, w tym jeden złoty. Ma to uplasować reprezentację

Polski na początku 3. dziesiątki klasyfikacji medalowej.

Wydaje się jednak, że przytoczone przewidywanie jest niedoszacowane, bo chyba tylko niespodziewany kataklizm mógłby pozbawić... trzech medali naszych reprezentantów w łyżwiarstwie szybkim. Damian Żurek zalicza się do głównych faworytów wśród sprinterów, podobnie Kaja Ziomek-Nogal wśród pań. A poważnym pretendentem nawet do najwyższego miejsca na podium jest także Władimir Semirunnij na 10000 metrów, który legitymuje się jednym z najlepszych wyników w historii.

A w odwodzie pozostaje jeszcze Ola Król-Wałas, która w rywalizacji snowboardzistek w obecnym sezonie kilkakrotnie stawała na podium Pucharu Świata. Jej forma wyraźnie rosła. Zatem?

PROGNOZUJĄ NASZE SZANSE NA DWA MEDALE, ALE...

To mają być igrzyska olimpijskie, jakich jeszcze nie było. I to nie tylko dlatego, że mają dwie stolice - debiutujący w tej roli Mediolan i Cortinę d'Ampezzo, do której najlepsi sportowcy specjalizujący się w dyscyplinach zimowych wracają po 70 latach

Adam Godlewski



PROGRAM STARTÓW POLAKÓW W XXV ZIO 2026 MEDIOLANIE I CORTINIE:

(M-mężczyźni, K-kobiety, MIX-mieszane)



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Panzenista Damian Żurek jest jednym z kandydatów do podium na ZIO. Polak jest w świetnej formie, zdobywał medale w zawodach Pucharu Świata, a także złoto na Mistrzostwach Europy

6 LUTEGO, PIĄTEK

20.00 - CEREMONIA OTWARCIA

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

9.55 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec rytmiczny (Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)

11.35 - zawody drużynowe: pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

13.35 - zawody drużynowe: solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

7 LUTEGO, SOBOTA

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg łączony 10+10 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - zawody drużynowe: soliści, program krótki (Władimir Samojułow)
22.05 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec dowolny (ew. Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 1. ślizg (Mateusz Sochowicz)

18.32 - jedynki M, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - skocznia normalna K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)

19.57 - skocznia normalna K, 2. seria konkursowa

8 LUTEGO, NIEDZIELA

BIATHLON

14.05 - sztafeta 4x6 km MIX

BIEGI NARCIARSKIE

12.30 - bieg łączony 10+10 km M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Staręga)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.30 - zawody drużynowe: pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina i Michał Woźniak)
20.45 - zawody drużynowe: solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

21.55 - zawody drużynowe: soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojułow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - zjazd K (Maryna Gąsienica-Daniel)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 3. ślizg (Mateusz Sochowicz)

18.34 - jedynki M, 4. ślizg

SNOWBOARD

9.00 - slalom gigant równoległy K, kwalifikacje (Maria Bukowska-Chyc, Aleksandra Król-Walas)

9.30 - slalom gigant równoległy M, kwalifikacje (Oskar Kwiatkowski, Michał Nowaczyk)

13.00 - slalom gigant równoległy K, 1/8 finału

13.24 - slalom gigant równoległy M, 1/8 finału

13.48 - slalom gigant równoległy K, ćwierćfinały

14.00 - slalom gigant równoległy M, ćwierćfinały

14.12 - slalom gigant równoległy K, półfinały

14.19 - slalom gigant równoległy M, półfinały

14.26 - slalom gigant równoległy K, o brązowy medal

14.29 - slalom gigant równoległy K, finał

14.36 - slalom gigant równoległy M, o brązowy medal

14.39 - slalom gigant równoległy M, finał

9 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.30 - 1000 m K (Karolina Bosiek, Natalia Czerwonka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 1. ślizg (Klaudia Domaradzka)

18.35 - jedynki K, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - skocznia normalna M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)

20.12 - skocznia normalna M, 2. seria konkursowa

10 LUTEGO, WTOREK

BIATHLON

13.30 - bieg indywidualny na 20 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

9.15 - sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

9.55 - sprint techniką klasyczną M, kwalifikacje (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Staręga)

11.45 - sprint techniką klasyczną K, ćwierćfinały

12.15 - sprint techniką klasyczną M, ćwierćfinały

12.45 - sprint techniką klasyczną K, półfinały

12.57 - sprint techniką klasyczną M, półfinały

13.13 - sprint techniką klasyczną K, finał

13.25 - sprint techniką klasyczną M, finał

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.30 - soliści, program krótki (Władimir Samojułow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.30 - kombinacja drużynowa K, zjazd (Maryna Gąsienica-Daniel)



FOT. MARCIN SZKODZINSKI

Na sukcesy w skokach narciarskich chyba nie ma co liczyć. Kamil Stoch po tym sezonie kończy karierę i nie błyszczy formą

14.00 - kombinacja drużynowa K, slalom (Aniela Sawicka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 3. ślizg (Klaudia Domaradzka)

18.34 - jedynki K, 4. ślizg

SHORT TRACK

10.30 - 500 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)

11.10 - 1000 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)

11.59 - sztafeta MIX, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska, Michał Niewiński, Felix Pigeon)

12.34 - sztafeta MIX, półfinały

13.03 - sztafeta MIX, finał B

13.10 - sztafeta MIX, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - drużyny MIX, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Pola Bełtowska, Anna Twardosz)

20.00 - drużyny MIX, 2. seria konkursowa

11 LUTEGO, ŚRODA

BIATHLON

14.15 - bieg indywidualny na 15 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - skocznia normalna/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)

13.45 - skocznia normalna/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

18.30 - 1000 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SANECZKARSTWO

17.00 - dwójki K, 1. ślizg (Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska)

17.51 - dwójki M, 1. ślizg (Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk)

18.53 - dwójki K, 2. ślizg

19.44 - dwójki M, 2. ślizg

12 LUTEGO, CZWARTEK

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg na 10 km techniką dowolną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - supergigant K (Maryna Gąsienica-Daniel)

**SANECZKARSTWO**

18.30 - sztafeta MIX (Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska, Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk, Mateusz Sochowicz)

SHORT TRACK

20.15 - 500 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
20.28 - 1000 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.00 - 500 m K, półfinały
21.07 - 1000 m M, półfinały
21.31 - 500 m K, finał B
21.36 - 500 m K, finał A
21.43 - 1000 m M, finał B
21.48 - 1000 m M, finał A

13 LUTEGO, PIĄTEK**BIATHLON**

14.00 - sprint na 10 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

11.45 - bieg na 10 km techniką dowolną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Staręga)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojłow)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.00 - 10 000 m M (Władimir Semirunnij)

14 LUTEGO, SOBOTA**BIATHLON**

14.45 - sprint na 7,5 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

12.00 - sztafeta 4x7,5 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.00 - 500 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m M, ćwierćfinały (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.01 - 1000 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
21.49 - 1500 m M, półfinały
22.35 - 1500 m M, finał B
22.42 - 1500 m M, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.57 - duża skocznia M, 2. seria konkursowa

15 LUTEGO, NIEDZIELA**BIATHLON**

11.15 - bieg na dochodzenie na 12,5 km M (ew. Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)
14.45 - bieg na dochodzenie na 10 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BOBSLEJE

10.00 - jedyńki K, 1. ślizg (Linda Weiszewski)
11.50 - jedyńki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.03 - 500 m K (Martyna Baran, Andżelika Wójcik, Kaja Ziomek-Nogal)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom gigant K, 1. przejazd (Maryna Gąsienica-Daniel, Aniela Sawicka)
13.30 - slalom gigant K, 2. przejazd

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
19.57 - duża skocznia K, 2. seria konkursowa

16 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK**BOBSLEJE**

19.00 - jedyńki K, 3. ślizg (Linda Weiszewski)
21.06 - jedyńki K, 4. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

20.00 - pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom M, 1. przejazd (Michał Jasiczek)
13.30 - slalom M, 2. przejazd

SHORT TRACK

11.00 - 1000 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
11.17 - 500 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
11.57 - 1000 m K, półfinały
12.41 - 1000 m K, finał B
12.47 - 1000 m K, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - super team M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.43 - super team M, 2. seria konkursowa
20.20 - super team M, finałowa seria konkursowa

17 LUTEGO, WTOREK**BIATHLON**

14.30 - sztafeta 4x7,5 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - duża skocznia/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)
13.45 - duża skocznia/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.45 - solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

18 LUTEGO, ŚRODA**BIATHLON**

14.45 - sztafeta 4x6 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

9.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, kwalifikacje



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kaja Ziomek-Nogal w zawodach Pucharu Świata w Inzell wygrała bieg na 500 metrów. Była wyraźnie lepsza od rywalek, co pozwala marzyć o medalu na igrzyskach

10.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, kwalifikacje

11.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, finał

12.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, finał

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom K, 1. przejazd (Aniela Sawicka)

13.30 - slalom K, 2. przejazd

SHORT TRACK

20.15 - 500 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)

20.44 - 500 m M, półfinały

21.27 - 500 m M, finał B

21.32 - 500 m M, finał A

19 LUTEGO, CZWARTEK**KOMBINACJA NORWESKA**

10.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Dla Maryny Gąsienicy-Daniel to nie będzie pierwszy występ na ZIO, ale w tym roku jest w bardzo dobrej dyspozycji

14.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m M (Władimir Semirunnij)

SKIALPINIZM

9.50 - sprint K, kwalifikacje (Iwona Januszyk)

10.30 - sprint M, kwalifikacje (Jan Elantkowski)

12.55 - sprint K, półfinały

13.25 - sprint M, półfinały

13.55 - sprint K

14.15 - sprint M

20 LUTEGO, PIĄTEK**BIATHLON**

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 15 km M (ew. Konrad Badacz,

Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BOBSLEJE

18.00 - dwójki K, 1. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

19.50 - dwójki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m K (Natalia Czerwonka)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m K, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska)

21.02 - 1500 m K, półfinały

22.00 - 1500 m K, finał B

22.07 - 1500 m K, finał A

21 LUTEGO, SOBOTA**BIATHLON**

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 12,5 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

11.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Staręga)

BOBSLEJE

19.00 - dwójki K, 3. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

21.05 - dwójki K, 4. ślizg

SKIALPINIZM

13.30 - sztafeta MIX (Jan Elantkowski, Iwona Januszyk)

22 LUTEGO, NIEDZIELA**BIEGI NARCIARSKIE**

10.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)
20.00 - CEREMONIA ZAMKNIĘCIA

JAK KRAJE BAŁTYCKIE GOTUJĄ SIĘ DO WOJNY Z ROSJĄ

Każdy miesiąc zbrojnego konfliktu Rosji z Ukrainą jest dla krajów bałtyckich drogocenny. Estonia, Łotwa i Litwa gorączkowo – choć nie do końca tak samo – przygotowują się na inwazję śmiertelnego wroga ze wschodu. Pytanie nie brzmi „czy?“, ale „kiedy?“.

Grzegorz Kuczyński

Dopóki trwa wojna rosyjsko-ukraińska, państwa bałtyckie są względnie bezpieczne – mówi Bartosz Chmielewski, analityk Ośrodka Studiów Wschodnich. Gość Grzegorza Kuczyńskiego w programie Punkt Zapalny na portalu i.pl uważa, że w pewnym sensie obecnie gwarantem bezpieczeństwa państw bałtyckich jest Kijów, bo „te siły rosyjskie, które mogłyby państwu bałtyckim zagrozić, są zaangażowane na froncie ukraińskim”. Nad możliwą datą uderzenia Rosji na najmniejszych członków wschodniej flanki NATO będzie się można zastanawiać dopiero po zamrożeniu wojny na Ukrainie. - Ile Rosja będzie potrzebowała czasu na modernizację, na odbudowę zasobów i czy ta eskalacja na Zachodzie jej będzie potrzebna i w jakiej perspektywie – mówi Chmielewski.

Nie podejmuje się wskazać daty wybuchu wojny, ale na pytanie „czy wybuchnie?“ odpowiada twierdząco. Zauważa bowiem wiele podobieństw w retoryce i żądaniach Moskwy wobec krajów bałtyckich i wobec Ukrainy. Choćby przedstawianie tej ostatniej jako państwa faszystowskiego i rusofobicznego. Podobne narracje wobec państw bałtyckich były stosowane już w latach dziewięćdziesiątych. Moskwa wykorzystywała wtedy choćby propagandowo marsze nacjonalistów łotewskich upamiętniających tradycję Legionów SS walczących z Sowietami u boku Hitlera.

- Jeżeli mówimy o tych narracjach wobec państw bałtyckich, to jedyna nowa rzecz, która budzi moje obawy, to jest nowa narracja, która się pojawiła wobec Estonii, że właściwie granica estońsko-rosyjska nie istnieje, a co najmniej wątpliwościom poddawany jest jej przebieg – mówi analityk OSW. Wynika to z faktu, że choć Federacja Rosyjska i Estonia podpisały traktat graniczny, to nie został on dotąd ratyfikowany, ani przez jedną, ani przez drugą stronę. Po odzyskaniu niepodległości w Estonii nie brakowało głosów, żeby do preambuły wpisać informację o przesunięciu granicy na ko-



Tylko 162-metrowy most oddziela estońską Narwę od Rosji. Dziś stoją na nim zapory przeciwczołgowe i instalacje przeciwdronowe

rzyć Rosji w porównaniu z granicą sprzed okupacji sowieckiej. Oczywiście nie oznaczało to rozszerzeń terytorialnych, a potem po stronie estońskiej temat wygaś.

- No i obserwuję, że od kilku miesięcy ten problem przez Rosję jakby jest odgrzewany, tylko w trochę innym kontekście: że ta granica... nie istnieje – mówi Chmielewski, zwracając uwagę, że zapewne w związku z tą narracją doszło ostatnio do kilku granicznych prowokacji rosyjskich. Pojawili się nie tylko pogranicznicy rosyjscy, ale też ludzie w nieoznakowanych mundurach („zielone ludziki”). Dla Estonii jest to zagrożenie, bo gdy w przyszłości jakieś rosyjskie oddziały przejdą gdzieś granicę, to Moskwa będzie bagatelizowała sprawę, mówiąc, że „tak naprawdę do niczego nie doszło, bo nikt nie wie, gdzie ta granica przebiega“.

W ostatnim czasie w rosyjskiej retoryce pojawia się też częściej kwestia „obleżonego” obwodu królewieckiego. Zdaniem analityka OSW, to akurat wiąże się nie tyle z wojennymi groźbami wobec Bałtów, co z kwestią tranzytu rosyjskiego do eksklawy. - Podniesienie przez Rosjan kwestii Kaliningradu zazwyczaj łączy się z końcem lub zmianą warunków jednej z umów między Litwą a Rosją dotyczących tranzytu, nie tylko tranzytu kolejowego, który jest ważny i jest też elementem umowy unijno-rosyjskiej – mówi Chmielewski. Rosjanie podnoszą te kwestie zazwyczaj wtedy, kiedy dochodzi do jakichś negocjacji z Wilnem o przedłużenie długoterminowych umów, przedstawiając Litwę jako państwo, które chce „zagłodzić” eksklawę.

Z trzech krajów bałtyckich najslabszym ogniwem wydaje

się Łotwa, której „głównym problemem jest pewna kruchość, niewydolność państwa”. - Ryga jako centrum polityczne ma problemy z wdrażaniem podjętych decyzji, czy to dotyczy gospodarki czy społeczeństwa. Też wewnętrzny system polityczny Łotwy jest dość kruchy, a dość duże znaczenie mają w nim regionalni gracze czy silni samorządowcy. Moglibyśmy ich czasem nazwać oligarchami, ale nie w takim rosyjskim stylu, tylko na poziomie lokalnym, na styku polityki i biznesu – mówi Chmielewski. Tacy ludzie – czy to biznesmeni w rodzaju Aivarsa Lembergsa i Piotra Avena, czy samorządowcy w rodzaju burmistrzów trzęsących największymi miastami w Łatgalii – potrafią generować spory polityczne albo wpływać na politykę łotewską zakulisowo.

Choć w Wilnie, Rydze i Tallinie od dawna były obawy

przed rosyjską agresją, to dopiero po 2022 roku na poważną skalę ruszyła współpraca trzech krajów w obszarze obronnym. Symbolem jest projekt Bałtyckiej Linii Obrony. Pytanie, czy ważniejsza jest w nim polityka, czy faktycznie obronność? Zdaniem eksperta, w realizacji tego projektu widać bowiem sporo trudności. - Z perspektywy Warszawy, Brukseli, Waszyngtonu, czy nawet Sztokholmu, trzy państwa bałtyckie się zjednoczyły, mają wspólny projekt, budują umocnienia na granicach – mówi Chmielewski. „Natomiast jak spojrzymy na ten problem z perspektywy Wilna, Rygi i Tallina, to widzimy, że każde z tych trzech państw ma inny koncept, inaczej będzie realizowało tę Bałtycką Linie Obrony”. Pojawia się wątpliwość, czy wszystkie trzy kraje zdążą zbudować te umocnienia przed wybuchem wojny i czy te struktury będą kompatybilne.

Chmielewski zwraca uwagę na różnice w pomyśle krajów bałtyckich na obronną linię mającą spowolnić marsz Rosjan. Na przykład „bunkry planuje budować na granicy tylko Estonia. Takiego pomysłu na Łotwie czy na Litwie nie ma”.

- Łotwa mówi o zbudowaniu infrastruktury opóźniającej nieprzyjaciela na najważniejszych szlakach drogowych, kolejowych na linii wschód-zachód i właściwie mówimy tutaj o dwóch autostradach łączących Rygę z Rosją – wyjaśnia analityk OSW. Jeszcze inaczej do sprawy podchodzi poludniowy sąsiad Łotwy. - Dla Litwy granica, na której jest budowana Bałtycka Linia Obrony, to w większości granica z Białorusią, w mniejszym stopniu granica z rosyjskim obwodem królewieckim, bo ta granica była umacniana jeszcze przed wybuchem pełnoskalowej wojny na Ukrainie. To granica z Białorusią jest problemem politycznym, gospodarczym i wojskowym – wyjaśnia gość Punktu Zapalnego. Inaczej niż w przypadku Estonii i Łotwy, litewskie pogranicze jest dużo gęściej zasiedlone. - To jest problematyczne i widzimy to w kontekście dyskusji o budowie nowego poligonu przy granicy z Białorusią

i z Polską, gdzie trwa spór między Wilnem a lokalną społecznością, która nie chce dać się wysiedlić na potrzeby budowy nowego poligonu – mówi Chmielewski.

Kraje bałtyckie liczą oczywiście na sojuszników z NATO. Oni są już obecni na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii, a w wyniku rosyjskiej inwazji na Ukrainę i postanowień kolejnych szczytów NATO postanowiono zwiększyć tę obecność sojuszników do poziomu brygad. Ten proces nie zachodzi wszędzie w takim samym tempie. Najszybciej swoją obecność zwiększyła Kanada na Łotwie, która jest państwem ramowym nатовskich sił w tym kraju. Ale na przykład Estonia ma pewien problem z Brytyjczykami, którzy są państwem ramowym w tym kraju, ale tak naprawdę nie są gotowi, by szybko zwiększyć tu swe lądowe siły. Dlatego Estończycy szukają dodatkowego wsparcia – intensyfikując np. współpracę z Francją. Z kolei na Litwie państwem ramowym nатовskiego kontyngentu są Niemcy. Berlin pierwszy zadeklarował zwiększenie swej obecności do poziomu całej brygady, ale oczekiwał od Litwinów rozbudowy odpowiedniej infrastruktury. - Litwini podjęli tą rękawicę i dość szybko taką infrastrukturę tworzą. Tu chodzi właściwie o całe miasteczko wojskowe dla Niemców, ponieważ ta niemiecka brygada na wniosek litewski ma się przenieść z całymi rodzinami – mówi analityk. - Nieoficjalnie, jak się czasem zapytamy ekspertów, czy niektórych komentatorów, to Litwa też patrzy na Polskę jako na tego najbliższego sojusznika, ze względu na geografię i ze względu na bliskość polityczną, ale nie tylko – dodaje Chmielewski.

Szczegółowe plany obronne krajów bałtyckich są rzeczą jasną tajemnicą, ale w publicznej debacie nie ma scenariusza szybkiego odwrotu i szybkich postępów wroga. - Z pewnością wydarzenia z Ukrainy z 2022 roku, obrázky z Buczy, zmieniły pewne narracje polityczne w tych trzech państwach i przynajmniej jak deklarują to politycy, każde z tych trzech państw jasno mówi: broniemy terytorium naszego kraju od pierwszego kilometra, bo nie możemy powtórzyć właśnie sytuacji z Ukrainy – podkreśla analityk OSW. Co ważne, wola walki wykazują masowo sami obywatele. Zwraca uwagę choćby widoczna w ostatnich latach popularność służby w formacjach obrony terytorialnej. - Jest ta wola obrony i nawet, co może być zaskakujące dla niektórych, są też takie grupy w społeczności rosyjskojęzycznej, czy w Estonii, czy na Łotwie, które chcą bronić swoich małych ojczyzn, swoich blokowisk w Narwie czy w Tallinie, w Rydze czy w Dyneburgu – mówi analityk Ośrodka Studiów Wschodnich.

ZAMARZLI NA ŚMIERĆ WE WŁASNYCH MIESZKANIACH

Czarna seria śmierci z wychłodzenia zaczęła się w Łodzi w poniedziałek (2 lutego). Od kilku dni w mieście panował mróz, nad ranem temperatura sięgnęła 17 stopni na minusie. Policjanci dostali informację, że w jednym z mieszkań w kamienicy przy ul. Malinowej 9 leżą zwłoki kobiety. Na miejscu okazało się, że mieszkanie jest mocno wyziębione, a zmarła 56-latka leży pod kocami i płaszcami.

Matylda Witkowska

La prawdopodobną przyczynę śmierci uznano wychłodzenie, choć potwierdzi to jeszcze sekcja zwłok. Już następnego dnia w innym lokalu tej samej kamienicy znaleziono zamkniętego 55-latkę. Służby powiadomił opiekun działający na zlecenie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. Tu już nie było wątpliwości, że mężczyzna zmarł z wychłodzenia. Po tych tragediach lokator kolejnego, również wyziębionego mieszkania dał się przekonać pracownikowi MOPS i odwieźć do schroniska św. Brata Alberta. On też mieszkał bez ogrzewania - w styczniu doszło u niego do awarii pieca i groziło mu wychłodzenie, ale do tej pory odmawiał opuszczenia lokalu.

Niestety, nie był to jeszcze koniec. We wtorek na policję zadzwoniła pracowniczka socjalna MOPS, która razem z sąsiadem próbowała dostać się do mieszkania przy ul. Kaliskiej 19, gdzie mieszkała para jej podopiecznych. Od kilku dni nie było z nimi kontaktu. Policjanci wezwali strażaków, którzy otworzyli drzwi siłą. Widok, który zastali w mieszkaniu, był makabryczny: 74-letni mężczyzna i o 10 lat młodsza kobieta byli martwi. Mężczyzna leżał pod kołdrą w pokoju, kobieta leżała na podłodze w kurtce w drugim pomieszczeniu. Na ciele mieli już plamy opadowe i musieli nie żyć od kilku dni. Na miejsce wezwano koronera. Uznał, że przyczyną śmierci było wychłodzenie.

MOPS w Łodzi szybko wyjaśnił sytuację zmarłych. Nie była ona prosta, a wszyscy otrzymywali różnorodną pomoc. 55-latek z Malinowej 9 miał przyznaną codzienną wizytę opiekuna w dni robocze, ostatnio opiekun był u niego dzień wcześniej. Średnio raz w tygodniu zaglądał do niego pracownik socjalny MOPS, ostatnio był w czwartek, ale mężczyzna mu nie otworzył. Zmarły dostał też duże wsparcie w ramach Szla-

chetnej Paczki Stowarzyszenia Wiosna. „Mężczyźnie przekazano m.in. piec elektryczny, meble, telewizor, odzież, pościel, lodówkę, zapasy żywności, także dla zwierząt. Niestety - jak ustalono - mężczyzna odsprzedał później te rzeczy” - informuje Iwona Jędrzejczyk-Każmierczak, rzecznik prasowy MOPS w Łodzi.

Opieka społeczna wiedziała, że 55-latek nie ma w domu prądu. „Z mieszkańcem były prowadzone liczne rozmowy na temat konieczności zadbania o przywrócenie prądu do mieszkania” - podkreśla rzeczniczka. Te informacje potwierdzają sąsiedzi, zaznaczają też, że mężczyzna był też nieporadny życiowo.

Dostawali pieniądze na ogrzewanie

Także pozostali zmarli otrzymywali pomoc z MOPS, w tym na ogrzewanie. 56-latka z Malinowej dostała w styczniu poza innym wsparciem także zasiłek celowy na zakup opału. Jeszcze pod koniec stycznia przekonywała pracownika socjalnego, że „piec stojący w mieszkaniu jest sprawny, a środki przyznane na zakup opału spożytkuje na jego zakup”. Także zmarli 74-latek i 64-latka z Kaliskiej dostali niedawno zasiłek celowy na ogrzewanie w formie przelewu na konto dostawcy energii elektrycznej.

MOPS nie może mówić o szczegółach. Przyznaje jednak, że wszyscy zmarli mierzyli się z problemami z uzależnieniem i nie były to problemy małe. Nie dawali też się namówić na zmiany i skorzystanie z profesjonalnej pomocy. - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie pozostawia nikogo bez wsparcia i pomocy. Trzeba być jednak gotowym na przyjęcie tej pomocy, i trzeba chcieć to wsparcie przyjąć, co nierzadko oznacza także gotowość i chęć wprowadzenia zmian w swoim dotychczasowym życiu - podkreśla Iwona Jędrzejczyk-Każmierczak.



W kamienicy przy ul. Kaliskiej zamarzły dwie osoby

Nie tak łatwo zamarznąć w domu

Jak to się dzieje, że temperatura w lokalu spada tak bardzo, że ludzie zamarzają we własnych łóżkach? Specjaliści od opieki społecznej podkreślają, że zamarznąć w mieszkaniu nie jest wcale tak łatwo. Na przykład w Kijowie, gdzie całe kwartały zostały bez ogrzewania, nawet w duże mrozy w budynkach temperatura utrzymuje się nieco powyżej zera. W nieogrzewanym mieszkaniu zimą można zamarznąć, przeziębienie, albo nabawić zapalenia płuc. Ale do zamarznienia oprócz zepsutego pieca prawdopodobnie dojdzie także problem z uzależnieniem i nie były to problemy małe. Nie dawali też się namówić na zmiany i skorzystanie z profesjonalnej pomocy. - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie pozostawia nikogo bez wsparcia i pomocy. Trzeba być jednak gotowym na przyjęcie tej pomocy, i trzeba chcieć to wsparcie przyjąć, co nierzadko oznacza także gotowość i chęć wprowadzenia zmian w swoim dotychczasowym życiu - podkreśla Iwona Jędrzejczyk-Każmierczak.

Ale cztery osoby, które zamarzły w budynkach komunalnych, wzbudziły w Łodzi pytania o warunki panujące w takich lokalach.

Pojechaliśmy do kamienicy przy Malinowej 9 i okazało się, że jest tam... lodowato zimno. Klatka schodowa jest stale otwarta na oścież i nie ma ogrzewania. W jednym z okien

spędzam w pracy, więc mój rachunek zimą to około 500 zł, ale sąsiad z małymi dziećmi musi grzać całą dobę i płaci tysiąc. Nie wszyscy sąsiedzi dają radę. Niektórzy dogrzewają się palnikami gazowymi, przez okno widzę jak bez garnków chodzą czasem przez całą noc - mówi jeden z mieszkańców starego Śródmieścia.

Po zamknięciach z tego tygodnia pytania o stan łódzkich kamienic zadało wiele osób. Interpelację w tej sprawie złożył radny niezrzeszony Kosma Nykiel. Zapytał w niej nie tylko o stan kamienicy przy ulicy Malinowej 9, ale też o to „jakie natychmiastowe działania zostaną podjęte, aby zapobiec kolejnej tragedii tego typu w pozostałych budynkach komunalnych Łodzi?”. Z danych, jakie uzyskał półtora roku temu od magistratu, wynika, że na około 26 tys. używanych źródeł ciepła w miejskich lokalach tylko jedna trzecia miała wtedy centralne ogrzewanie (miejskie lub własne), a po jednej czwartej ogrzewana była kociołkami lub piecami elektrycznymi.

W podobnym tonie wypowiedziało się na Facebooku Łódzkie Stowarzyszenie Lokatorów. „Zdecydowana większość lokali należących do miasta nie ma dostępu do centralnego ogrzewania. Od kilku lat miasto masowo zakazuje palić w piecach, albo robi to w ukryty sposób np. nie naprawiając kominów, co sprawia, że jedynym źródłem ogrzewania zostaje ogrzewanie elektryczne” - pisze stowarzyszenie. Podkreśla przy tym, że większość budynków nie była projektowana z myślą o takim ogrzewaniu, a niedogrzenie powoduje ich dalszą degradację.

W sprawie zgonów w kamienicach z interwencją poselską wyszedł Adrian Zandberg, konferencję prasową zorganizowała partia Razem. - Chcemy budować wielką dżunglę za kolejne setki milionów złotych, natomiast nie widać, żeby było nas stać na zasób mieszka-

niowy, w którym umierają ludzie. To sytuacja, która nie powinna mieć miejsca w XXI wieku, w 20. gospodarce świata i w dużym mieście wojewódzkim. Coś jest nie tak z priorytetami naszego miasta - mówiła Martyna Urbańczyk z łódzkiego Razem.

Na zarzuty odpowiedział od razu wiceprezydent Łodzi Adam Wieczorek. - Nasi administratorzy nieruchomości są na ulicach każdego dnia i weryfikują stan techniczny budynków. Sprawdzają, czy wszystkie media podłączone do budynków działają prawidłowo - mówił w czwartek.

Zaznaczył, że zarówno przy ulicy Malinowej, jak i Kaliskiej te warunki były spełnione, a dodatkowo mieszkańcami opiekowała się pomoc społeczna. Jak podkreślił, rok temu miasto po gruntownej analizie przyjęło strategię dotyczącą zasobu komunalnego, a około 1,8 tys. lokatorów zostało wytypowanych do przeniesienia do lepszych warunków. Wiceprezydent Wieczorek zaznaczył też, że nie każdy budynek komunalny w mieście da się podłączyć do sieci ciepłowniczej, choć w sprawie podłączeń kolejnych trwają rozmowy z Veolią.

Tomasz Kopytowski z łódzkiej Caritas ocenia, że sytuację trudno ocenić jednoznacznie. - Każda taka śmierć jest tragedią i nie powinna się zdarzać. Ale w tych przypadkach system wyraźnie próbował zaradzić problemom. Niestety, w wielu sytuacjach nie jesteśmy w stanie pomóc człowiekowi wbrew jego woli, bo każdy człowiek jest wolny - tłumaczy. - Jednocześnie każda taka tragedia to sygnał nie tylko dla miasta, ale też dla sąsiadów i rodziny. A także pytanie, czy zrobiliśmy wystarczająco dużo i czy zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, żeby zapobiec tragedii? Jeśli odpowiemy sobie „tak” to nie powinniśmy czuć się winni - przyznaje.

Współpraca: Wiesław Pierzchała, Lila Sayed, Emilia Kutlu

Tak wielkiej afery o podłożu obyczajowym i międzynarodowym zasięgu, w której zamieszanych byłoby tytuł polityków, biznesmenów i celebrytów z pierwszych stron gazet, jeszcze chyba nie było. Wygląda na to, że jeden człowiek omotał pół świata. Czy ktoś za nim stał? Tu zdania są podzielone: jedni wskazują na służby rosyjskie, inni izraelskie, jeszcze inni twierdzą, że Jeffrey Epstein działał sam i stworzył sprawnie działającą maszynę pedofilii, handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego, a wszystko pod nosem amerykańskich służb. Co więcej, korzystali z niej wielcy tego świata.

W piątek amerykański Departament Sprawiedliwości opublikował ponad 3 mln stron nowych dokumentów (w tym 180 tys. zdjęć i 2 tys. filmów) na jego temat. Wiele szczegółów zostało jednak ocenzurowanych. Jednocześnie w niedzielę w wywiadzie dla CNN zastępca prokuratora generalnego Todd Blanche powiedział, że postawienie komuników nowych zarzutów w związku z ujawnionymi materiałami jest mało prawdopodobne.

- Nie mogę mówić o żadnych toczących się dochodzeniach, ale mogę powiedzieć jedno: w lipcu Departament Sprawiedliwości poinformował, że przeanalizowaliśmy tak zwane akta Epsteina i nie było w nich niczego, co pozwalałoby nam postawić kogokolwiek w stan oskarżenia - stwierdził. - Następnie upubliczniliśmy ponad trzy i pół miliona dokumentów, które teraz może przejrzeć cały świat i sam ocenić, czy się pomyliliśmy - dodał.

Świat przejrzał i zamarł. Zobaczył powiązania, zależności i ludzi z pierwszych stron gazet stojących obok człowieka oskarżonego o jedno z najohydniejszych przestępstw.

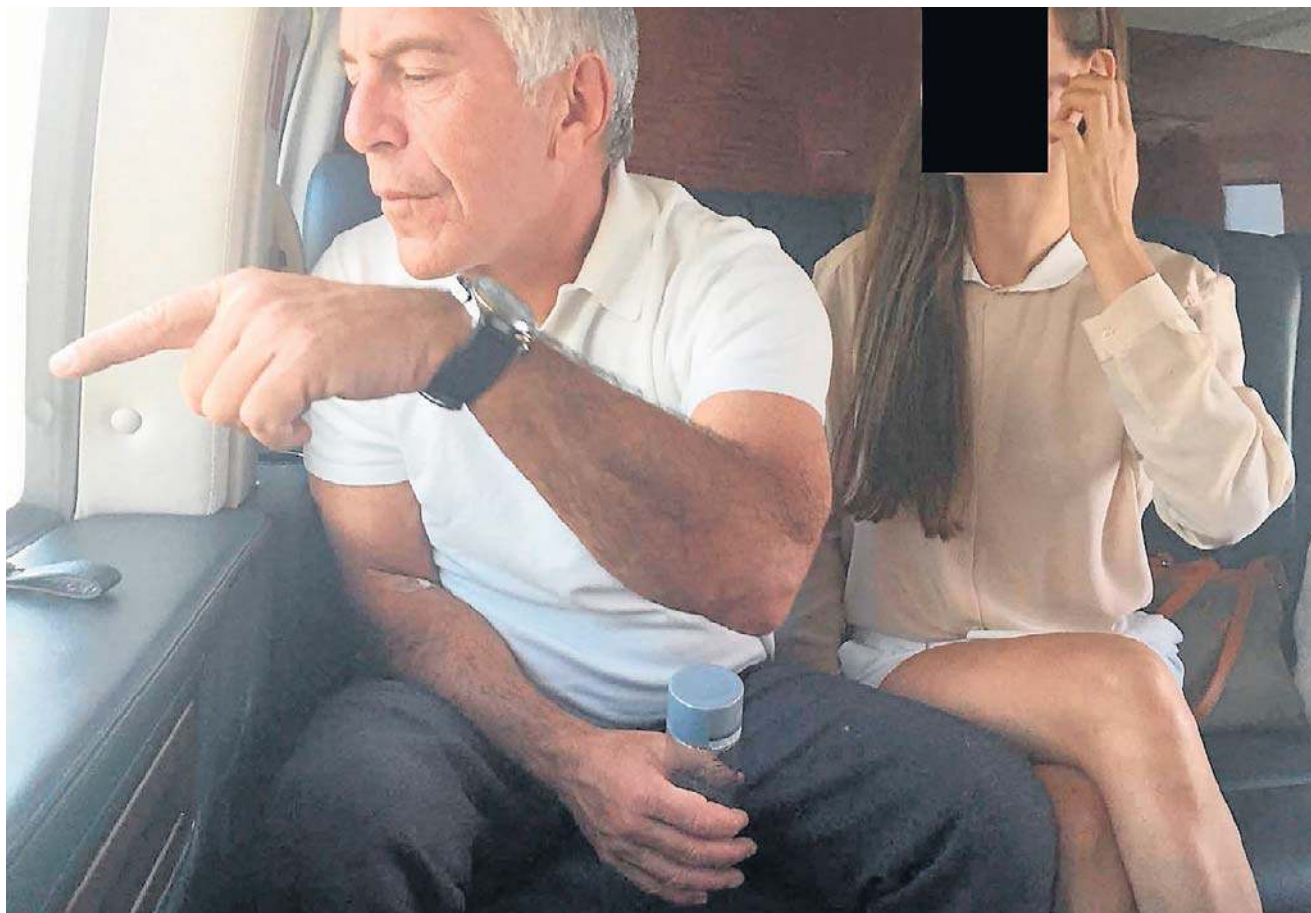
Przypomnijmy, że Jeffrey Epstein przez lata uchodził za wpływowego finansistę i bywalca światowych elit, miał wielu znajomych wśród polityków, miliarderów i celebrytów. W rzeczywistości prowadził międzynarodowy dom publiczny, w którym wykorzystywano nieletnie dziewczyny. Ofiary zeznawały, że system działał latami, był świetnie zorganizowany i oparty na zastraszaniu oraz zależnościach finansowych.

Epstein kupił nawet Little Saint James, wyspę na Wyspach Dziewiczych Stanów Zjednoczonych, nazywaną dzisiaj Wyspą Epsteina, Wyspą Grzechu albo Wyspą Pedofilów.

Little Saint James ma ponad 70 akrów i oprócz głównego kompleksu mieszkalnego i czterech willi dla gości, lądowisko dla helikopterów, prywatną przystań, dwa baseny i trzy prywatne plaże. To tu finansista miał zapraszać swoich wpływowo gości i tu, jak wynika z lic-

Sprawa Jeffreya Epsteina to historia powiązań, zależności, okrucieństwa i poczucia bezkarności. Światowe elity: politycy, celebryci, biznesmeni, książęta i księżne utrzymywały kontakty z człowiekiem oskarżonym o handel nieletnimi w celach seksualnych, niektórzy być może korzystali z międzynarodowego domu publicznego, który stworzył. Kto stał za Epsteinem? – to pytanie zadają sobie dzisiaj nie tylko media, komentatorzy i ludzie służb

Dorota Kowalska



Wśród ujawnionych dokumentów są również zdjęcia: tu Epstein z nieznaną kobietą (twarze zostały zamazane)

AKTA JEFFREYA EPSTEINA. AFERA, KTÓRA ZMROZIŁA ŚWIAT

nych śledztw, dziesiątki młodych kobiet i dzieci były gwałcone, molestowane i przetrzymywane.

W 2019 roku Epstein został aresztowany i oskarżony o handel nieletnimi w celach seksualnych, groziła mu kara dożywocia, kulisy jego kontaktów z wpływowymi osobami mogły

zostać ujawnione. Kilka tygodni później Epsteina znaleziono martwego w celi nowojorskiego więzienia. Oficjalnie popełnił samobójstwo, ale okoliczności jego śmierci do dziś budzą wątpliwości. Ghislaine Maxwell, jego współpracowniczka i partnerka życiowa, została skazana na 20 lat więzienia.

Politycy

Nazwisko urzędującego prezydenta USA pojawia się w ponad czterech tysiącach „dokumentów Epsteina”, to chociażby donosy dotyczące rzekomych przestępstw seksualnych Trumpa, które zostały zgłoszone telefonicznie lub internetowo FBI i nowojorskiej prokuraturze.

Wiele dotyczy orgii, gwałtów i zmuszania nieletnich do seksu przez Epsteina, Trumpa czy Billa Clintona. Jest też zeznanie świadka oskarżającego Trumpa o groźbę śmiercią jednej z uczestniczek orgii, co ważne, zeznanie złożone pod przysięgą. Trump oczywiście zaprzecza zarzutom, formalnie nie został

oskarżony o żadne przestępstwo przez osoby uznawane za ofiary finansisty.

Howard Lutnick, sekretarz handlu w gabinecie Trumpa, tak w „The New York Post” opowiadał o swoich relacjach z Epsteinem: „Kiedyś byliśmy sąsiadami w Nowym Jorku. Pewnego dnia, w 2005 roku, odwiedziłem go, razem z moją żoną, w jego apartamencie. Pokazał nam specjalistyczne łóżko, na którym, jak się przechwalał, codziennie był rączony masażem. Jak dodał, „odpowiednim masażem”. Uznaliśmy wówczas, że nie chcemy mieć styczności z tą odrażającą osobą. Już nigdy się z nim nie spotkałem, nawet nie przebywałem w tym samym pomieszczeniu”.

Potem okazało się, że Lutnick wymieniał maile z Epsteinem, chciał wpaść na wyspę, proponował wspólną kolację. W dokumentach pojawia się też nazwisko Steve’a Bannona, czołowego stratega i doradcy Donalda Trumpa.

„Związek Epsteina z Bannonom, konserwatywnym strategiem politycznym, jest już dobrze udokumentowany, ale nowe dokumenty wskazują, że relacje między tymi dwoma mężczyznami były głębsze, bardziej przyjacielskie i bardziej rozległe, niż wcześniej sądzono” - pisze portal Politico.

Epstein zapraszał Bannona do wspólnego podróżowania jego prywatnym samolotem, pobytów w luksusowych nieruchomościach w Paryżu i Palm Beach.

Ale nazwiska nie tylko amerykańskich polityków pojawiają się w „dokumentach Epsteina”.

Ten setki wiadomości wymieniał z Peterem Mandelsonem, brytyjskim politykiem i dyplomatą, uznawanym za jednego z głównych architektów sukcesów wyborczych laburzystów w erze Tony’ego Blaira. W jednej z wiadomości z 2003 roku Mandelson określił Epsteina jako swojego „najlepszego kumpla”. Powiązania Petera Mandelsona z Jeffreyem Epsteinem kosztowały już tego pierwszego stanowisko brytyjskiego ambasadora w USA, teraz, po opublikowaniu nowych dokumentów, Mandelson złożył na ręce sekretarza generalnej Partii Pracy Hollie Ridley rezygnację z członkostwa w formacji.

Z funkcją doradcy premiera Słowacji Roberta Fico pożegnał się Miroslav Lajczak, były szef słowackiego MSZ. Lajczak, wówczas minister spraw zagranicznych Słowacji, prowadził z Epsteinem swobodną rozmowę na temat kobiet.

BBC opisuje, że po tym, jak Epstein wysłał zdjęcie, którego nie widać w zapisie rozmowy, Lajczak odpowiedział: „Dlaczego nie zaprosisz mnie na te mecze? Wziąłbym dziewczynę „MI””. „Kto by nie chciał. Możesz mieć obie, nie jestem zaborczy. Iich siostry” - miał odpowiedzieć Epstein. I dodał: „Wszyst-

kie mają poniżej 30 lat, więc prawdopodobnie są dla ciebie za młode”. „Nie bądź złośliwy. Nie znasz mnie w akcji” - to znów Lajczak.

Z Epsteinem w kontakcie były norweskie elity, co wywołało w tym kraju prawdziwy szok. Księżna Mette-Marit utrzymywała kontakt z finansistą już po 2011 roku, kiedy to w mediach pojawiły się pierwsze relacje jego ofiar nadużyć seksualnych. W 2013 roku spędziła kilka dni w rezydencji Epsteina w Palm Beach na Florydzie. Z korespondencji mailowej wynika również, że kontaktowała się z nim jeszcze rok później, mimo że norweski dwór królewski zapewniał wcześniej o zerwaniu relacji.

Z ujawnionych dokumentów ma też wynikać, że Thorbjørn Jagland, premier Norwegii w latach 1996-1997, a później sekretarz generalny Rady Europy i przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego, w 2014 roku planował niemal dwutygodniowy wyjazd z rodziną na prywatną wyspę Epsteina na Karaibach.

Børge Brende, były norweski minister spraw zagranicznych, a obecnie dyrektor generalny Światowego Forum Ekonomicznego, jadł kolację z Epsteinem w 2018 i 2019 roku, długo po pierwszych wyrokach skazujących Epsteina za przestępstwa seksualne.

Terje Rød-Larsen i Mona Juul, małżeństwo norweskich dyplomatów, które pomogło w negocjowaniu porozumień pokojowych między Izraelem a Palestyną, również miało powiązania z Epsteinem. Ich dzieci były wśród beneficjentów testamentu Epsteina, a Rød-Larsen pożyczyla pieniądze od finansisty.

„Wszystkie norweskie osobistości żałowały swojego związku z Epsteinem, twierdząc, że nie wiedziały o jego nielegalnym postępowaniu. Jednak te rewelacje zachwiały zaufaniem, szczególnie do norweskiej rodziny królewskiej” - pisze „FT”.

Prezydent Rosji Władimir Putin jest wymieniony w „dokumentach Epsteina” 1055 razy. „Korespondencja mailowa prowadzona niemal co roku aż do 2018 r. sugeruje, że Epstein próbował organizować spotkania, a nawet zapraszać Putina na kolację za pośrednictwem wspólnych kontaktów” - pisze „Independent”.

Biznesmeni i książęta

Elon Musk, założyciel koncernu SpaceX i właściciel platformy X, twierdził, że odrzucał zaproszenia do odwiedzenia Wyspy Grzechu, ale z dostępnej wymiany korespondencji wynika, że dopytywał organizatora orgii, kiedy w jego karaibskiej posiadłości odbędzie się „największa impreza”. Oprócz Muska w dokumentach pojawiają się nazwiska innych biznesmenów, choćby Billa Gatesa (współzałożyciela Microsoftu) czy Sergeya

Brina (współzałożyciela Google). Epstein pisał o rzekomych pozamałżeńskich kontaktach seksualnych Billa Gatesa, twierdził, że pomógł Gatesowi zdobyć leki, „by poradzić sobie z konsekwencjami seksu z rosyjskimi dziewczynami” oraz że aranżował dla niego randki z mężatkami. Przedstawiciel Gatesa wszystkiemu zaprzecza, a zarzuty nazywa „całkowicie absurdalnymi i kompletnie nieprawdziwymi”.

Sergey Brin z kolei, przynajmniej tak wynika z dokumentów, odwiedzał prywatną wyspę Epsteina, planował kolację w jego domu na Upper East Side i korespondował z Ghislaine Maxwell, partnerką i współpracowniczką finansisty. Epstein wymieniał także maile z osobą określaną w dokumentach jako „Książę”. Chodzi o Andrzeja Mountbattena-Windsora, dawniej księcia Yorku, który w październiku 2025 roku został pozbawiony tytułów królewskich, właśnie z powodu kontaktów z Epsteinem.

Finansista przyznał się przed sądem, że napisał do brytyjskiego księcia wiadomość o treści: „Mam znajomą, z którą - jak sądzę - mógłbyś chcieć zjeść kolację”. Ten odpisał, że byłby „zachwycony” i poprosił Epsteina, by przekazał swojej znajomej jego dane kontaktowe. W kolejnym mailu „Książę” poprosił o więcej informacji na temat kobiety. „Ma 26 lat, Rosjanka, inteligentna, piękna, godna zaufania i tak ma już twój adres e-mail” - odpisał Epstein.

Historyk Andrew Lownie, autor biografii Andrzeja, zatytułowanej „The Rise and Fall of the House of York”, pojawił się w programie Tiny Brown „Fresh Hell” i opowiadał, jak książę i księżna czerpali zyski ze znajomości z finansistą pedofilem.

Zdaniem biografów, nie tylko Andrzej, ale jego była żona - „Fergie” utrzymywała z Epsteinem „bardzo, bardzo bliskie” relacje, Epstein opłacał nawet jej rachunki. Jak tłumaczy Andrew Lownie, Epsteinowi opłacało się trzymać blisko królewskiego dworu. Dzięki księciu i księżnej zyskał szacunek i kilka przydatnych kontaktów.

- A co ciekawe, nikt tak naprawdę nie przyjrzał się kontaktom Sarah z Epsteinem (...). Była chciwa. Myślę, że Andrzej godził się na spotkania częściowo po to, aby utrzymywać ekszonę - ocenił historyk.

Gazety „Daily Mail” oraz „The Sun” opublikowały mail wysłany w 2011 roku przez księżną Yorku do Epsteina.

W liście przeprosza go za publiczne oświadczenie, że zrywa z nim kontakt oraz zapewnia, że: „zawsze byłeś dla mnie i mojej rodziny oddanym, hojnym i najlepszym przyjacielem”.

Kilka tygodni przed wysłaniem wiadomości, Ferguson w jednym z wywiadów powiedział, że relacje z nim oraz pozyczenie od niego pieniędzy było „gigantycznym błędem”, a „to, co zrobił, było złe i słusznie trafił do więzienia”. Kiedy kłamała?

Wliczając wiele stron dokumentów znalazły się również inne nazwiska potencjalnych znajomych bogacza. W bliskim kręgu Epsteina mieli obracać się muzyk Michael Jackson, aktorzy Leonardo DiCaprio i Bruce Willis, politycy Al Gore i Bill Richardson, modelka Naomi Campbell, aktorki Cate Blanchett i Cameron Diaz oraz iluzjonista David Copperfield. Elity, śmietanka wielkiego świata.

Polskie wątki

W dokumentach pojawiają się też polskie wątki. Jeden z nich dotyczy modelek.

W aktach znajduje się korespondencja z polską modelką Marianą Idźkowską. Jak wynika z ujawnionych e-maili, kobieta miała podróżować do Nowego Jorku na koszt Epsteina i najprawdopodobniej odwiedzała jego prywatną wyspę na Karaibach. W innym e-mailu Jeffrey Epstein instruuował managera Janusza Banasiaka, co powinien zrobić w przypadku, gdyby Idźkowska spóźniła się na samolot lecący na wyspę Saint Thomas.

Pod koniec 2015 roku modelka pisała do Epsteina, że się jej przyśnił.

„Byłem nagi?” - zapytał Epstein. Odpowiedziała, że był ubrany, ale „wyglądał inaczej niż w rzeczywistości”.

Są też maile między innymi Polkami a Epsteinem. Jeden z dokumentów dotyczy modelki Sandry Kubickiej.

„Sandra Kubicka jest jedną z twoich (modelek - przyp. redakcja)? Słodka, widziałem ją w Miami” - napisał Epstein w wiadomości z 2015 roku wysłanej do Faith Kates, założycielki agencji modelingowej Next Models i swojej dobrej znajomej. Inny wpis to pytanie o Annę Jagodzińską, która pracowała dla światowych domów mody, i żonę Piotra Adamczyka, aktorkę i modelkę - Karolinę Szymczak.

Jednym z ujawnionych wątków jest korespondencja Daniela

Siada, który w maju 2009 roku szczegółowo relacjonował Epsteinowi swoje plany wizyty w Krakowie i okolicach.

„Mam już kilka dziewczyn, które na mnie czekają, na przykład w Polsce, w mieście o nazwie Kraków” - pisze mężczyzna. Opisany w dokumentach jako „scout” (skaut), miał w Małopolsce kusić młode kobiety ofertami pracy w charakterze modelek.

W korespondencji mężczyzna zabiega też o środki finansowe na pokrycie kosztów „rekrutacji”. Kwota ma obejmować podróże pociągami, autobusami i taksówkami, a mężczyzna wylicza ją na ok. 4 tys. euro.

„Czasami muszę zapraszać rodziców na lunch lub kawę” - pisze w korespondencji z miliarderm. Jak podaje WP, z treści maili wynika również, że Siad oprócz Polski miał odwiedzić Słowację i Węgry.

W dokumentach Epsteina przewija się także nazwisko znakomitego byłego już tenisisty Wojciecha Fibaka. Wiadomości pochodzą z września 2013 roku. Epstein informował w nich o swojej wizycie w Paryżu i pytał o obecność polskiego tenisisty w mieście. Fibak odpisał: „Tak, merci. Zadzwoni kiedy chcesz! Wojtek” (pisownia oryginalna).

Pozostałe dokumenty to kalendarz Epsteina z przypomnieniem, że ma się spotkać z Fibakiem 5 października w Paryżu.

W rozmowie z PAP Fibak nie krył zdziwienia, że pojawił się w aktach Epsteina.

- Ten pan odegrał marginalną rolę w moim życiu. Byliśmy sąsiadami w Nowym Jorku. Ledwo się znaliśmy. Miałem apartament blisko niego i spotykaliśmy się czasem przypadkowo w restauracjach czy na ulicy. To była tego rodzaju znajomość. Nie zakolegowaliśmy się. Nie umawialiśmy się - podkreślił.

Dodał, że mieszkał na Manhattanie ponad 20 lat, a Epstein, podobnie jak on, inwestował w nieruchomości i kolekcjonował sztukę.

- Trafiłem (do tych dokumentów) tylko dlatego, że on zwrócił się do mnie mailem. Pewnie chciał pochodzić po galeriach w Paryżu, bo zbierał sztukę. Domyślałem się, że o to chodziło, bo nawet nie napisał dlaczego. Nie byłem przez niego nigdzie zapraszany - powiedział Fibak.

Reaguje rząd

Nie tylko w Norwegii, Wielkiej Brytanii czy Słowacji reagują na aferę Epsteina.

- Zdecydowaliśmy o powołaniu zespołu analitycznego i być może rozpoczęciu śledztwa w związku ze skandalem w USA związanym z pedofilią - przekazał we wtorek premier Donald Tusk przed posiedzeniem rządu. I oświadczył, że jeśli miał miejsce jakikolwiek przypadek wykorzystania polskich dzieci przez siatkę pedofilów i przez „organizatora tego szatańskiego kręgu, pana Epsteina”, to rząd zrobi

wszystko, „żeby i ci, którzy są za to odpowiedzialni, i ewentualnie pokrzywdzeni, żeby nie tylko widzieli aktywność państwa polskiego, ale żeby też zadośćuczynić, jeśli będzie taka potrzeba i przede wszystkim, żeby skutecznie ścigać tych, którzy dopuszczają się tak koszmarnych zbrodni”.

Pojawiły się pierwsze informacje dotyczące osobników, którzy na przykład informowali pana Epsteina z Krakowa, że mają już grupę polskich kobiet lub dziewcząt. Tych śladów jest więcej - mówił Tusk.

Zapowiedział, że będzie prosił prokuratorów i służby specjalne o „bardzo szczegółową, szybką, rzetelną analizę” udostępnionych przez amerykański rząd dokumentów.

Tusk dodał, że jest także drugi powód, dla którego rząd podjął się przeanalizowania sprawy.

- Coraz więcej śladów, coraz więcej informacji, coraz więcej komentarzy w całej światowej prasie dotyczy podejrzenia, że ta bezprecedensowa afera pedofiliska była współorganizowana przez rosyjskie służby specjalne - ocenił. Epstein miał najwyraźniej nieograniczony dostęp do wielkich pieniędzy. Ciągłe niewyjaśnione są źródła i pochodzenie tych pieniędzy. Współpracował z bardzo wieloma młodymi Rosjankami, które były przez niego stręczone. Taki był początek tego biznesu. Nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego było to tak łatwe, tak w świetle reflektorów de facto kontynuował premier.

I zwrócił uwagę, że w dotychczas ujawnionych plikach jest „ponad tysiąc dokumentów dotyczących bezpośrednio Władimira Putina i dziewięć tysięcy dotyczących Moskwy”.

- FBI twierdzi, że dysponowało informacją, że pan Epstein zarządzał częścią majątku Władimira Putina. Wiadomo, że Epstein archiwizował wszystkie swoje wiadomości, maile, dokumenty. Nagrywał i filmował wpływowych zachodnich przywódców, prezydentów, premierów, liderów największych firm światowych - wymieniał premier.

Jego zdaniem „coraz więcej ekspertów zakłada, że była to przygotowana operacja rosyjskiego KGB”.

- Tak zwany „honey trap”, słodka przynęta. Pułapka zastawiona na elity świata zachodniego, głównie Stanów Zjednoczonych - dodał premier.

Według Tuska ewentualność, że za tym procederem stały rosyjskie służby, ma „poważne znaczenie dla bezpieczeństwa” Polski i oznacza, że Kreml dysponuje także „materiałami kompromitującymi wielu aktywnych do dzisiaj przywódców”. Jak przekazał, niewykluczone, że polski rząd będzie przekonywał innych partnerów, aby śledztwo w tej sprawie miało charakter międzynarodowy.

Kto stał za Epsteinem?

I tu trzeba postawić podstawowe pytanie: kto stał za Epsteinem? Jedni komentatorzy i media sugerują, że izraelskie służby specjalne, inni - że te rosyjskie. Marek Magierowski, publicysta, dyplomata, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych, w swojej analizie dla WP zwraca uwagę na trzy fakty, być może bez znaczenia, ale jednak fakty. Epstein prowadził intensywną korespondencję z wiceministrem gospodarki Rosji Siergiejem Bieljakowem. Według dziennikarzy śledczych z londyńskiego Dossier Centre ufundowanego przez Michaiła Chodorkowskiego, panowie rozmawiali m.in. o organizacji odbywającego się co roku w Petersburgu Międzynarodowego Forum Ekonomicznego. Epstein pomagał Rosjaninowi w zapraszaniu na nie ważnych gości z USA. Bieljakow zaś ułatwiał Epsteinowi kontakty z moskiewskimi „agencjami modelek”. Co ciekawe, Bieljakow był absolwentem Akademii FSB oraz najprawdopodobniej aktywnym funkcjonariuszem tej instytucji.

Zresztą Epstein, jak pisze Magierowski, wysłał do Bieljakowa maile, niepokojąc się, że jedna z „modelek”, niejaka Guzel Ganiewa zaczęła szantażować „wpływowych biznesmenów z Nowego Jorku”. Rosjanin sugerował, że nie należy się niczym przejmować, że Ganiewa nie wypełnia niczych poleceń, nie ma żadnego „mentora”, który popychałby ją do takich czy innych działań. Epstein utrzymywał też kontakt z niejaką Marią Drokową-Bucher, to rzeczniczka prasowa putinowskiej młodzieżówki „Naszi”. Kobieta w 2017 roku, w wieku zaledwie 27 lat, założyła firmę venture capital w Kalifornii. W „dokumentach Epsteina” Day One Ventures jest opisana jako firma przykrywką, której głównym zadaniem jest kradzież technologii, wymyślanych i wdrażanych w Dolinie Krzemowej. Kim zatem tak naprawdę była Maria Drokowa-Bucher?

I kolejna sprawa, o której pisze Magierowski. Robert Maxwell, brytyjski potentat medialny, którego Ministerstwo Spraw Zagranicznych Zjednoczonego Królestwa podejrzewało o współpracę zarówno z sowieckim KGB, jak i Mosadem, zginął w 1991 roku w tajemniczych okolicznościach, wypadając za burtę swojego jachtu „Lady Ghislaine”, nazwanego tak na cześć córki. Tą córką jest Ghislaine Maxwell, najbliższą współpracownicą Epsteina, odbywająca dziś karę 20 lat więzienia.

To oczywiście nie musi nic znaczyć, to może być zwyczajny zbieg okoliczności. Jeffrey Epstein mógł być po prostu łebskim facetem, który omotał pół świata. Tyle że nie wszyscy, a zwłaszcza oficerowie służb specjalnych, wierzą w zbiegi okoliczności.

**„MAM JUŻ KILKA DZIEWCZYN,
KTÓRE NA MNIE CZEKAJĄ,
NA PRZYKŁAD W POLSCE,
W MIEŚCIE O NAZWIE KRAKÓW”
- PISZE MĘŻCZYŻNA**

CORAZ CZĘŚCIEJ GNEBI NAS WIĘCEJ CIEŻKICH CHORÓB JEDNOCZEŚNIE

– Wielochorobowość oznacza występowanie u jednej osoby co najmniej dwóch chorób, zazwyczaj o przewlekłym przebiegu – mówi dr Joanna Ruszkowska z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czym jest wielochorobowość i czy słusznie potocznie kojarzy się z wiekiem podeszłym?

Wielochorobowość oznacza występowanie u jednej osoby co najmniej dwóch chorób, zazwyczaj o wieloletnim (przewlekłym) przebiegu. Niekiedy są to bardzo poważne choroby, stanowiące zagrożenie dla naszego zdrowia i codziennego funkcjonowania np. współistnienie choroby wieńcowej z nadciśnieniem tętniczym, hipercholesterolemią, cukrzycą i chorobą nowotworową. Prawie każdy z nas dorosłych mieszkających na terenie Polski czy Europy ma przynajmniej dwie choroby przewlekłe. Najprawdopodobniej wkrótce pojęcie wielochorobowości trzeba będzie zmodyfikować. Również niewielka wada wzroku korygowanej okularami skojarzona z leczonym skutecznie nadciśnieniem tętniczym daje podstawy do rozpoznania wielochorobowości, chociaż stanowi ona jedynie niewielkie upośledzenie naszego zdrowia i funkcjonowania.

Jaki odsetek Polaków to pacjenci z wielochorobowością?

Co czwarty Polak w wieku od 20 do 34 lat cierpi na co najmniej dwie choroby przewlekłe. W grupie wiekowej 50-64 lata problem ten dotyka aż 86 proc. społeczeństwa. Co dziesiąta osoba w wieku dojrzałym zmagają się z pięcioma współistniejącymi chorobami przewlekłymi. Nie jest to tylko problem seniorów - coraz częściej dotyka on kobiety i mężczyzn w średnim wieku, a sporadycznie nawet osoby w młodym wieku. Na całym świecie lekarze obserwują rosnącą częstość występowania wielochorobowości we wszystkich grupach wiekowych. Choroby, na które cierpią uniemożliwiają im wykonywanie pracy zawodowej i domowych obowiązków. Często z racji wielochorobowości wymagają systematycznej pomocy i opieki.

Pacjent z wielochorobowością to najczęściej pacjent leczący się u wielu specjalistów i przyjmujący wiele leków. Jak to rodzi konsekwencje?

Wielochorobowość w skład której wchodzi liczne i poważne choroby przewlekłe naszego organizmu może mieć bardzo poważne konsekwencje nie tylko zdrowotne, ale także społeczne i ekono-



Dr Joanna Ruszkowska, specjalista zdrowia publicznego z Zakładu Medycyny Zapobiegawczej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

miczne. Wydatki związane z leczeniem czy rehabilitacją mogą stanowić poważne obciążenie dla domowego budżetu. To także problem interakcji między przyjmowanymi przez pacjenta lekami o któ-

rych pacjent nie zawsze lekarza informuje. Coraz częściej osoby zajmujące się medycyną zwracają uwagę na fakt, że wielochorobowość może mieć uwarunkowania społeczne - pewne predyspozy-

cje wynikają z podłoża genetycznego i wzorów zachowań.

Czy Polacy odciągają od zachodnich społeczeństw jeśli chodzi o częstość występowania wielochorobowości?

Nie potrafię powiedzieć, bo zjawisko to nie było dotąd badane.

Od kilku tygodni mieszkańcy Łódzkiego otrzymują pocztą zaproszenia do wzięcia udziału w badaniach nad wielochorobowością w ramach projektu badawczego VIP 2030, którego celem jest kompleksowa ocena zjawiska wielochorobowości w Polsce.

W jaki sposób wyłoniono tych, którzy dostają takie zaproszenie i na czym mają polegać ich udział w badaniu?

Z bazy Głównego Urzędu Statystycznego wylosowano 2400 gospodarstw domowych i do udziału w badaniu zaproszonych zostanie około 5 tysięcy mieszkańców z różnych województw w wieku od 15 do 69 lat. Wspólnie ustalimy termin badań ankietowych, laboratoryjnych i innych badań diagnostycznych.

Te rodziny, które zdecydują się wziąć udział w badaniach otrzymają bezpłatnie szeroki panel badań diagnostycznych, często bardzo kosztownych i rzadko wykonywanych, w tym: stężenie hsCRP, kreatyniny, poziom insuliny, hemoglobiny glikowanej, oznaczenie hormonów tarczycy, stężenie witaminy D3 i witaminy B12, będą mieli wykonane testy czynnościowe do diagnostyki zespołu słabości.

Wszyscy uczestnicy pierwszej fazy projektu będą zaproszeni do udziału w identycznym profilu badań po upływie ok. 5 lat. Uczestnicy badań otrzymają również zalecenia dotyczące przyjmowania leków oraz ewentualnej modyfikacji stylu życia.

Czym jest wspomniany przez Panią zespół słabości?

To niezamierzona utrata masy ciała, osłabienie siły mięśniowej, łatwe męczenie się, spowolnienie chodu oraz gorsza tolerancja wysiłku fizycznego. Zespół słabości jest łatwy do zdiagnozowania przy pomocy prostych i bezbolesnych

testów sprawności, np. siły uścisku dłoni, testu powstania z krzesła, oceny szybkości chodu. Zespół słabości zazwyczaj kojarzony jest w rozumieniu potocznym z okresem późnej starości. Coraz częściej dotyczy on jednak kobiet i mężczyzn w wieku średnim, a w sporadycznych przypadkach nawet osób młodych. I co najważniejsze: jeśli wykryjemy go w porę, możemy mu przeciwdziałać.

Jakie korzyści z udziału w badaniu VIP 2030 odniosą wylosowani z bazy GUS mieszkańcy Łódzkiego?

Korzyści z udziału w badaniach będą obustronne. Nasi podopieczni zyskają dodatkową znakomitą i bezpłatną wiedzę o swoim stanie zdrowia, my zaś będziemy dysponować możliwością oceny skali wielochorobowości i jej poszczególnych elementów.

Projekt VIP 2030 jest jednym z 10 dużych projektów badawczych finansowanych przez Agencję Badań Medycznych. Projekt VIP 2030, którego kierownikiem jest prof. Wojciech Drygas z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi uzyskał najwyższą liczbę punktów i pierwszą lokatę w konkursie Agencji Badań Medycznych do którego zgłoszono około 70 projektów z wiodących polskich uczelni. Będzie on realizowany przez konsorcjum trzech uczelni medycznych pod kierunkiem prof. Wojciecha Drygasa z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, liderem badania jest Uniwersytet Medyczny w Łodzi, przy udziale Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz Uniwersytetu Kaliskiego.

VIP 2030 będzie jednym z nielicznych tego typu badań na świecie, a jego wyniki będą miały istotne znaczenie dla kształtowania programów profilaktyki zdrowotnej i ograniczenia skutków zdrowotnych i ekonomicznych wielochorobowości w Polsce i w innych krajach europejskich.

CO CZWARTY POLAK W WIEKU OD 20 DO 34 LAT CIERPI NA CO NAJMNIJ DWA CHOROBY PRZEWLEKŁE. W GRUPIE WIEKOWEJ 50-64 LATA AŻ 86 PROCENT

POLITYKA/MILITARIA

Czy 5244 amerykańskie głowice jądrowe strzegą pokoju?

Sarah Scoles to amerykańska dziennikarka naukowa z Kolorado, współpracująca m.in. z „Scientific American”, najstarszym miesięcznikiem popularnonaukowym, istniejącym od 1845 r. Wśród jej zainteresowań znajduje się także broń atomowa. Bowiem, wbrew powszechnej opinii temat bomby atomowej wcale nie zszedł na dalszy plan - przeciwnie. Książka „Zawsze, nigdy” to analiza ukrytego świata, który nieustannie kształtuje nasze bezpieczeństwo, choć pozostaje niewidoczny dla większości.

Dziedzictwo „Projekt Manhattan”

Obecnie broń jądrową posiada dziewięć krajów świata: Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania, Francja, Chińska Republika Ludowa, Indie, Pakistan, Izrael oraz Korea Północna. Największe arsenały jądrowe należą do Rosji i USA. Do tego pięć spośród nich (USA, Rosja, Wielka Brytania, Francja i Chiny) jest określanych jako „państwa nuklearne” („Nuclear-weapon states”) w układzie o nie-rozprzestrzenianiu broni jądrowej („Non Proliferation Treaty”).

Scoles skupia się przede wszystkim na atomie amerykańskim i dowodzi, że arsenałem USA rządzi zasada „zawsze, nigdy”. Oznacza ona, że bomby nuklearne „mają zawsze wybuchać wtedy, kiedy powinny, a nigdy wtedy, kiedy nie powinny”. Za utrzymanie tej równowagi odpowiadają tysiące naukowców i inżynierów, którzy każdego dnia pracują nad modernizacją amerykańskich głowic.

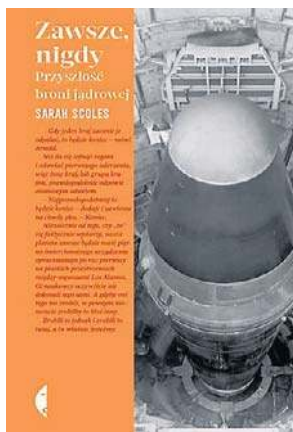
„To oni - pisze - stoją na straży doktryny odstraszenia, która ma zapobiegać globalnemu konfliktowi”. Kiedy media koncentrują się na bieżących wydarzeniach, w zaciszu ośrodków trwa nieustanna praca nad dziedzictwem „Projekt Manhattan”.

Czy pozwolić Iranowi na bombę?

Można dyskutować z tezą autorki, że po inwazji Rosji na Ukrainę „widmo nuklearnego konfliktu powróciło ze zdwojoną siłą”, albo z jej przekonaniem, że „kwestia Tajwanu” będzie zapewne rozwiązana w przyszłości za pomocą „narzędzi konwencjonalnych”. Ale z jej zdaniem, że „kwestie modernizacji arsenału i skutecznego wykrywania nielegalnych prób jądrowych zyskały na aktualności” trzeba się zgodzić. Zwłaszcza że Scoles nie zamierza straszyć apokalipsą. Jej reportaż to próba zrozumienia, dlaczego broń jądrowa istnieje i dlaczego nadal będzie istnieć.

Jest jeszcze jeden aspekt kwestii atomowej, który podejmuje dziennikarka - kwestia etyczna. Niby wszyscy są zgodni, że w globalnej polityce coś takiego jak etyka nie ma zastosowania, ale - odkładając na bok cynizm - można zapytać za Scoles: czy konsekwentne modernizowanie arsenału nuklearnego to gwarancja pokoju, czy jedynie podsycanie niekończącego się wyścigu zbrojeń? Czy prawo do posiadania atomu mają tylko te „dobre” kraje (w domyśle Stany Zjednoczone), czy również te „złe” (patrz: Iran i Korea Północna) i kto miałby o tym decydować?

Już z tego widać, że „Nuclear Question” (takie sformułowanie stało się popularne po Hiroszimie i Nagasaki w 1945 r.) stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej skomplikowanych aspektów współczesnego świata. **mg**



Sarah Scoles, „Zawsze, nigdy”, wyd. Czarne, Wołowiec 2026, cena 64,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ZOFIA ZBOROWSKA
Będzie chronić dzieci

Mimo że córka Wiktora Zborowskiego występuje na ekranie już sporadycznie, nadal jest obecna w mediach jako internetowa influencerka, specjalizująca się w rodzicielskiej tematyce. Wraz z siatkarzem Andrzejem Wroną doczekała się dwóch córek i to im poświęca najwięcej uwagi. Ostatnio w rozmowie z Kozaczkim zapytano ją, kiedy da swym pociechom dostęp do telefonu i internetu. - Wiemy z mężem, że nasze dzieci nie będą miały mediów społecznościowych do minimum 16. roku życia. Będziemy chronić ich prywatności najdłużej, jak się da - powiedziała.

DODA

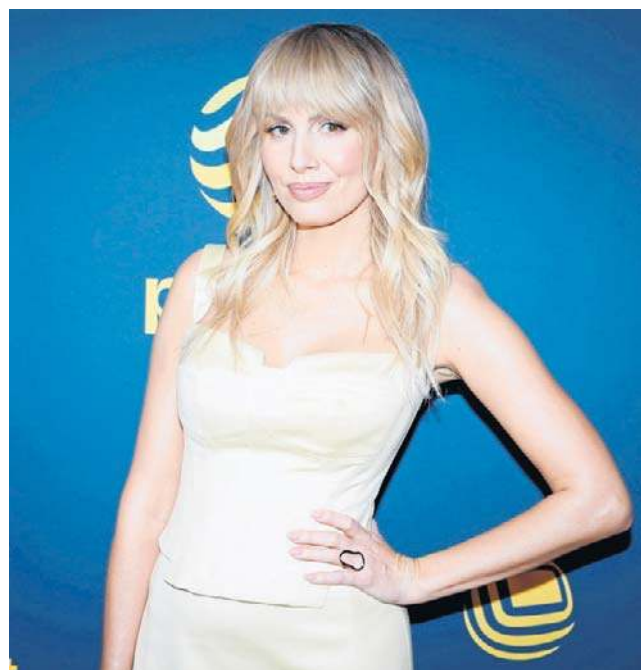
Uświadomiła prezydenta

W ostatnim czasie Doda zintensyfikowała działania mające na celu poprawę losów czworonogów przebywających w schroniskach. W tym celu najpierw odwiedziła Sejm, a potem spotkała się z prezydentem Karolem Nawrockim. Na tę okazję przywdziała skromną białą sukienkę z długim rękawem. - Jestem bardzo zadowolona z tego spotkania. Porozmawialiśmy absolutnie o wszystkim tym, co było najważniejsze i też widzę po drugiej stronie ogromną chęć pomocy. Wierzę, że to nie będą słowa bez pokrycia. Chciałam wam powiedzieć, że nie tylko my, obywatele, nie mieliśmy świadomości, jak funkcjonują patoschroniska i ile sadystów zgodnie z prawem może obejmować nad nimi władzę. Prezydent również nie miał tej świadomości. Jestem pewna, że dokona wszelkich starań, żeby to zmienić - powiedziała mediom po spotkaniu.

KRZYSZTOF SKIBA

Obsypany płatkami

Wokalista zespołu Big Cyc wybrał się z żoną na Malediwy. W trakcie wakacji zakochani zdecydowali się na symboliczne powtórzenie przysięgi małżeńskiej. Ceremonia odbyła się na lokalnej plaży zgodnie z malediwickim obrzędem w rytmie bębnowo bodu-beru, ale z urzędnikiem i certyfika-



Agnieszka Hyży opublikowała w internecie filmik o wymownym tytule „Rezygnuję z Instagrama”

tem. Kilka godzin później na profilach małżonków w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia po nocy poślubnej. Wyraźnie zadowolony artysta zapałował na łóżku, ob-sypany płatkami róż. Potem parę czekało romantyczne śniadanie w basenie.

NORBI

Ma zakaz notarialny

Niebawem ma się ukazać książka „Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie”, w której popularny wokalista rozlicza się z trwającym aż 17 lat uzależnieniem od hazardu. Niedawno Norbi odwiedził studio „Dzień dobry TVN”. Tam zdradził, że przegrał w życiu ok. 10 mln zł. O mało nie doprowadziło to do rozpadu jego małżeństwa. Sposobem na uzdrowienie okazała się terapia i zablokowanie piosenkarzowi dostępu do wszystkich kont bankowych. - Byliśmy u notariusza i podpisaliśmy wszystkie możliwe zakazy, jakie są. Do wszystkich firm. Tylko Marzenka może zdjąć ten zakaz notarialny. Gdzie nie pójdę - dowód osobisty i zakaz wstępu - powiedział Norbi.

AGNIESZKA HYŻY

Czuła czystą niechęć

Kilka dni temu prezenterka „Halo, tu Polsat” opublikowała w internecie filmik o wymownym tytule „Rezygnuję z Instagrama”. Była to oczywiście

tylko przemyślana prowokacja. Hyży wykorzystła ją do pogłębionych refleksji nad Instagramem. „Były momenty, kiedy byłam na to narzędzie obrażona. Były takie, kiedy czułam do niego czystą niechęć. Potrafiłam przez kilka miesięcy zniknąć, nic nie publikować i nic nie czytać. Ale były też chwile, gdy działało dokładnie tak, jak powinno: pomagało robić coś dobrego, przekazywać ważne treści, budować społeczność. Społeczność, która dziś potrafi zasypać mnie dziesiątkami wiadomości, prawdziwych, uważnych, ludzkich. Jednocześnie social media wielokrotnie mnie zraniły. I to też jest prawda, o której rzadziej pisze się w pożytecznych postach” - wyznała.

NATALIA KUKULSKA

Nie połamala kończyn

Piosenkarka ma z mężem trójkę dzieci - w tym dorosłego syna Jana i dorosłą córkę Annę. Ostatnie dni cała piątka spędziła na zimowych feriach. Kukulaska pochwaliła się na Instagramie zdjęciami ze wspólnego wyjazdu. „To był cudowny czas! Co za miejsce! Alpe di Siusi we włoskich Dolomitach... i tydzień tylko dla nas, w składzie jak za dawnych czasów, rodzice z dziećmi. To nie taka oczywista sprawa, gdy dwoje z nich jest dorosłych. Doceniam to tak bardzo. Wspólne zjazdy na nartach, wyzwania, posiłki, gry, relaks, wygłupy, rozmowy, zmagania z narciarską materią” - podpisała fotografię.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj skup się na małych celach. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie ulgę, a wieczór będzie sprzyjał spokojowi i planom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność daje siłę. Horoskop na dzisiaj wyraźnie wróży, że drobny gest poprawi Twoje relacje z otoczeniem.

Baran (21.03 - 19.04)

Dobra komunikacja z otoczeniem będzie Twoim kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać sprzyjające okoliczności.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś szczególnie ważne, a bliskość ukoi. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerowość otworzy nowe drogi do czyjegoś serca.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie wzrosnie. Horoskop na dzisiaj wróży, że podejmiesz się w związku z tym dużych wyzwań.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządek sprzyja pracy, skupienie przyniesie wynik, a zdrowie zyska uwagę. Horoskop dzienny na piątek radzi dbać o rytm dnia.

Lew (23.07 - 22.08)

Możesz liczyć na harmonię z otoczeniem. Horoskop na dzisiaj zapowiada, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi Cię w dobrą stronę, lecz unikaj skrajności. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że nieostrożność może być kosztowna.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm pchnie Cię dzisiaj naprzód, a podróż lub nauka dadzą satysfakcję. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by celować wysoko.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość popłaca. Horoskop na dzisiaj zapowiada, że obowiązki domknieisz sprawnie i bez stresu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wykażesz się otwartością na potrzeby i oczekiwania innych ludzi. Horoskop na dzisiaj wróży, że ludzie będą Ci za to wdzięczni.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Unikaj dzisiaj drażliwych tematów. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że podejmowanie ich może zakończyć się sporą awanturą.

NASZE SMAKI



FOT. AGNIESZKA SZNAJDER

Istnieją tezy, że historia zupy jest co najmniej tak długa, jak historia samego gotowania. Danie to jest obecne na każdym kontynencie, w każdej kulturze i choć odmienne pod względem smaków i konsystencji, identyczne w metodzie przygotowania. Chociaż nam zupa kojarzy się przede wszystkim z kuchnią polską, jest ona obecna praktycznie wszędzie. Niemiecka suppe, francuska soupe, włoska zuppa, szwedzka soppa, hiszpańska sopa, rosyjska sup – bez względu na to, w którą stronę świata skierujemy wzrok, w jadłospisie z pewnością znajdziemy danie, które nie tylko wygląda, ale i nazywa się prawie tak samo. Dziś polecamy rozgrzewającą zupę meksykańską. Na mrozy

w sam raz!

Rozgrzewająca zupa meksykańska

Składniki na słuźny gar zupy:
70 dag mięsa drobiowego (indyk lub kurczak)
60 dag pieczarek
5 cebul
3 papryki: zielona, czerwona i żółta
2 puszki pomidorów w kawałkach bez skórki lub w sezonie letnim świeże pomidory (około 6 sztuk)
papryczka chili, świeża lub w proszku; można też dodać ajwaru (ilość dawujemy według upodobań)
1 puszka kukurydzy
2 puszki czerwonej fasoli
sól, pieprz, zioła jakie lubicie, olej

W dużym rondlu, w którym będzie gotowała się zupa, rozgrzewamy olej i przesmażamy drobno pokrojoną cebulę. Następnie przekładamy ją do miski, a w rondlu przesmażamy mięso pokrojone w kostkę, aby się przyrumieniło. Przekładamy je do miski, a w garnku podsmażamy pieczarki.

Do gotowych pieczarek przekładamy mięso i cebulę, dodajemy pomidory z puszki, podlewamy wodą i gotujemy na wolnym ogniu. Następnie dodajemy paprykę zwykłą i chili pokrojoną w kostkę, przygotowujemy i chwilę razem gotujemy. Do zupy dokładamy odcedzoną kukurydzę i parę minut przed końcem gotowania wysypujemy odsączoną fasolę.

Aby zagęścić wywar, odlewamy 3 chochle zupy bez mięsa do miski, dokładamy 2-3 łyżki mąki z cieciorki i miksujemy, a następnie wlewamy do gotującej się zupy.

Przepis Agnieszki Sznajder, autorki bloga „Apetyczna babeczka” (mad)

Lubicie rogaliki? Najbardziej znane są francuskie croissants – na każdym rogu można spotkać małe i większe piekarnie, które oferują ten przysmak. A tymczasem historia rogalika zaczyna się... w Austrii, jako upamiętnienie obrony przed tureckim oblężeniem Wiednia. Ile w tym prawdy – nie wiadomo. Wiadomo jedynie tyle, że w stolicy Austrii zjadać się dziś można (szczególnie podczas Bożego Narodzenia) ciasteczkami w kształcie półksiężyca, o smaku migdałów i wanilii.

Warto też wspomnieć o rogalach świętomarcińskich z ciasta półfrancuskiego, z nadzieieniem z białego maku, wanilii, cukru, orzechów, rodzynek, margaryny, skórki pomarańczowej i innych dodatków. Polacy zjadają się nimi 11 listopada.

Rogaliki można przyrządzać na wiele sposobów – zarówno na słodko, jak i wytrawnie. W wersji słodkiej, najczęściej z czekoladą lub owocami, idealnie pasują do porannej kawy.

Domowe rogaliki drożdżowe z serem

Składniki na ciasto drożdżowe:
400 g mąki
30 g drożdży

200 ml mleka
3 łyżki cukru
1 jajko
50 g masła
szczypta soli
Składniki na masę serową:
200 g sera białego
1 opakowanie cukru waniliowego
2 łyżki cukru
1 żółtko
50g masła

Dodatkowo białko do posmarowania

Ciasto. W ciepłym mleku rozpuścić drożdże. Dodać łyżeczkę cukru i łyżeczkę mąki. Wymieszać i odstawić na 15 minut do wyrośnięcia. Mąkę przesiać do miski. Dodać rozczyn, jajko, cukier, sól oraz rozpuszczone masło. Wyrobić ciasto. Oprószyć

mąką i odstawić na 30 minut do wyrośnięcia.
Masa serowa. Masło utrzeć z cukrem, cukrem waniliowym i żółtkiem. Dodać pokruszony ser i razem utrzeć. Wyrośnięte ciasto wyłożyć na stolnicę i podzielić na dwie części. Jedną z części rozwałkować, tworząc okrąg. Ciasto pokroić na trójkąty. Na każdy kawałek ciasta nałożyć porcję masy serowej. Ciasto zwinąć w rogaliki. Z drugą częścią ciasta zrobić to samo, co z pierwszą. Rogaliki posmarować białkiem i ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Piec przez około 25 minut w temperaturze 180 st. C
Przepis Katarzyny Jaworek, autorki bloga „Tradycyjna kuchnia Kasi”



FOT. KATARZYNA JAWOREK

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1
 Tel. 85 748 96 02
 e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynies do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweryn" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Motoryzacja

OSOBEWY SPRZEDAM

HONDA civic sport, (2018) 71000km, stan bdb, 696-678-411

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKIWANA księgowa Wspólnot Mieszkaniowych. tel. 883 959 004

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

HYDRAULIK, montaż sanitarny -tanio. 666-936-055

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

PORZĄDKOWE

ZMYWAM, prasuję i dokładnie sprzątam, tel. 881-524-312

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KONIE do wozu -kupię, tel. 604-995-421

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Panu
Uladzimir Artsiukh

z powodu śmierci

Ojca



składają
 Dyrekcja i Pracownicy
 firmy MIPA Białystok

0011475179

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011474306

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zachęta” w Białymstoku

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie przebudowy i remontu budynku usługowego przy ul. Warszawskiej 79 w Białymstoku etap I.

Szczegółowe informacje na stronie www.smzacheta.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi oraz pod nr tel. 508 148 807.

Dziś ceremonia otwarcia i pierwsze starty Polaków

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Ruszają zimowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie. Dziś uroczysta ceremonia otwarcia oraz pierwsze starty Polaków.

Inauguracyjne zmagania olimpijskie miały miejsce już w środę, gdy odbyły się mecze curlingu par mieszanych. W czwartek rozegrano dalsze konkurencje w curlingu, hokeju na lodzie kobiet oraz snowboardzie. Ponadto odbyły się pierwsze mecze turnieju hokeja na lodzie kobiet oraz kwalifikacje w snowboardowej konkurencji big air mężczyzn. Oficjalne otwarcie igrzysk nastąpi dziś wieczorem. Uroczysta ceremonia rozpocznie się o godz. 20.

Zanim sportowcy przemaszerują przed publicznością na mediolańskim stadionie San Siro oraz w innych strefach olimpijskich, w piątkowy poranek zaprezentują się pierwsi polscy sportowcy - para taneczna Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza w zawodach drużynowych w łyżwiarstwie figurowym. Później wystąpi w tej konkurencji para sportowa Julia Szczecinina i Michał Woźniak oraz solistka Jekaterina Kurakowa, a w sobotę solista Władimir Samojłow. Medale w rywalizacji drużynowej zostaną rozdane w niedzielę.



W piątek w Mediolanie odbędzie się ceremonia otwarcia XXV zimowych igrzysk

Polska po raz pierwszy w historii wystawi w igrzyskach pełną drużynę w zawodach łyżwiarstwa figurowego. Po zakończeniu kwalifikacji nasz kraj miał zagwarantowany występ solistki, solisty i pary sportowej w rywalizacji drużynowej. Para taneczna, która nie wywalczyła przepustki na igrzyska, została ekipą rezerwową. Na to, czy Biało-Czerwoni będą mogli wystąpić, miały wpływ decyzje innych państw. Finalnie Polska zyskała prawo do wystawienia pary tanecznej po tym, jak Uzbekistan zrezygnował ze swojego miejsca.

- Trudno jest nam uwierzyć, że wystąpimy na igrzyskach.

Jestem bardzo szczęśliwa i czuję wielkie pozytywne emocje. Naszą najmocniejszą stroną jest podnoszenie, ale staramy się poprawiać we wszystkich elementach tańca - powiedziała w rozmowie z Polska Press urodzona w Odessie 20-letnia Sofia Dowhał.

- Czuję niesamowite szczęście. To są nasze pierwsze igrzyska, chcemy się zaprezentować jak najlepiej, aby nasz występ podobał się zarówno sędziom, jak i publiczności. Chcemy zebrać na igrzyskach cenne doświadczenie, by zaprocentować w przyszłości - powiedział w rozmowie z Polska Press 23-letni Wiktor Kulesza.

Większość polskich sportowców jest już w Mediolanie. W czwartek na miejsce dotarli prezes PKOl Radosław Piesiewicz, attache polskiej reprezentacji Czesław Lang oraz mistrz olimpijski z Sapporo Wojciech Fortuna, który zobaczy na żywo m.in. konkursy skoczków w Predazzo.

Do 22 lutego rozdanych zostanie łącznie 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach. Licząc 60 sportowców reprezentacja Polski wystartuje w 12 z nich. Biało-Czerwonych zabraknie tylko w curlingu, hokeju na lodzie, narciarstwie dowolnym i skeletonie.

©P

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk blisko zakończenia kariery

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Krzysztofem „Diablo” Włodarczykiem, byłym mistrzem świata organizacji WBC i byłym mistrzem świata organizacji IBF w kategorii junior ciężkiej.

W maju ubiegłego roku po wygranej z Adamem Balskim zdobyłeś pas tymczasowego mistrza świata WBC w kategorii brydger. To był ważny triumf? Nazwę go nawet milowym krokiem w końcowym etapie kariery. Cały ubiegły rok mogę uznać za pozytywny, udało się mi zrealizować to, co sobie zakładałem. Wiele się w moim życiu wydarzyło. Żyję, jestem, funkcjonuję dobrze zarówno pod względem sportowym, jak i zdrowotnym.

Masz konkretny plan na najbliższe miesiące?

I tutaj pojawia się problem, bo właśnie nie. W pewnym sensie czuję, jakby ktoś wbił mi gwóźdź. Czas ucieka, jestem coraz starszy, na liczniku już 45 lat i za bardzo nie wiem, co robić. Gdy przychodzę jednak na treningi, to wszystko wygląda w miarę dobrze. Treningi to jednak nie to samo co walka. Stres i wiele innych czynników, które liczą się w przygotowaniu do pojedynku.

Kiedy się określisz, co dalej?

Myszę, że to kwestia dwóch, może trzech miesięcy. Jestem cztery miesiące po operacji serca, ona odbyła się zgodnie ze sztuką i wszystko się udało. Do połowy lutego muszę wykonać szereg ważnych badań i po tym będę wiedział coś więcej. Muszę poznać diagnozę, czy to, co zostało zrobione, się zagoiło, czy wszystko jest w porządku, bo to jest kluczowe.

Ostatnie pół roku to był okres takiej trochę karencji zdrowotnej. Mogłem ćwiczyć, ale na pół gwizdka. Badania określą, czy będę mógł dalej boksować i wychodzić na ring.

Rozważasz zatem zakończenie kariery w 2026 roku? Tak, i to bardzo.

Czy jest możliwe, że wada serca, którą u ciebie wykryto, a konkretniej mówiąc, dziura w sercu, czyli ubytek w przegrodzie, był już znacznie wcześniej i przez całą długą karierę z taką wadą funkcjonowałeś? Okazuje się, że to było już znacznie wcześniej. Kilka razy miałem robione echo serca u kilku lekarzy i za każdym razem twierdzili, że jest jakiś mały defekt, ale za bardzo nie wiedzieli jaki. Gdy miałem siedemnaście lat, pewna pani kardiolog mnie przebadła i stwierdziła, że przez trzy najbliższe miesiące nie mogę boksować. Po tym czasie wykonałszy kolejne badanie i stwierdziła, że ja chyba tak mam. Po ośmiu latach problem wrócił, nastąpiło pewne tąpnięcie tuż przed walką.

Na koniec chcę zapytać o największą aktualnie gwiazdę w polskim boksie kobiecym, Julię Szeremetę. Osiągnęła już bardzo dużo. Boks olimpijski naprawdę jest bardzo wymagający i często jest też przedsięwzięciem do boksowania zawodowego, ale niekoniecznie trzeba w niego wchodzić. Na igrzyskach są tylko trzy rundy i w nich trzeba pokazać wszystko, co najlepsze. Na samą tylko myśl o tym przechodzą mnie ciarki. Julia może jeszcze wiele osiągnąć, ale nie musi, bo pokazała już wielką klasę. ©P

Żubrom ucieka szansa na utrzymanie

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarze Żubrow Abakus Okna Białystok przegrali domowy mecz w pierwszej lidze z WKK Active Hotel Wrocław 80:90

Przed spotkaniem kibice uczcili minutą ciszy pamięć tragicznie zmarłego koszykarza Żubrow Romana Janika.

Na początku meczu na prowadzenie wyszedł zespół z Wrocławia i... nie oddał go już do końca. M.in. dwukrotnie za trzy punkty trafił Michał Krocak. W 6 minucie WKK prowadził 10:6, a w 8 minucie 17:11. Pierwsza kwarta zakończyła się wygraną Wrocławian 18:13.

W drugiej kwarcie na początku nasi koszykarze razili nieskutecznością i po kolejnych udanych akcjach gości

WKK powiększył przewagę do dwunastu oczek 27:15. Później podopieczni trenera Kamila Piechuckiego nieco podgonili wynik i w końcówce, po wykorzystanym jednym rzucie wolnym przez Mateusza Itricha, pierwsza połowa zakończyła się wygraną gości 39:32.

W 27 minucie, po trafieniu za trzy punkty Myleasa Dougla, było 45:55, chwilę później odpowiedział WKK także trójką - 45:58. Białostoczanie mimo wysiłków nie potrafili dogonić rywali, a przeciwnicy w trzeciej kwarcie dołożyli do przewagi kolejne 5 punktów - 54:66.

Czwartą kwartą lepiej zaczęli gospodarze. Trafili Bartosz Proczek i Krystian Tyszka i było 58:66. W 32 minucie, po punktach Tyszki do rywali traciliśmy 8 „oczek” - 62:70. Na 5 minut przed końcem WKK wygrywał 77:68, a na 2

minuty 19 sekund, gdy Douglas trafił dwa rzuty wolne było już tylko sześć punktów do odrobienia 75:81. To już był 11 punkt Amerykanina zdobyty w ostatniej kwarcie. Niestety, w samej końcówce Tyszka i Proczek nie trafili rzutów za trzy punkty, a Wrocławianie dwukrotnie posłali piłkę do kosza i ponownie była różnica 10 punktów: 75:85. Jeszcze Douglas trafił za trzy - 78:85. Koszykarze Żubrow przerywali akcje faulami, ale na nic to już się zdało i wśladem Bradley Waldow zakończył mecz zwycięstwem gości 90:80.

- Rywale pokazali dziś dużo więcej chęci i zaangażowania, by zabrać mecz. Wyrwali go w końcówce, gdy było 5-6 punktów, Chcieliśmy grać agresywnie, ale tak było dopiero w drugiej połowie. Graliśmy zbyt wolno - podsumował spotkanie na konferencji pra-

sowej trener Żubrow Kamil Piechucki.

Żubry Abakus Okna Białystok - WKK Active Hotel Wrocław 80:90 (13:18, 19:21, 22:27, 26:24).

Żubry Abakus Okna: Haynes-Jones 10, Karpik 10, Douglas 22, Tyszka 11, Kowalenko, Kutta 6, Klawa 4, Itrich 7, Szpakowski 6, Proczek 4.

1. Astoria Bydgoszcz	20	37	1820-1565
2. Starogard Gdański	21	36	1774-1673
3. Solvera Sokół Łańcut	21	35	1809-1809
4. Decka Pelplin	21	34	1812-1727
5. ŁKS Coolpack Łódź	19	33	1642-1477
6. GKS Tychy	21	33	1720-1746
7. Enea Basket Poznań	21	32	1689-1662
8. PGE Spójnia Stargard	20	32	1649-1623
9. WKK Active Hotel	21	31	1702-1723
10. Novimex Polonia 1912	21	31	1656-1719
11. Resovia	21	30	1758-1757
12. KKS Polonia Warszawa	20	29	1617-1696
13. Weegree AZS	20	27	1623-1669
14. Kotwica Kolobrzeg	19	27	1512-1462
15. Noteć Inowrocław	21	27	1682-1813
16. Miners Katowice	21	26	1699-1821
17. Żubry Abakus Okna	20	22	1536-1758

©P



W lipcu ubiegłego roku „Diablo” Włodarczyk wziął ślub z wieloletnią partnerką Karoliną Olszewską

SPORT

www.sportowy24.pl

Trybuny Suwałki Arena będą białoniebieskie

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Już w piątek, 6 lutego siatkarze Ślepska Malow Suwałki zagrają kolejny mecz w PlusLidze. W Suwałki Arena o godz. 17.30 podejmą wicelidera tabeli PGE Projekt Warszawa.

Suwalski klub organizuje podczas meczu akcję wśród kibiców. „Zachęcamy wszystkich kibiców do porzucenia stonowanych strojów na rzecz białej i błękitu. To doskonała okazja, aby pokazać swoje przywiązanie do drużyny” - czytamy na oficjalnej stronie klubu.

Program 20. kolejki

Piątek, 6.02: Ślepska Malow - PGE Projekt Warszawa (17.30), BOGDANKA LUK Lublin - Barkom Każany Lwów (20.00)	Sobota, 7.02: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Energa Trefl Gdańsk (12.30), Aluron CMC Warta Zawiercie - Asseco Resovia Rzeszów (20.30)	Niedziela, 8.02: Cuprum Stilon Gorzów - Indykpol AZS Olsztyn (godz. 18)
1. Aluron CMC Warta 18 39 44:20	2. PGE Projekt Warszawa 18 38 41:22	3. BOGDANKA LUK Lublin 18 36 44:27
4. Asseco Resovia Rzeszów 18 34 41:26	5. Indykpol AZS Olsztyn 17 33 43:30	6. Energa Trefl Gdańsk 18 29 40:34
7. JSW Jastrzębski Węgiel 18 28 35:33	8. PGE SKRA Belchatów 17 27 32:32	9. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 18 26 40:41
10. Ślepska Malow Suwałki 18 21 28:41	11. InPost ChKS Chełm 18 19 23:43	12. Cuprum Stilon Gorzów 18 18 27:43
13. Barkom Każany Lwów 18 15 28:47	14. Steam Heralpol 18 12 22:49	

Święto Ultry i mecz z Motorem, który może dać fotel lidera

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 20. kolejce PKO Ekstraklasy Jagiellonia podejmie Motor Lublin. Spotkanie będzie głównym punktem Święta Ultry kibiców drużyny z Białegostoku.

W sobotę fani Jagi zbiórą się o godz. 14.30 na placu przed ratuszem, a pół godziny później wyruszą na stadion. W programie Święta Ultry jest m. in. złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przy pomniku 42. Pułku Piechoty, uhonorowanie kibiców Jagiellonii, którzy w 2025 roku zaliczyli komplet wyjazdów, czy też odegranie utworu „Cisza” ku pamięci wszystkich zmarłych sympatyków Jagi.

Potem ruszy doping na bardzo ważnym dla Żółto-Czerwonych meczu, w którym zwycięstwo da Jadze awans na fotel lidera. Duma Podlasia znajdzie się na szczycie tabeli przynajmniej na kilka godzin, albo na dłużej, o ile Górnik Zabrze nie poradzi sobie z Lechem Poznań, a w poniedziałek Wisła Płock nie wygra w Gliwicach z Piastem.

Jagiellonia zaczęła rundę od bardzo solidnego występu i zwycięstwa 3:1 w Łodzi z Widzewem i chce w starciu z Motorem pójść za ciosem, ale ekipa z Lublina nie będzie łatwym przeciwnikiem. Przekonała się o tym Pogoń Szczecin,

ZAPASY. Złoto i srebro braci Salimow

W Janowie Lubelskim odbyły się 96. Mistrzostwa Polski Seniorów w Zapasach w Stylu Klasycznym. Doskonale spisali się w nich zapaśnicy KS Wschód Białystok bracia Mairbek i Arslanbek Salimow.

Mairbek Salimow wywalczył złoty medal w kategorii 63 kg. Natomiast Arslanbek Salimow zdobył wicemistrzostwo Polski w kategorii 67 kg. **MARK**



FOT. KS WSCHÓD BIAŁYSTOK

HOKEJ NA LODZIE**Gra Husaria Białystok**

W niedzielę, 8 lutego na lodowisku BOSiR przy ul. 11 Lipca hokeiści Husarii Białystok zagrają mecz w ramach 3. ligi PZHL z HKS Mińsk Jets. Początek spotkania o godz. 11.30.

ŚCIĄGA KIBICA**PIŁKA NOŻNA**

PKO Ekstraklasa: Jagiellonia Białystok - Motor Lublin (sobota, godz. 17.30, na Chorten Arenie przy ul. Słonecznej 1).

Turniej o Puchar Prezesa Podlaskiego Związku Piłki Nożnej dla drużyn z roczników 2014 i 2015 (Sokółka, sobota i niedziela, od godz. 9.30 w halach przy ul. Szkolnej 1 i Mickiewicza 11).

SIATKÓWKA

PlusLiga: Ślepska Malow Suwałki - Projekt Warszawa (piątek, godz. 17.30, w hali Suwałki Arena przy ul. Zarzecze 26).

I liga kobiet: BAS Kombinat Budowlany Białystok - KSG Warszawa (sobota, godz. 17, w hali ZSRol. przy ul. Suchołwołca 26).

I liga mężczyzn: Necko Augustów - MCKIS Jaworzno (sobota, godz. 17, w hali SP 4 przy ul. Konopnickiej 5).

II liga mężczyzn: REA CIRRO BAS Białystok - MTS Międzyrzec Podlaski (sobota, godz. 18, w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego 96).

II liga kobiet: TPS Bielsk Podlaski - Łaskovia Łask (sobota, godz. 17, w hali I LO przy ul. 11 Listopada 6).

TENIS STOŁOWY

Lotto Superliga Mężczyzn: SBR Dojlidy Białystok - Polonia Bytom (piątek, godz. 18, w małej hali ZSRol. przy ul. Suchołwołca 26).

FUTSAL

I liga: Jagiellonia Futsal Białystok - Futbalo Białystok (sobota, godz. 14, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14). BAF Bonito Białystok - Red Devils Chojnice (niedziela, godz. 16, w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej 32). **KW**



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Tradycyjnie kibice Jagi zbiórą się na Święcie Ultry na Rynku Kościuszki, przejdą przez miasto na Chorten Arenę, a potem będą dopingować swój zespół w meczu z Motorem

która w minionej kolejce przegrała na wyjeździe 1:2. Gospodarze uderzyli już na początku starcia (Karol Czuba), potem poprawili na 2:0 (Mbaye N'Diaye) i dopiero wtedy do głosu doszli Portowcy. Złapali kontakt i mogli nawet wyrównać, ale Kamil Grosicki zmarnował rzut karny.

Motor jest rywalem niewygodnym, którego trudno pokonać. Lublinianie mają na koncie aż dziewięć remisów - największą w całej PKO Ekstraklasie. Także pierwsza potyczka Jagi z nimi nie wyłoniła zwycięzcy i skończyła się rezultatem 1:1.

Teraz Żółto-Czerwoni z pewnością liczą na komplet punktów.

Spotkanie Jagiellonia - Motor rozpocznie się o godz. 17.30, a sędziować będzie Patryk Gryckiewicz (Toruń). Transmisja w stacji Canal + Sport 3. ©©

PROGRAM 20. KOLEJKI

Piątek: Korona Kielce - Zagłębie Lubin (godz. 18), Lechia Gdańsk - Cracovia Kraków (20.30).
Sobota: Arka Gdynia - Legia Warszawa (14.45), Jagiellonia Białystok - Motor Lublin (17.30), Górnik Zabrze - Lech Poznań (20.15).
Niedziela: Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (12.15), Raków Częstochowa - Radomiak Radom (14.45), GKS Katowice - Widzew Łódź (17.30).
Poniedziałek: Piast Gliwice - Wisła Płock (19).

1. Wisła Płock 19 33 23:13	2. Górnik Zabrze 19 33 31:25	3. Jagiellonia Białystok 18 32 32:22
4. Cracovia Kraków 19 30 26:21	5. Raków Częstochowa 19 29 27:25	6. Zagłębie Lubin 19 28 31:26
7. Korona Kielce 19 27 23:20	8. Radomiak Radom 18 26 35:30	9. Lech Poznań 19 26 30:30
10. Motor Lublin 19 24 25:29	11. Lechia Gdańsk 19 23 40:38	12. Piast Gliwice 19 23 21:21
13. GKS Katowice 18 23 25:28	14. Pogoń Szczecin 19 21 29:34	15. Arka Gdynia 18 21 15:32
16. Widzew Łódź 19 20 27:31	17. Legia Warszawa 19 19 20:23	18. Bruk-Bet Nieciecza 19 19 24:36

W derbowym starciu dużo więcej do stracenia ma Jagiellonia. Futbalo znów liczy na sensację

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

FUTSAL. Wydarzeniem 14. kolejki I ligi będzie derbowy mecz w Białymstoku, w którym Jagiellonia Futsal zmierzy się z Futbalo.

Faworytem potyczki są Żółto-Czerwoni, którzy mierzą w awans do ekstraklasy, ale w pierwszej rundzie padł niespodziewany remis 3:3 i sąsiadów z Futbalo lekceważyć nie można.

- Szykuje się ciekawe spotkanie, bo Jagiellonia na pewno



FOT. DAMIAN PRZESTRZELESKI

Pierwszy mecz Futbalo (na zielono) z Jagiellonią Futsal skończył się remisem 3:3. Jak będzie w rewanżu?

będzie podrażniona, a poza tym nie może sobie pozwolić na wpadki, bo straci kontakt z Wiarą Lecha Poznań - uważa trener Futbalo Jakub Budźko. - My nie mamy nic do stracenia, a dużo do zyskania i postaramy się pokazać z jak najlepszej strony - deklaruje.

Jego zespół rozpoczął bardzo udane walkę w 2026 roku, pokonując 8:2 TAF Toruń i 2:1 AZS UG Gdańsk. Jagiellończycy jeszcze po przerwie świąteczno-noworocznej nie grali, przekazując mecze z Futbalem Szczecin oraz Red Devils Chojnice.

- To nam utrudnia zadanie, bo nie mamy materiału do analizy z ligi, ale zrobimy wszystko, by jak najlepiej się przygotować, a kibice mogli obeerzeć emocjonujące widowisko - zaznacza Budźko.

U siebie zagra też trzeci z białostockich zespołów - BAF Bonito. Beniaminek zaczął rundę rewelacyjnie, strzelając w dwóch wygranych starciach aż 14 goli, a teraz na jego drodze stają futsaliści z Chojnic.

PROGRAM 14. KOLEJKI

Sobota: Jagiellonia Futsal Białystok - Futbalo Białystok (godz. 14), Wiara Lecha Poznań - AZS UG Gdańsk (18).

Niedziela: BAF Bonito Białystok - Red Devils Chojnice (16), Team Łęborg - AZS UW Wilanów Warszawa (17), KS Gniezno - Futsal Szczecin (17.30), LZS Dragon Bojano - TAF Toruń (18).

1. Wiara Lecha Poznań 13 37 91:29	2. Jagiellonia Białystok 11 28 66:19
3. Team Łęborg 13 28 60:30	4. Futbalo Białystok 13 24 48:37
5. Red Devils Chojnice 12 20 37:40	6. AZS UW Wilanów 12 15 37:47
7. Futsal Szczecin 12 15 30:44	8. AZS UG Gdańsk 12 13 37:43
9. KS Gniezno 13 12 44:59	10. BAF Bonito Białystok 13 10 39:58
11. Dragon Bojano 13 10 38:70	12. TAF Toruń 13 3 21:72